

# INDEKS

PISMO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO  
# 5-6 (187-188) / Czerwiec 2018



ISSN 1427-7506

28

**Rozmowa z dr. Grzegorzem Haberem**  
Duża władza małych ojczyzn

32

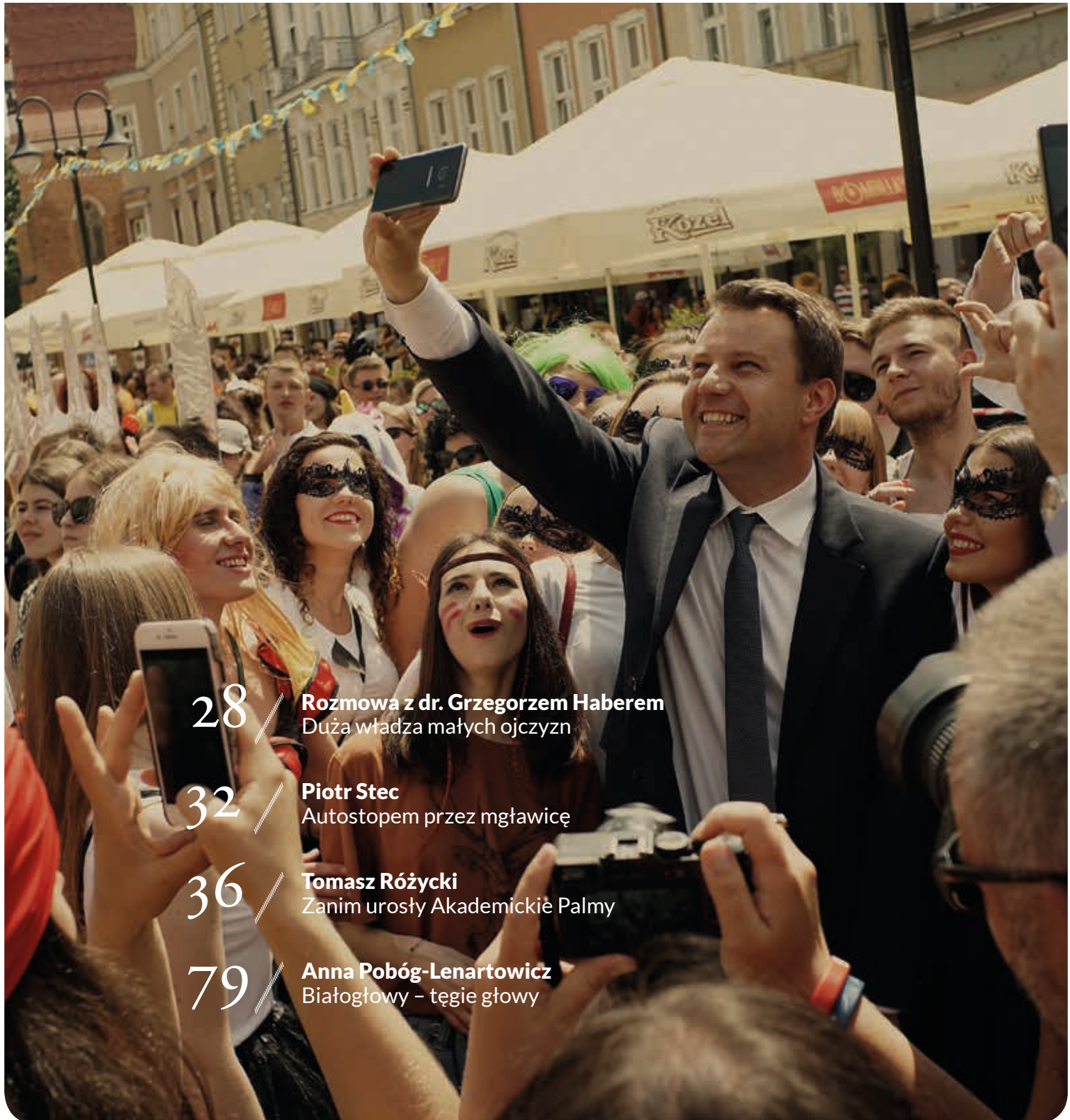
**Piotr Stec**  
Autostopem przez mgławicę

36

**Tomasz Różycki**  
Zanim urosły Akademickie Palmy

79

**Anna Pobóg-Lenartowicz**  
Białogłowy – tęgie głowy



## SPIS TREŚCI

1	<b>KRONIKA UNIWERSYTECKA</b>	03	
	Złota Spinka za kierunek lekarski	20	
	Nasze wzgórze otwarte na miasto / <b>Beata Łabutin</b>	22	
	Finansowy zastrzyk dla kardiologii i medycyny sądowej / <b>Beata Łabutin</b>	25	
2	<b>PUBLICYSTYKA, SZTUKA</b>	27	
	<b>W MOJEJ PRACOWNI:</b> Duża władza małych ojczyzn (z dr. Grzegorzem Haberem rozmawia Barbara Stankiewicz)	28	
	Autostopem przez mgławicę / <b>Piotr Stec</b>	32	
	Fizyk, aktor, narrator / <b>Barbara Stankiewicz</b>	35	
	Zanim wyrosły Akademickie Palmy / <b>Tomasz Różycki</b>	36	
	Pomiędzy zniewoleniem a dominacją / <b>Stawomir Kuźnicki</b>	39	
	Wiersze Bartosza Suwińskiego	43	
	Za szybkie pisanie (51) / <b>Adam Wierciński</b>	44	
	Sprawa Alfiego Evansa i wyzwania współczesnej bioetyki / <b>Konrad Glombik</b>	49	
	<b>ODESZLI:</b> prof. Stanisław Malarski / <b>Przemysław Malinowski, Piotr Stec</b>	51	
	<b>ODESZLI:</b> prof. Marian Podolak	53	
	Od nauczyciela do rektora / <b>Marceli Kosman</b>	54	
	Wiersze Hanny Główny	56	
	Portrety i autoportrety / <b>Adam Wierciński</b>	57	
	<b>CYTATY Z IMPORTU:</b> rozmowa z prof. Jackiem Gutorowem	63	
	Cesarz abdykował, przyjechał książę / <b>Andrzej Hamada</b>	66	
	<b>INDEKSOWA GALERIA SZTUKI:</b> Ilustragan 3	70	
	Wróćmy do puszczy / <b>Grzegorz Kłys</b>	72	
	<b>FIZYKA DLA LAIKA:</b> Woda, H <sub>2</sub> O / <b>Wojciech Dindorf</b>	76	
	Lubię lato / <b>Bartłomiej Kozera</b>	78	
	Białogłowy – tęgie głowy / <b>Anna Pobóg-Lenartowicz</b>	79	
	Opole na liczydle nadburmistrza Neugebauera / <b>Włodzimierz Kaczorowski</b>	82	
	3	<b>RELACJE, RECENZJE, NOTY</b>	87
		Indonezja – nowy kierunek, nowe możliwości (z prof. Januszem Słodczykiem rozmawia Barbara Stankiewicz)	88
		Przedstawiciele PAN obradowali w Opolu / <b>Agata Zagórska, Dominika Malchar-Michalska</b>	92
		Miasto szturmem wzięte! Żakinada 2018 (zdjęcia Sylwestra Korala)	94
		Prof. Piotr Obrączka honorowym obywatelem Bytomia / <b>Krzysztof A. Kuczyński</b>	96
Nagrodzono zapał, pasję i pomysł / <b>Paweł Cieśla</b>		98	
Kociół w Collegium Civitas (zdjęcia Sylwestra Korala)		100	
Trzy dni po francusku / <b>Magdalena Dańko</b>		102	
Od opola do Opolu / <b>Barbara Stankiewicz</b>		104	
Nieobyczajne międzynarodowe spotkanie / <b>Joanna Czapliska</b>		105	
Światłem i kolorem / <b>Katarzyna Mazur-Kulesza</b>		107	
Regionalny fenomen Śląska / <b>Gabriela Jelitto-Piechulik, Mariola Majnusz-Stadnik, Agnieszka Klimas</b>		108	
Tydzień po niemiecku / <b>Klaudia Gabryel, Małgorzata Jokiel, Felicja Księżyk, Daniela Pelka</b>		110	
Cztery dni w wymarłym świecie / <b>Klaudia Kardynał</b>		112	
Opolska saga rodzinna / <b>Jerzy Duda</b>		114	
<b>PÓŁKA SUŁKA:</b> Serce, jazz i archaiczny Turgieniew / <b>Witold Sułek</b>		117	
Był bal, była aukcja / <b>Beata Łabutin</b>		119	
Nowości wydawnicze		121	
Noty o autorach		125	

## Zdjęcie na okładce:

Piastonia 2018. Prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski na tydzień oddał władzę w ręce studentów (fot. Sylwester Korala)

1

## INDEKS

## KRONIKA UNIWERSYTECKA

Wydarzenia

Wiadomości

Sylwetki

9.04  
8.06  
2018

9.04

Muzeum UO, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział Regionalny Śląska Opolskiego oraz Opolski Klub Krajoznawców – to organizatorzy prelekcji pt. *Studenci i władza. Marzec '68 w Opolu*, którą wygłosił dr Mariusz Patelski z Instytutu Historii, historyk, badacz dziejów najnowszych.

12.04

W Centrum Wystawienniczo-Kongresowym w Opolu po raz kolejny zostały wręczone Złote Spinki, nagrody „Nowej Trybuny Opolskiej”. Złotą Spinką w kategorii kultura i nauka nagrodzono prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesławę Piątkowską-Stepaniak, a także – w kategorii postawa społeczna – studenta Uniwersytetu Opolskiego Grzegorza Haliczyna. Diamentową Spinką uhonorowano ks. bp. dr. hab. Andrzeja Czaję, prof. UO – Wielkiego Kanclerza Wydziału Teologicznego. Więcej na str. 20.

16.04

W Sali Senatu Collegium Maius uroczyste rozpoczęto Central European International Week, podczas którego gościliśmy pracowników biur międzynarodowych oraz badaczy i nauczycieli akademickich filologii, ekonomii, socjologii, nauk o polityce i innych dziedzin z partnerskich uczelni z Japonii, Tajwanu, Chin, Indonezji, Iranu, Serbii, Bośni, Kirgistanu, Kazachstanu i Czarnogóry. Gości powitał prorektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk.

17-18  
.04

W ramach Central European International Week na Uniwersytecie Opolskim obradowała międzynarodowa konferencja pt. *Interdisciplinarity and Transdisciplinarity – Science for Human Beings*. Konferencję otworzyła dziekan Wydziału Filologicznego dr hab. Joanna Czaplińska, prof. UO, a wykład plenarny wygłosił dr hab. Krzysztof Skowroński, prof. UO z Instytutu Filozofii. Uczestnicy wysłuchali 15 wystąpień filologów, badaczy komunikacji, socjologów, psychologów i politologów z Polski, Europy i Azji. Konferencję zorganizowano w Pracowni Badań Komunikacji pod kierunkiem dr Katarzyny Molek-Kozakowskiej.

18.04

W holu budynku głównego przy ulicy Oleskiej odbyła się IX Giełda Pracy zorganizowana przez Akademickie Centrum Karier, w której wzięło udział ponad 30 wystawców – można było z nimi porozmawiać o szansach na podjęcie pracy, warunkach, jakie trzeba spełnić, by ją uzyskać, o możliwościach zarobkach i perspektywach rozwoju.

19.04

20 tys. złotych podarowała naszej uczelni, jako wsparcie dla kierunku lekarskiego, siedmiotysięczna gmina Strzeleczyki. Symboliczny czek przekazał wójt gminy Marek Pietruszka, absolwent politologii i ekonomii naszej uczelni, na którego ręce podziękowania dla całej społeczności złożyli: rektor prof. dr hab. Marek Masnyk i prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, pilotująca sprawę organizacji i funkcjonowania kierunku lekarskiego.



19 IV 2018. Gmina Strzeleczyki wsparła finansowo kierunek lekarski na Uniwersytecie Opolskim. Symboliczny czek przekazał wójt Marek Pietruszka – na zdjęciu w środku, z prorektorem prof. Wiesławą Piątkowską-Stepaniak i rektorem prof. Markiem Masnykiem (fot. Sylwester Koral)

20.04

W Auli Błękitnej Collegium Maius rozpoczął się Akademicki Dzień Kultury Gier, zorganizowany przez Katedrę Kulturoznawstwa i Folklorystyki UO. Uczestników (ponad 130 uczniów opolskich szkół średnich i studentów) powitała prodziekan Wydziału Filologicznego dr hab. Katarzyna Łęska-Bąk, prof. UO.

• W Międzynarodowym Dniu Ochrony Zabytków na Wydziale Prawa i Administracji odbyło się seminarium pt. *Ochrona dziedzictwa kulturowego. Aktualne problemy prawne*.

21.04

W Auli Błękitnej uroczyste zakończyła się tegoroczna Akademia Młodego Poligloty. Młodych słuchaczy pożegnała dziekan Wydziału Filologicznego dr hab. Joanna Czaplińska, prof. UO. W zakończonej edycji Akademii Młodego Poligloty dzieci miały kontakt z ośmioma językami – zajęcia prowadzili wykładowcy naszej uczelni, którym towarzyszyli studenci-wolontariusze. W tym roku prezentowane były języki, których naucza się na Wydziale Filologicznym: angielski, czeski, francuski, hiszpański, niemiecki, rosyjski, serbski, włoski. W ciekawej formie, dostosowanej do wieku młodego odbiorcy, zaprezentowane zostały kraje, w których używane są poszczególne języki, czytane były także klasyczne teksty literatury dziecięcej w przekładach na wybrane języki.



21 IV 2018. Tak zakończyła się tegoroczna Akademia Młodego Poligloty – uczestnicy akademii na wspólnej fotografii z dziekanem Wydziału Filologicznego prof. Joanną Czaplińską (fot. Sylwester Koral)

24.02



24 IV 2018. Kierunek lekarski naszej uczelni wsparła kolejna gmina – na zdjęciu umowę o dofinansowaniu podpisują burmistrz Lewina Brzeskiego Artur Kotara (z lewej) i rektor prof. Marek Masnyk (fot. Jarosław Mokrzycki)

24.04

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk był gościem burmistrza Lewina Brzeskiego Artura Kotary, który w imieniu społeczności gminy przekazał rektorowi symboliczny czek wartości 20 tys. złotych – jako wsparcie dla kierunku lekarskiego rozwijającego się na Uniwersytecie Opolskim.

25.04

Uniwersytet Opolski i Narodowy Uniwersytet Pedagogiczny im. M. P. Dragomanowa w Kijowie zawarły umowę o współpracy. Dokument podpisali rektorzy uczelni: prof. dr hab. Marek Masnyk oraz akad. prof. dr hab. Victor Andrushchenko. Umowa przewiduje kontynuację dotychczasowej współpracy naszych uczelni i będzie obowiązywała przez następne pięć lat. W spotkaniu z przedstawicielami kijowskiej uczelni wziął także udział prorektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk.



25 IV 2018. Na Uniwersytecie Opolskim gościli przedstawiciele Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Kijowie, z którym nasza uczelnia zawarła porozumienie o współpracy. Na zdjęciu (od lewej): prorektor ds. współpracy międzynarodowej dr Volodymyr Lavrynenko, rektor prof. Marek Masnyk, rektor prof. Victor Andrushchenko, prorektor prof. Janusz Słodczyk, prorektor ds. nauki i badań prof. Grygory Torbin (fot. Jarosław Mokrzycki)

- Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w Gali Młodego Naukowca. Gala co roku organizowana jest przez Forum Studenckiego Ruchu Naukowego, a jej celem jest integracja różnych środowisk regionu i promocja innowacyjnych rozwiązań młodych naukowców w naszym województwie. Spotykają się tutaj aktywni studenci, władze uczelni, miasta i regionu, przedstawiciele oświaty, instytucji kultury i pożytku publicznego, a także przedsiębiorcy. Więcej na str. 98.

- Instytut Fizyki UO oraz Wirtualna Akademia Astronomii to organizatorzy wieczoru otwartego w Obserwatorium Astronomicznym na dachu akademika „Niechcic”. W programie był wykład Marcina Szpanko pt. *Cykl życia gwiazd*, pokaz wieczornego nieba, obserwacje Księżyca, Wenus i Jowisza.

26–28  
.04

W Collegium Maius trwała międzynarodowa konferencja *La perception en langue et en discours*, poświęcona lingwistyce francuskiej i lingwistyce ogólnej. W konferencji wzięli udział przedstawiciele dziesięciu państw: Belgii, Czech, Francji, Japonii, Polski, Rumunii, Słowacji, Stanów Zjednoczonych, Ukrainy i Włoch. W pierwszym dniu konferencji wykład plenarny wygłosił prof. Wiesław Banyś z Uniwersytetu Śląskiego, w drugim – prof. Rudolf Sock z Uniwersytetu w Strasburgu, w trzecim – prof. Urszula Paprocka-Piotrowska z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. To trzecia i ostatnia edycja konferencji, poświęcona percepcji w języku i w dyskursie, którą Katedra Kultury

i Języka Francuskiego Uniwersytetu Opolskiego rozpoczęła wraz z Uniwersytetem Warszawskim w 2014 r. Partnerami wydarzenia byli m.in. Ambasada Francji w Polsce i miasto Opole. W pierwszym dniu konferencji uhonorowano prof. dr hab. Krystynę Modrzejewską Orderem Palm Akademickich – w uroczystości wziął udział rektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk. Więcej na str. 36 i 102.

27.04

Senat Uniwersytetu Opolskiego zgodził się na połączenie uczelni z Państwową Medyczną Wyższą Szkołą Zawodową. Uchwałę przyjęto podczas nadzwyczajnego posiedzenia Senatu, w którym uczestniczył wiceminister przedsiębiorczości i technologii Marcin Ociepa. W wyniku połączenia obydwu uczelni w strukturze uniwersytetu, na bazie PMWSZ, powstanie Medyczne Kolegium Zawodowe – jako jednostka samodzielna, organizacyjnie autonomiczna, odrębnie finansowana z uwzględnieniem nowego algorytmu MNiSW. Uniwersytet przyjmie też wszystkich pracowników PMWSZ na dotychczasowych warunkach pracy i uposażenia wraz z gwarancją utrzymania tych warunków przez pięć lat (to jeden z warunków stawianych przez PMWSZ w negocjacjach dotyczących połączenia).



27 IV 2018. Podczas nadzwyczajnego posiedzenia Senatu przyjęto uchwałę o połączeniu Uniwersytetu Opolskiego i Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu. Na zdjęciu, od lewej: Bożena Pytel-Mielnik, prorektor prof. Izabella Pisarek, prorektor prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, rektor prof. Marek Masnyk, wiceminister Marcin Ociepa (fot. Jarosław Mokrzycki)

- Skarpa łącząca Wzgórze Uniwersyteckie z Małym Rynkiem została uroczystie oddana do użytku. Stało się to możliwe dzięki projektowi pn. *Przebudowa i zagospodarowanie Wzgórza Uniwersyteckiego* współfinansowanemu ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2014–2020, Poddziałanie 5.3.3 Dziedzictwo kulturowe i kultura w Aglomeracji Opolskiej. Jego wartość opiewała na blisko 717 tys. złotych, z czego wkład funduszy europejskich wyniósł prawie 478 tys. złotych. Symboliczną wstęgę przecięli: rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski i kustosz Wzgórza Uniwersyteckiego prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja. Więcej na str. 22.

27.04–  
7.05

Grupa pracowników Uniwersytetu Opolskiego odwiedziła Uniwersytet Mazandaran w Babolsar w północnym Iranie, żeby przeprowadzić zajęcia i odbyć wizyty szkoleniowe (poznać funkcjonowanie uczelni, realia rekrutacyjne, potencjał wymiany studenckiej i naukowej). Wymiana w ra-

mach akcji kluczowej 107 programu Erasmus+ dotyczyła kierunków: ekonomii, socjologii oraz sztuki. Zajęcia w tej irańskiej uczelni prowadzili: prof. dr hab. Janusz Słodczyk, dr Marek Korzeniowski, dr Michał Wanke oraz dr hab. Magdalena Hlawacz. W ramach projektu pięć studentek z Babolsar studiuje w tym semestrze na Uniwersytecie Opolskim, a naszą uczelnię z gościnnymi wykładami odwiedziło kilkoro profesorów Uniwersytetu Mazandaran.



30 IV 2018. Prof. Janusz Słodczyk, prof. Magdalena Hlawacz, dr Marek Korzeniowski i dr Michał Wanke prowadzili zajęcia na Uniwersytecie Mazandaran w Babolsar w północnym Iranie. Na zdjęciu – spotkanie z władzami uczelni

3.05 W rocznicę uchwalenia *Konstytucji 3 maja* w opolskim Ratuszu odbyła się, z udziałem rektora prof. dr hab. Marka Masnyka, uroczysta sesja Rady Miasta.

6.05 W VIII Maratonie Opolskim dystans dziesięciu kilometrów pokonała reprezentacja Wydziału Prawa i Administracji UO – dr Dariusz Mucha (czas: 00:51:34), Michał Jaśkowiec (czas: 00:49:23), Maciej Baic (czas: 00:49:53), Justyna Bekieszczyk (czas: 00:52:59). W biegu wzięło udział 392 uczestników, bieg wygrał Abel Rop z Kenii z czasem 00:29:54.

7.05 Prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak podpisała umowę dotyczącą dofinansowania modernizacji Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego – w kwocie jednego mln złotych z Funduszu Sprawiedliwości. Ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości umowę podpisał Mikołaj Pawlak, dyrektor Departamentu Spraw Rodzinnych i Nieletnich, przewodniczący zespołu weryfikującego wnioski o przyznanie środków z Funduszu Sprawiedliwości. Więcej na str. 25.

- Podczas wykładu w Muzeum UO rektor prof. dr hab. Marek Masnyk mówił o historii Związku Polaków w Niemczech.

8–15  
.05 Na naszej uczelni gościli studenci ze Studierendewerk w Trewirze, uczestnicy polsko-niemieckiego przedsięwzięcia *Różnorodność kulturowa Śląska w języku, literaturze i tradycjach*, którego celem było dokumentowanie przez studentów szkół wyższych Trewiru oraz Instytutu Filologii Germańskiej UO różnych aspektów kultury polskiej, niemieckiej, śląskiej i żydowskiej. Projekt był realizowany pod kierunkiem pracowników naukowo-dydaktycznych Instytutu Filologii Germańskiej UO: dr Marioli Majnusz-Stadnik i mgr Agnieszki Klimas. Opiekę organizacyjną sprawował wicekanclerz UO mgr inż. Andrzej Kimla. Wsparcia finansowego udzielił Jugendwerk. Więcej na str. 108.

9.05 Obradowało Kolegium Dziekańskie Wydziału Filologicznego UO. W obradach dotyczących strategii promocji wydziału wzięła udział prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, która zachęcała dyrektorów instytutów do podejmowania działań promocyjnych, uwzględniających specyfikę instytutu oraz pomysły pracowników jednostek.

10–11  
.05 W Collegium Maius UO obradowała konferencja zorganizowana przez Wydział Filologiczny oraz Wydział Prawa i Administracji UO pt. *Nieobyčajność, rozwiążność, wyuzdanie w literaturze, kulturze i prawie*, w której wzięło udział 85 prelegentów z sześciu krajów (m.in. Hiszpanii, Nigerii, Czech, Węgier, Słowacji) oraz z polskich ośrodków akademickich. Konferencję otworzył rektor prof. dr hab. Marek Masnyk. Więcej na str. 105.

11.05 W Muzeum UO, podczas Nocy Nauki, odbyła się promocja książki pt. *Kiedy miasto było morzem. Historia geologiczna Opola* pod redakcją dr hab. Eleny Yazykovej, prof. UO, której autorami są: Dorota Konietzko-Meier, Adam Bodzioch, Robert Niedźwiedzki, Mariusz Kędziński, Klaudia Kardynał, Piotr Janecki, Rafał Janowski, Patrycja Cierkosz, Elżbieta Teschner i Kamil Gruntmejer. Współorganizatorem spotkania było Europejskie Centrum Paleontologii UO (książka jest efektem projektu badawczo-rozwojowego w ramach programu *Grant Naukowy Prezydenta Miasta Opole*). Podczas spotkania można było obejrzeć film Teresy Kudyby pt. *Opolskie białe złoto* o historii powstania i rozwoju przemysłu cementowego w Opolu i na Opolszczyźnie.

11–12  
.05 Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Kształcenia, która odbyła się na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

11–14  
.05 Trwał XVI Opolski Festiwal Nauki.



Festiwal nauki na błoniach Politechniki Opolskiej (fot. Agnieszka Jukowska)

14.05 W opolskim Ratuszu odbyła się konferencja prasowa, której uczestnikiem był także rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, a podczas której prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski poinformował o planach przekazania z budżetu miasta kwoty 500 tys. złotych dla Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego. Więcej na str. 25.

I4-I5  
.05

Gościem Instytutu Psychologii był prof. Mark Langager, który przyjechał do nas z Japonii w ramach wymiany akademickiej programu Erasmus+, a podczas pobytu w Opolu wygłosił dla studentów psychologii dwa wykłady.

I5-I6  
.05

W Centrum Kultury i Nauki Wydziału Teologicznego UO w Kamieniu Śląskim obradowała międzynarodowa konferencja pt. *Issues of regional politics in an international perspective*, której organizatorem był Instytut Politologii UO. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele ponad dziesięciu państw, a otworzyła ją prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak.

I5.05

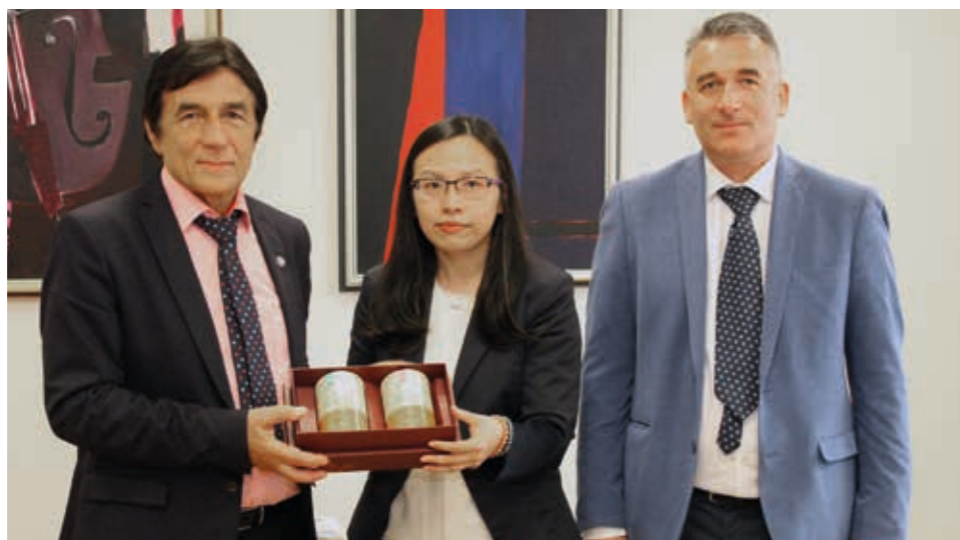
*Od opola do Opola. Popularna historia miasta* – to tytuł najnowszej książki prof. dr hab. Anny Pobóg-Lenartowicz, którą mediewistka prezentowała w Muzeum UO. Spotkanie prowadził dr hab. Andrzej Szczepaniak. Więcej na str. 104.



15 V 2018. Spotkanie z prof. Anną Pobóg-Lenartowicz, która w Muzeum UO opowiadała o swojej najnowszej książce

I6.05

Gościem rektora ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusza Słodczyka była pani Lika Liu, sekretarz Działu Edukacji Biura Gospodarczego i Kulturalnego Tajpej w Warszawie.



16 V 2018. Gościem prorektora prof. Janusza Słodczyka była pani Lika Liu, sekretarz Działu Edukacji Biura Gospodarczego i Kulturalnego Tajpej w Warszawie – na zdjęciu w towarzystwie dr. Stankomira Niciei z Instytutu Filologii Angielskiej (z prawej)

I6-I8  
.05

Uniwersytet Opolski był gospodarzem Uniwersyteckiej Konferencji Nauki. Obrady poświęcone były kwestiom działalności, przyszłości i finansowania uczelni. Podczas pobytu w Opolu goście z polskich uniwersytetów zwiedzili Muzeum Polskiej Piosenki, Wzgórze Uniwersyteckie, po którym oprowadził ich kustosz prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja, spotkali się z rektorem prof. dr hab. Markiem Masnykiem i prorektorami: dr hab. Izabellą Pisarek, prof. UO oraz prof. dr hab. Januszem Słodczykiem, gościli także na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu. W obradach uczestniczyli także przedstawiciele Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.



Uniwersytet Opolski był gospodarzem Uniwersyteckiej Konferencji Nauki (fot. Jarosław Mokrzycki)

I7-I8  
.05

W Collegium Maius UO obradowała międzynarodowa literaturoznawcza konferencja naukowa *L'Enfant dans la littérature française et francophone*, zorganizowana przez Katedrę Kultury i Języka Francuskiego, dotycząca analizy obrazu dziecka w literaturze francuskiej i frankofońskiej na przestrzeni wieków. W tych dniach na Uniwersytecie Opolskim gościli przedstawiciele Uniwersytetu Anadolu w Eskişehir (Turcja), Uniwersytetu w Nantes oraz Sorbonne Nouvelle (Francja), Uniwersytetu w Algierze (Algieria), Uniwersytetu w Limerick (Irlandia), Uniwersytetu Al-Hussein Bin Talal w Ma'an (Jordania), Uniwersytetu w Cocody (Wybrzeże Kości Słoniowej), Uniwersytetu w Meknes (Maroko), Uniwersytetu Jaunde (Kamerun), a także polskich uniwersytetów: Warszawskiego, Śląskiego, Wrocławskiego, Łódzkiego, Lubelskiego, Gdańskiego i UAM w Poznaniu.

I9.05

Gościem Archiwum Państwowego w Opolu, podczas Nocy Muzeów, był rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, który wygłosił wykład pt. *Polityka II RP wobec Polaków w Niemczech*.

I8-2I  
.05

W Krasiejowie trwała międzynarodowa konferencja pt. *3rd International Meeting of Early-Staged Researchers in Palaeontology*, zorganizowana przez studium doktoranckie Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO, kierunku biologia. Wykłady dla studentów i doktorantów wygłosili m.in.: Dick Mol, Eric Mulder, John Jagt, Carole Gee i Martin Kostak. Na krasiejowskie spotkanie przyjechało blisko 70 młodych naukowców z całej Europy oraz ze Stanów Zjednoczonych. Poza udziałem w prelekcjach uczestnicy pracowali też na stanowiskach wykopaliskowych w Krasiejowie, w Strzelcach Opolskich i w Opolu – w kamieniołomie Odra. Przewodniczącą komitetu organizacyjnego konferencji była Elżbieta M. Teschner z Uniwersytetu Opolskiego, doktorantka wyróżniona podczas pierwszej konferencji młodych paleontologów. Więcej na str. 112.

19.05

W Noc Muzeów mieszkańcy Opola tłumnie odwiedzili także nasze, uniwersyteckie muzeum, gdzie dr hab. Teobald Kupka, prof. UO, opowiadał o Tajwanie, prof. dr hab. Edward Syty – o roli światła w sztuce, a Krzysztof Klusik (absolwent Instytutu Sztuki) zaprezentował swoją instalację *Szum*. Więcej na str. 107.

21.05

Na Uniwersytecie Opolskim gościli przedstawiciele uniwersytetów z Gruzji i Iranu: prof. Manana Rusieshvili – dyrektor Instytutu Anglistyki Państwowego Uniwersytetu w Tbilisi oraz dyrektor Biura Współpracy Międzynarodowej i Naukowej, adiunkt w Katedrze Języka Angielskiego i Literatury Uniwersytetu Mazandaran w Babolsar – Mahmood Azizi wraz z żoną Fatimą. Gości przyjęli rektor prof. dr hab. Marek Masnyk i prorektorzy: dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO oraz prof. dr hab. Janusz Słodczyk. Podczas wizyty omawiano możliwości nawiązania współpracy między naszymi uczelniami w ramach programu Erasmus+ KA 107.



21 V 2018. Na Uniwersytecie Opolskim gościł Mahmood Azizi z Uniwersytetu Mazandaran w Babolsar (Iran). Na zdjęciu (od lewej): Fatima Azizi, rektor prof. Marek Masnyk, Mahmood Azizi, prorektor prof. Janusz Słodczyk i Mohammad Murtaza Kohistani z Biura ds. Naukowych i Współpracy z Zagranicą UO (fot. Jarosław Mokrzycki)

21–27  
.05

23 V 2018. W kolorowym pochodzie studentów ulicami miasta szli także prorektorzy opolskich uczelni (Sylwester Koral)

Trwały Piastonia. Rozpoczęły się tradycyjną żakinadą – na opolskim Rynku prezydent Arkadiusz Wiśniewski wręczył przewodniczącym samorządów studenckich trzech opolskich uczelni symboliczne klucze od miasta, a towarzyszyli mu przedstawiciele władz opolskich uczelni. Uniwersytet Opolski reprezentowała prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, Politechnikę Opolską – prof. dr hab. Krzysztof Malik, a Wyższą Szkołę Bankową w Opolu – dr Anna Wawrzczak-Gazda.

22.05

W Centrum Kultury i Nauki w Kamieniu Śląskim obradowała VII Ogólnopolska Konferencja Naukowa *Wieś i rolnictwo w procesie zmian*, zorganizowana przez Wydział Ekonomiczny UO, którą otworzył prorektor ds. nauki i finansów prof. dr hab. Janusz Słodczyk, a w której uczestniczyła także prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO. Tematem konferencji były problemy przeobrażeń ekonomicznych, społecznych i organizacyjnych w rolnictwie i na obszarach wiejskich. Uczestniczyli w niej przedstawiciele nauki z wielu ośrodków akademickich w Polsce oraz praktycy życia gospodarczego.

- Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk wziął udział uroczystej sesji Sejmiku Województwa Opolskiego z okazji 20-lecia samorządności.

23.05

Seminarium pt. *Transfer wiedzy pozamedycznej do organizacji szpitalnej* odbyło się w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym. Podczas spotkania podpisano także – w ramach wielopłaszczyznowego partnerstwa – umowę o współpracy pomiędzy szpitalem a Wydziałem Przyrodniczo-Technicznym UO. Ze strony naszej uczelni sygnował ją rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, ze strony USK – dyrektor placówki Dariusz Madera. Tym samym ujęto w formalne ramy trwającą od dłuższego czasu współpracę szpitala z Samodzielną Katedrą Ochrony Powierzchni Ziemi, Samodzielną Katedrą Biologii Molekularnej i Samodzielną Katedrą Inżynierii Procesowej. W trakcie seminarium prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak wygłosiła wykład pt. *Rola Uniwersytetu Opolskiego jako organu tworzącego i nadzorującego Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Opolu*.



23 V 2018. Seminarium w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym pt. *Transfer wiedzy pozamedycznej do organizacji szpitalnej* z udziałem rektora prof. Marka Masnyka i prorektor prof. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak (fot. Sylwester Koral)

23.05

W Collegium Medicum UO podpisana została umowa o objęciu przez Uniwersytet Opolski opieki merytorycznej nad I Liceum Ogólnokształcącym wchodzącym w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kluczborku, a głównie klasami o profilu biologiczno-chemicznym. W uroczystości wzięli udział rektor UO prof. dr hab. Marek Masnyk, marszałek województwa opolskiego Andrzej Buła, dyrektor kluczborskiego liceum Mariusz Kaczmarek oraz młodzież licealna i jej opiekunowie. I LO w Kluczborku to kolejna już szkoła – po II LO w Opolu i LO Carolinum w Nysie – objęta opieką naszej uczelni.



23 V 2018. W Collegium Medicum podpisano umowę o objęciu przez Uniwersytet Opolski opieki merytorycznej nad I Liceum Ogólnokształcącym w Kluczborku (fot. Sylwester Koral)

- Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk wziął udział w posiedzeniu Konferencji Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola – na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu.

24.05

Obradował Senat UO. Gośćmi senatorów byli nowi doktorzy habilitowani: dr hab. Tomasz Ciesielczuk z Samodzielnej Katedry Ochrony Powierzchni Ziemi i dr hab. Sławomir Mitrus z Samodzielnej Katedry Biosystematyki.



24 V 2018. Kolejni doktorzy habilitowani Uniwersytetu Opolskiego: Tomasz Ciesielczuk (z lewej) i Sławomir Mitrus. W drugim rzędzie, od lewej: prorektor prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, rektor prof. Marek Masnyk, prorektorzy – prof. Izabella Pisarek i prof. Janusz Słodczyk (fot. Jarosław Mokrzycki)

25.05

W Sali Senatu odbyła się prezentacja nowego kierunku na Wydziale Prawa i Administracji: obsługa biznesu. Celem tego innowacyjnego kierunku jest wykształcenie nowego typu kadr zapewniających wsparcie organizacyjne, administracyjne i prawne podmiotom wdrażającym rozwiązania w ramach Regionalnych Strategii Innowacji, w szczególności z branży budowlanej, rolno-spożywczej oraz mechanicznej. Gośćmi spotkania, które prowadziła prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO i dziekan Wydziału Prawa i Administracji dr hab. Piotr Stec, prof. UO, byli m.in. współtwórcy kierunku – przedstawiciele lokalnego środowiska społeczno-gospodarczego, tj. Opolskiej Izby Gospodarczej, Izby Rzemieśniczej w Opolu, Cechu Rzemiosła i Przedsiębiorczości Związek Pracodawców w Opolu, Opolskiego Centrum Rozwoju Gospodarki. Studenci obsługi biznesu będą się kształcić w branżach: budowlanej, mechanicznej i spożywczej. Kierunek finansowany jest ze środków Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w ramach projektu pt. *Uruchomienie praktycznego kierunku obsługa biznesu*.



25 V 2018. Spotkanie z opolskimi przedsiębiorcami promujące nowy kierunek: obsługa biznesu (fot. Sylwester Koral)

- Podczas posiedzenia Rady Naukowej Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu rektor prof. dr hab. Marek Masnyk został wybrany przewodniczącym tego gremium.

- Gośćmi prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak byli: starosta kluczborski Piotr Pośpiech i Mariusz Kaczmarek, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Adama Mickiewicza w Kluczborku. Podczas spotkania – wzięli w nim udział także pracownicy Centrum Partnerstwa Wschodniego UO – omawiano plany objęcia przez CPW patronatu nad kluczborskimi szkołami, w których uczy się duża grupa młodzieży z Ukrainy. Podpisanie umowy o patronacie zaplanowano na 15 czerwca br.

26.05

Na błoniach Politechniki Opolskiej trwał piknik rodzinny *Miliard z programu Rodzina 500 plus opolskie*, zorganizowany przez Opolski Urząd Wojewódzki. W pikniku wzięła udział prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, a także wojewoda Adrian Czubak i wicewojewoda Violetta Porowska.

27.05

W opolskim Teatrze im. Jana Kochanowskiego odbył się dzień prezentacji kultury polskiej dla cudzoziemców, zwłaszcza Ukraińców, bo to właśnie oni są najliczniejszą grupą migrantów w regionie opolskim. W programie spotkania był koncert muzyków Filharmonii Opolskiej, wystawa w Galerii Sztuki Współczesnej, pokazy filmów, a także targi informacyjne, podczas których Centrum Partnerstwa Wschodniego UO zaprezentowało ofertę studiów dla cudzoziemców oraz możliwości wsparcia – w ramach projektu *Razem dla integracji*. Przez cały dzień wolontariusze – studenci Uniwersytetu Opolskiego z Ukrainy – służyli za tłumaczy, pomagając w komunikacji między cudzoziemcami a współorganizatorami tego wydarzenia.



28.05

Siatkarki Uniwersytetu Opolskiego, aktualne mistrzynie Akademickich Mistrzostw Polski, powróciły do pierwszej ligi. W sezon 2018/2019 siatkarki UNI Opole wchodzą z nowym trenerem (Nicola Vettori), ale to nie koniec zmian – drużyną o zmienionej nazwie AZS Opole opiekować się będą cztery opolskie uczelnie. O czym poinformowano podczas konferencji prasowej w Hali Widowiskowo-Sportowej w Opolu z udziałem m.in. prezydenta Opola Arkadiusza Wiśniewskiego, rektora UO prof. dr. hab. Marka Masnyka, przedstawicieli Politechniki Opolskiej, Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji oraz Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej, a także wiceprezes klubu Anny Monkiewicz-Jakóbczak.



28 V 2018. Konferencja prasowa dotycząca zespołu siatekarki UNI Opole – obecnie AZS Opole. Na zdjęciu (od lewej): rektor UO prof. Marek Masnyk, prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski, rzecznik UO Maciej Kocharński, wiceprezes klubu Anna Monkiewicz-Jakóbczak (fot. Jarosław Mokrzycki)

29.05

*Podejście ekolingwistyczne w badaniach słowiańskich mniejszości językowych* – wykład tak zatytułowany wygłosił w Muzeum UO doc. Dalibor Sokolović, znawca jugosłowiańsko-serbołużyckich stosunków kulturalnych, językoznawca zajmujący się językiem dolnołużyckim.

30.05



30 V 2018. Starostwo kędzierzyńskie-kozielskie już po raz drugi postanowiło wesprzeć kierunek lekarski na Uniwersytecie Opolskim. Symboliczny czek przekazała starosta Małgorzata Tudaj – na zdjęciu z rektorem prof. Markiem Masnykiem (fot. Sylwester Koral)

Starostwo kędzierzyńskie-kozielskie już po raz drugi postanowiło wesprzeć kierunek lekarski na Uniwersytecie Opolskim – tym razem kwotą 30 tys. złotych. Symboliczny czek przekazała na ręce rektora prof. dr. hab. Marka Masnyka starosta Małgorzata Tudaj.

• Studenci i studentki Erasmusa przygotowali pod kierunkiem dr Marzanny Pogorzelskiej kolejny spektakl teatru Forum, który zrealizowali w ramach kursu kompetencji międzykulturowych w studenckim klubie w „Mrowisku”. Zaangażowanie osób przygotowujących i ich kilkumiesięczna praca przyniosły efekt w postaci pełnego emocji wydarzenia, w którym niezwykle aktywnie uczestniczyła publiczność. Specyfika teatru Forum polega bowiem na włączeniu widowni w rozwiązanie prezentowanych w spektaklu sytuacji dyskryminujących i wypróbowanie swojej własnej sprawczości i pomysłowości wobec doświadczanej przez kogoś opresji.



30 V 2018. Kolejny spektakl teatru Forum w wykonaniu studentów Erasmusa

4.06

Prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak i zastępca kanclerza Marcin Miga, którym towarzyszył wiceminister Marcin Ociepa, spotkali się, w Ministerstwie Zdrowia, z ministrem Łukaszem Szumowskim – rozmowa dotyczyła kondycji Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego. Minister zdrowia przyjął zaproszenie na uroczystość inauguracji roku akademickiego 2018/2019. Podczas wizyty w Ministerstwie Zdrowia przedstawiciele Uniwersytetu Opolskiego spotkali się także z dyrektorami Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego Ministerstwa Zdrowia: Jakubem Berezowskim i Markiem Kucińskim; omawiano aktualny stan i perspektywy rozwoju kierunku lekarskiego na naszym uniwersytecie.

5.06

Na Wydziale Sztuki UO można było obejrzeć wystawę plakatów studentów ASP w Katowicach pt. *95. rocznica wybuchu II Powstania Śląskiego*.

6.06

*Nauka i sztuka w kulturze islamu* – to tytuł wykładu, jaki wygłosił w ramach Złotej Serii Wykładów Otwartych UO, w Auli Błękitnej Collegium Maius, prof. dr hab. Marek M. Dziekan – wybitny antropolog, arabista i islamoznawca, tłumacz, redaktor naczelny „Rocznika Orientalistycznego”, kierownik Katedry Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki Uniwersytetu Łódzkiego. Spotkanie zorganizowały: dyrektor Instytutu Socjologii dr hab. Anna Śliz, prof. UO i dyrektor Biblioteki Głównej UO Danuta Szewczyk-Kłós, a gościa powitał rektor prof. dr hab. Marek Masnyk.

## 6.06



6 VI 2018. *Nauka i sztuka w kulturze islamu* – wykład pod tym tytułem wygłosił w Auli Błękitnej Collegium Maius prof. dr hab. Marek M. Dziekan. Na zdjęciu (od lewej): rektor prof. Marek Masnyk, prof. Marek M. Dziekan, prof. Anna Śliz i prof. Marek Szczepański (fot. Jarosław Mokrzycki)

- Na Uniwersytecie Opolskim obchodzono Światowy Dzień Języka Rosyjskiego (organizatorzy: Instytut Sławistyki, Koło Naukowe Kultury Rosyjskiej i Opolski Oddział Woj. Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód). Spotkanie w Studenckim Centrum Kultury rozpoczęła dr Irena Danecka, po czym zabrał głos prof. dr hab. Wojciech Chlebda, a wykład pt. *Nieznana stolica Uralu* wygłosiła dr hab. Elena Jagt-Yazykova, prof. UO.

- W Muzeum UO odbyło się spotkanie z prof. Mahmoodem Sharepourem z Uniwersytetu Mazandaran w Iranie, który wygłosił wykład pt. *Polska odyseja w Iranie. Wzajemne zrozumienie i współpraca*. Profesor jest aktywnym członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego, socjologiem zajmującym się sprawami miejskimi i socjologią publiczną. Wykład jest częścią programu wymiany kadry i studentów pomiędzy UMZ i UO w ramach projektu Erasmus+ dla krajów partnerskich. Profesor Sharepour przebywa w Opolu na zaproszenie profesora Janusza Słodczyka, inicjatora współpracy, który dzieli z irańskim kolegą zainteresowania kwestiami miejskimi.



6 VI 2018. W Muzeum UO wykład pt. *Polska odyseja w Iranie. Wzajemne zrozumienie i współpraca* wygłosił prof. Mahmood Sharepour z Uniwersytetu Mazandaran w Iranie. Na zdjęciu, od lewej: dr Michał Wanke, prorektor prof. Janusz Słodczyk i prof. Mahmood Sharepour (fot. Jarosław Mokrzycki)

## 8.06

W auli Wyższego Międzydiecezjalnego Seminarium Duchownego odbyła się uroczystość promocji doktorów i doktorów habilitowanych, w której uczestniczyły władze Uniwersytetu Opolskiego. Podczas uroczystości wręczono odznaczenia państwowe, a także Nagrody Rektora. O oprawę muzyczną zadbał Chór Wyższego Międzydiecezjalnego Seminarium Duchownego w Opolu.

- W Villa Academica UO świętowano, z udziałem rektora prof. dr hab. Marka Masnyka, jubileusz pracy naukowej prof. dr hab. Danuty Kisielewicz.

\*\*\*

Instytut Polski w Pekinie przedstawił interdyscyplinarny projekt, na który złożył się pokaz naszej aplikacji *Serce VR*, pokaz filmu *Bogowie* (historia pierwszego przeszczepu serca przeprowadzonego przez prof. Zbigniewa Religę) oraz wykład na temat wkładu Polski w rozwój nauki na podstawie prezentacji *Nauka to wolność*, przygotowanej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Uniwersytet Opolski został przedstawiony jako pomysłodawca, współtwórca i współwłaściciel aplikacji *Serce VR*, pracujący – wraz z Fundacją Rozwoju Kardiologii w Zabrze – nad jej ciągłym rozwojem i udoskonalaniem. W wydarzeniu uczestniczyli studenci oraz kadra Akademii Medycznej Uniwersytetu Jiao Tong – najlepszej uczelni medycznej w Chinach.

\*\*\*

Komiks pt. *Związana prawem? Uwięziona w niepojętej rzeczywistości. Dzień z życia filmowca* to pierwsza publikacja z serii Duke Center w Centrum Badań nad Domeną Publiczną, zajmująca się skutkami własności intelektualnej w zakresie sztuki i kultury. Głównym jej celem jest dotarcie do szerokiej publiczności, tj. artystów, twórców, obywateli i polityków, którzy swoją wiedzę na temat praw autorskich często utożsamiają jedynie z pojęciem piractwa. Przybliżeniu tej wiedzy w niekonwencjonalny sposób służyć ma właśnie forma komiksu. Pod kierunkiem **dr hab. Ewy Ferenc-Szydełko, prof. UO**, studenci Wydziału Prawa i Administracji przetłumaczyli i zmodyfikowali fragmenty tekstu tego komiksu dla polskich czytelników. Komiks został opublikowany przez the Center for the Study of the Public Domain, Duke University School of Law i bezpłatnie udostępniony na stronie internetowej: [https://law.duke.edu/cspd/comics/pdf/Zwiazana\\_prawem.pdf](https://law.duke.edu/cspd/comics/pdf/Zwiazana_prawem.pdf)

\*\*\*

**Dr Anna Lytova** została wraz ze współautorami (A. E. Litvak, K.T. Tikhomirov, N. Tomczak-Jaegermann, P. Youssef) uhonorowana prestiżową nagrodą JMAA AmesAward – za pracę pt. *Adjacency matrices of random digraphs: Singularity and anti-concentration* opublikowaną w „Journal of Mathematical Analysis and Applications” (nr 2, 2017). Nagrody JMAA Ames to dwie coroczne nagrody w dziedzinie matematyki czystej i stosowanej, powiązane z „Journal of Mathematical Analysis and Applications” (JMAA).

Zebrała: Barbara Stankiewicz

## ZŁOTA SPINKA ZA KIERUNEK LEKARSKI

Prorektor prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak laureatką nagrody „NTO”



Laureaci tegorocznych nagród „Nowej Trybuny Opolskiej”. Na zdjęciu (od lewej): Piotr Pośpiech, ks. bp prof. Andrzej Czaja, prorektor prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, Józef Izydorczyk i Grzegorz Haliczyn (fot. „NTO”)

*Prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, Grzegorz Haliczyn, Piotr Pośpiech i Józef Izydorczyk to laureaci tegorocznej, 21. edycji Złotych Spinek, którymi „Nowa Trybuna Opolska” nagradza wybitnych Opolan, wyróżniających się osiągnięciami zawodowymi, postawą społeczną i kreatywnością. Diamentową Spinkę otrzymał ks. biskup prof. Andrzej Czaja.*

Uroczysta gala, podczas której prezentowano laureatów nagród, odbyła się 12 kwietnia br. w Centrum Wystawieniczo-Kongresowym w Opolu.

Prorektor ds. zarządzania i rozwoju **prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak** otrzymała Złotą Spinkę w kategorii kultura i nauka za skuteczną koordynację działań zmierzających do powołania na Uniwersytecie Opolskim kierunku lekarskiego.

Jak podkreślono, pozyskała dla tej idei wiele wpływowych postaci ze świata medycyny, biznesu, samorządu i polityki. Zbudowała wokół medycyny na uniwersytecie ponadpartyjną koalicję. Szczególnie istotny był lobbing polityczny i wsparcie finansowe ministra nauki i szkolnictwa wyższego.

Prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak: – To zaszczyt i honor otrzymać takie wyróżnienie. Traktuję je jako wyróżnienie dla całego zespołu. Zespołu marzycieli, zespołu ludzi z wielką wizją, ludzi, którzy dołączyli do idei, że w Opolu mamy mieć i powinniśmy mieć medycynę. Myślę o tych ludziach, którzy swoją skromnością, czasem tylko dobrym słowem i gestem powiedzieli: tak uda się. Władze samorządowe i regionu, starostowie, burmistrzowie, politycy – jak jeden z nich, który jest tu z nami – pan Patryk Jaki, który, kiedy trzeba było mieć zgodę ministra zdrowia na otwarcie tego kierunku – był. Tak jak wielu innych ludzi. Zatem ta Złota Spinka spina ludzi.

W kategorii: postawa społeczna nagrodzono studenta Uniwersytetu Opolskiego, **Grzegorza Haliczyna**, który stanął w obronie napadniętych ukraińskich studentów, narażając własne życie.

Najwyższą z nagród przyznawanych przez „Nową Trybunę Opolską”, Diamentową Spinkę, otrzymał biskup opolski **dr hab. Andrzej Czaja, prof. UO**, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego.

(b)

BEATA ŁABUTIN

## NASZE WZGÓRZE OTWARTE NA MIASTO

Zielona skarpa łączy uniwersytet z Małym Rynkiem



Symboliczną wstęgę przecięli (na zdjęciu od lewej): prof. Stanisław S. Nicieja, rektor UO prof. Marek Masnyk i prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski

Kalkberg, czyli Wapienna Góra. Tak niegdyś nazywano to najwyższe wzniesienie w obrębie starego miasta (ponad 165 metrów nad poziomem morza), gdzie istniał kamieniołom oraz wyrobisko kamienia wapiennego. Stąd też wzięły się nazwy pobliskich ulic: Wapienna (dziś Piwna) oraz Kamienna. Górkę od strony wschodniej otaczały wówczas ogrody pełne drzew owocowych oraz winnice, a także pola z niewielkimi folwarkami, dlatego ulice prowadzących na górkę nosiły nazwy: Ogrodowa (wówczas Gartenstrasse, a dziś Sienkiewicza), Polna (wówczas Feldtrasse, a obecnie Waryńskiego). Tu przed wojną stał pensjonat dla panien prowadzony przez zgromadzenie Sióstr Szkolnych de Notre Dame.

To wzniesienie nazywano także Wojciechowym, Dominikanów, Kolegiackim, Klasztorным. Od 1996 r. mieszkańcy Opola używają nazwy: Wzgórze Uniwersyteckie.

Bo tu właśnie mieści się – w starym budynku poszpitalnym, a wcześniej klasztorным o.o. Dominikanów – Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego, sąsiadujące z kościołem Na Górcie. Obok, w dawnym szpitalu dziecięcym, wcześniej tzw. sierocińcu Porscha, mieści się Collegium Minus UO.

Spacerując wokół uniwersyteckich zabudowań można podziwiać ekspozycję zabytkowych rzeźb – Cztery Pory Roku H. Hartmanna z XVII wieku, kolumnę maryjną, rzeźbę św. Krzysztofa, studnię św. Wojciecha, a także – na Skwerze Artystów – współczesne rzeźby przedstawiające m.in. polskich poetów, kompozytorów, piosenkarzy, ludzi teatru.

27 kwietnia br. Wzgórze Uniwersyteckie otworzyło się na Mały Rynek – uniwersytet przejął i zagospodarował skarpe oddzielającą go z tej strony od miasta. Projekt



Pamiątkowa fotografia po uroczystości

pod nazwą *Przebudowa i zagospodarowanie Wzgórza Uniwersyteckiego* współfinansowano ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2014–2020, Poddziałanie 5.3.3 Dziedzictwo kulturowe i kultura w Aglomeracji Opolskiej. Jego wartość opiewała na blisko 717 tys. zł, z czego wkład funduszy europejskich wyniósł prawie 478 tys. zł. Celem projektu było przede wszystkim *podniesienie atrakcyjności Wzgórza Uniwersyteckiego jako dziedzictwa kulturowego Opola, a także poprawa jego dostępności dzięki udrożnieniu ciągu pieszego pomiędzy wzgórzem a Małym Rynkiem.*

Symboliczną wstęgę odgradzająca skarpe od miasta przecięli uroczysto: prezydent Opola **Arkadiusz Wiśniewski**, rektor UO **prof. dr hab. Marek Masnyk** oraz kustosz Wzgórza Uniwersyteckiego **prof. dr hab. Sta-**

**niśław S. Nicieja**. A przyglądali się temu mieszkańcy Opola, zadowoleni z faktu, że miasto zyskało kolejny, klimatyczny zakątek.

– Weszliśmy na to wzgórze jako uczelnia 22 lata temu – mówił do gości zgromadzonych na plenerowej uroczystości prof. Stanisław S. Nicieja, za którego rektorskiej kadencji, i dzięki którego usilnym staraniom Uniwersytet Opolski przejął zrujnowany stary szpital i rozpoczął prace remontowe i budowlane. – Mówiono wówczas podczas posiedzenia Senatu, że to się nigdy nie uda, ktoś stwierdził, że prędeż mu kaktus na dłoni wyrośnie... A ja jako rektor byłem przekonany, że uniwersytet musi się wynieść z siermiężnych budynków i pięknie zaistnieć w mieście. Była idea, by budować nowy kampus w miejscu dzisiejszej „Karolinki”, ja forsowałem ideę, by było to tutaj. Cudem pozyskaliśmy wówczas grant z KBN-u:



Zespół „Iwan i Wanilia” wykonał znane piosenki polskich kompozytorów

54 miliony złotych! I udało się. Mamy piękne Collegium Maius na pięknym wzgórzu, pełnym pięknych, klimatycznych pomników, rzeźb, dzieł sztuki. Dziękuję, panie rektorze, że kontynuuje pan tę ideę – zwrócił się do prof. Marka Masnyka, rektora UO.

– Dziś otwieramy uniwersytet na zachodnią pierzeję miasta, otwieramy z piosenką, z radością – powiedział rektor prof. Marek Masnyk, nawiązując do plenerowego koncertu z okazji oficjalnego oddania skarpy do użytku. – Skarpa nie jest jeszcze piękna, dopiero pojawią się tu nasadzenia, zazieleni się trawa, ale z czasem stanie się równie atrakcyjnym miejscem, jak wschodnia część wzgórza, gdzie siedzi Agnieszka Osiecka, Wojciech Młynarski i inni. To, co się dziś dzieje, to wyraz idei, która nas wszystkich łączy: uniwersytet otwiera się na miasto, miasto wychodzi do uniwersytetu. Jesteśmy całością i wszyscy dajemy temu wyraz. Dziękuję panu prezydentowi i radzie miasta za wsparcie finansowe naszego projektu.

– Dostojni goście, kiedy kilka miesięcy odslaniałimy z panami rektorami pomnik Wojciecha Młynarskiego na wzgórzu, zapytałem słowami Jerzego Kukuczki: *po co kończyć, kiedy tak dobrze idzie?* Mam dziś odpowiedź: panowie dalej idą na szczyt i wciąż pokazują, że uniwersytet, miasto mogą zmieniać oblicze swoje i regio-

nu – powiedział prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski. – Społeczność uniwersytecka, ludzie, którzy nią kierują to wizjonerzy. To osoby, które wyznaczają sobie takie cele, które pozwalają na tworzenie nie przeciętności, ale klasy, wyjątkowości. Mam nadzieję, że to, co dziś tu widzimy, będzie miało swoją kontynuację. Deklaruję, że po ukończeniu inwestycji na placu Kopernika zamkniemy Mały Rynek dla ruchu samochodowego tak, by Wzgórze Uniwersyteckie i jego okolice były miejscem spacerów. Opole staje się miastem magicznym, szczególnie w swojej starej części, w dużej mierze dzięki urokowi Wzgórza Uniwersyteckiego – zakończył prezydent.

Z koncertem na plenerowej scenie wystąpił zespół „Iwan i Wanilia”, finalista Zimowej Giełdy Piosenki, który przypomniał największe przeboje Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Można było usłyszeć utwory artystów upamiętnionych na Wzgórzu Uniwersyteckim, m.in. Czesława Niemena, Marka Grechuty czy Agnieszki Osieckiej.

Fot. Sylwester Koral

BEATA ŁABUTIN

## FINANSOWY ZASTRZYK DLA KARDIOLOGII I MEDYCYNY SĄDOWEJ



Umowę o dofinansowaniu modernizacji Zakładu Medycyny Sądowej USK podpisali: Mikołaj Pawlak – dyrektor Departamentu Spraw Rodzinnych i Nietelnich Ministerstwa Sprawiedliwości oraz prorektor ds. zarządzania i rozwoju prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak (Jarosław Mokrzycki)

Informację o planie przekazania 500 tys. złotych na modernizację oddziału kardiologii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego prezydent **Arkadiusz Wiśniewski** przekazał 14 maja br. na spotkaniu w ratuszu, w którym uczestniczyli rektor UO **prof. dr hab. Marek Masnyk**, a także ordynator oddziału kardiologii w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym **dr hab. n. med. Marek Gierlotka oraz dr n. med. Piotr Feusette**.

– Jesteśmy ogromnie wdzięczni za tak znaczne wsparcie ze strony miasta, zwłaszcza że jednym z dwóch strategicznych kierunków rozwoju naszej uczelni jest obok prószkowskiej pomologii właśnie kierunek lekarski, medycyna – powiedział rektor prof. dr hab. Marek Masnyk.

– Te pieniądze, za które składamy wielkie podziękowania, są na oddziale kardiologicznym USK bardzo potrzebne – podkreślił dr Piotr Feusette. – Od wielu lat staramy się jak najlepiej leczyć naszych pacjentów i trzeba powiedzieć, że mamy się czym pochwalić, chcemy jednak, by szpital i oddział stały się swego rodzaju wizytówką, wzorem innowacyjności w medycynie w przyszłych latach. Pieniądze, które przekazuje nam miasto, a za które jesteśmy ogromnie wdzięczni, umożliwią modernizację oddziału.

Dr Feusette przybliżył uczestnikom spotkania pracę oddziału kardiologii, na którym jest 67 łóżek, a każdego dnia dyżury pełni trzech lekarzy specjalistów. Trafiają tam najcięższe przypadki chorób serca, w tym zawałów,



Podczas spotkania w opolskim Ratuszu prezydent Arkadiusz Wiśniewski poinformował o planach przekazania pół miliona złotych na kardiologię. Na zdjęciu, od lewej: dr hab. n. med. Marek Gierlotka, dr n. med. Piotr Feusette, Arkadiusz Wiśniewski, rektor prof. Marek Masnyk i wiceprezydent Opola Henryk Wujec

z całego województwa. To oddział o strategicznym znaczeniu dla zdrowia mieszkańców Opolszczyzny.

Na przekazanie pieniędzy potrzebna jest zgoda Rady Miasta Opola.

Kolejną umowę dotyczącą dofinansowania Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego podpisano 17 maja br. w Komendzie Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu. Ze strony naszej uczelni sygnowała ją **prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak**, prorektor ds. zarządzania i rozwoju, ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości – **Mikołaj Pawlak**, dyrektor Departamentu Spraw Rodzinnych i Nieletnich, przewodniczący zespołu do weryfikacji wniosków o przyznanie środków z Funduszu Sprawiedliwości.

– Te pieniądze to niezwykle istotny zastrzyk, jeśli chodzi o modernizację Zakładu Medycyny Sądowej w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym, który to zakład będzie ośrodkiem referencyjnym naszego uniwersytetu – mówił **Marcin Miga**, wicekanclerz UO. – Uruchamiamy natychmiast procedurę przetargową na projekt inwestycji, a faktyczne prace ruszą – mamy taką nadzieję – już w lipcu.

Wartość projektu to blisko 3,1 mln zł, z czego 1 mln dofinansowania pochodzi z Funduszu Sprawiedliwości. Wkład własny wynosi 2,1 mln zł i stanowi wkład rzeczowy Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego (uczelnia nie dofinansowuje tego zadania).

Zgodnie z założeniem projektu dofinansowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości, w Zakładzie Medycyny Sądowej USK przeprowadzony zostanie remont i modernizacja, uwzględniająca doposażenie zakładu i przekształcenie go w Zakład Medycyny Sądowej – Referencyjny Ośrodek Uniwersytetu Opolskiego (ZMS – ROUO). Utworzenie referencyjnego ośrodka jest przedsięwzięciem kliniczno-szkoleniowym USK i UO. Planowane prace mają dostosować już istniejącą bazę do potrzeb lekarzy i pracowników organów państwa bezpośrednio wspierających osoby pokrzywdzone, które doznały urazów, często nabytych podczas zdarzeń mających charakter przestępczy.

# 2

## INDEKS

### PUBLICYSTYKA, SZTUKA

Artykuły

Eseje

Wywiady

Felietony

27  
str.

86



Dr Grzegorz Haber  
(fot. Sylwester Koral)

W MOJEJ PRACOWNI

## DUŻA WŁADZA MAŁYCH OJCZYŹN

Z dr. Grzegorzem Haberem z Zakładu Teorii Polityki i Myśli Politycznej Instytutu Politologii UO rozmawia Barbara Stankiewicz

*DR GRZEGORZ HABER jest absolwentem politologii Uniwersytetu Opolskiego (w 2008 r. obronił pracę magisterską pt. „Ameryka Południowa u progu XXI wieku”), doktorem nauk społecznych w dyscyplinie nauk o polityce (w 2016 r. dysertacja doktorska pt. „Nierówności społeczne w Ameryce Łacińskiej. Wyzwania dla teorii i praktyki politycznej”).*

*– Rozmawiamy w maju, trwają prace nad nowelizacją ordynacji. Jesienią ruszy maraton wyborczy. Zainicjują go wybory samorządowe. Także do nich doбира się „dobra zmiana”. Na czym ona, bez wnikania w szczegóły, będzie polegać?*

– Zmiana, owszem, będzie, ale czy dobra – to się dopiero okaże. Wymieńmy kilka jej przewidywanych elementów. Ma nastąpić modyfikacja reguł głosowania korespondencyjnego. Pojawi się możliwość dopisków na kartach wyborczych niepowodujących nieważności głosu. Będą teraz dwie komisje wyborcze: jedna przeprowadza wybory, a druga zajmie się liczeniem głosów. Dwie komisje, a więc dwa razy tyle diet dla ich członków, co podraża koszty. Istotne zmiany dotyczą powoływania komisarzy wyborczych. Ich liczba także uległa zwielokrotnieniu, a nie pracują oni za darmo. Za to obniżono standardy, bo komisarzami dotychczas mogli być wyłącznie sędziowie, a teraz wystarczy jedynie wykonywanie zawodu prawniczego. Mimo obniżenia poprzeczki wymagań – są kłopoty ze skompletowaniem potrzebnej liczby komisarzy, ponieważ wprowadzono wymóg, że nie można być komisarzem w okręgu, w którym się zamieszkuje...

*– Może przyczyną jest chęć przeciwdziałania kumoterstwu, stworzenie tamy lokalnym układom?*

– To raczej wyraz poglądu wyrażanego przez wielu przedstawicieli obozu rządzącego, że wyborom według dotychczasowych zasad towarzyszyły nieuczciwe praktyki ułatwiające fałszowanie wyników. Stąd teraz dwie komisje, przezroczyste urny... Miały być jeszcze instalowane w każdym lokalu kamery i transmisja na żywo, ale z tego się jednak wycofano, nie tylko ze względu na

koszty. Zamiast pracować nad upowszechnianiem wśród obywateli wyborczej wiedzy i jej znaczenia, nad uproszczeniem zasad głosowania – choćby przez przejrzyste karty do głosowania (spis treści, wprowadzony w ubiegłych wyborach parlamentarnych, pomógł wielu wyborcom) – wprowadza się dodatkowe systemy kontroli... Uważam, że nie powinno się zmieniać podstawowych zasad dotyczących wyborów – a tak się stało – na rok przed ich wprowadzeniem. To się robi w perspektywie 4-8 lat, a nie w trybie przyspieszonym.

*– A może ci zamieścowi komisarze to jednak dobry pomysł? Nie znają obsługiwane go wyborczo terenu, więc nie mają jakichś towarzyskich czy biznesowych powiązań lub zależności...*

– Komisarz wyborczy to stanowisko czysto techniczne – on nie ma władzy ani możliwości wpływania na sam akt wyborczy. Ma m.in. organizować posiłki dla członków komisji, zadbać o to, żeby w lokalu wisiało godło państwowe... Więc skąd to obwarowanie, że nie może być mieszkańcem okręgu? Nie rozumiem. Ale to także pokazuje ogólną nieufność ustawodawcy.

*– Ale po co komisarzowi wyborczemu znajomość terenu działania?*

– Komisarze obsługujący obcy sobie teren mogą mieć problem w sytuacjach nagłych, kryzysowych, awaryjnych, a takie przecież zdarzały się niejednokrotnie. Przykład: jest kłopot z otwarciem sejfu, w którym przechowywane są karty wyborcze, trzeba pilnie wezwać ślusarza czy innego fachowca. Gdzie go szukać przed szóstą rano? Inny przykład, też nie wzięty z sufitu: rzecz-

ka podtopiła lokal wyborczy, ulewa nie ustaje, pilna pomoc niezbędna. Albo zgasło światło, awaria instalacji w lokalu wyborczym, pilnie potrzebna „złota rączka” od elektryczności. To są przykłady sytuacji, kiedy znajomość lokalnych instytucji, adresów, telefonów jest bezcenna. Logistyka na znanym terenie jest znacznie łatwiejsza, skuteczniejsza.

**– Może ta nieufność, skutkująca nowelizacją w prawie wyborczym, ma nie tylko wyimaginowane podstawy?**

– Nie zdarzyło się dotąd, aby o sfalszowaniu wyborów mówili i bili na alarm ci, którzy wybory wygrali. Raport Fundacji im. Stefana Batorego, dotyczący ubiegłych wyborów, mówi jednoznacznie: fałszerstw wyborczych nie było! Jeśli coś zawiodło, to mechanika oddawania głosów i podliczanie wyników, ale nie było liczących się przypadków świadomego działania w nieuczciwych intencjach.

**– Wybory to wiążący, z praktycznymi skutkami, test preferencji wyborczych. Jesienne wybory będą także testem dla nowelizowanej ordynacji.**

– Na pewno zwiększy ona finansowy koszt wyborów. Mogą też być kłopoty wynikające z przedłużania się obliczeń i oficjalnego ogłoszenia wyników. Nie ma szans, żeby to wszystko zakończyło się szybko. A pamiętajmy, że władztwo lokalne musi trwać nieprzerwanie – kto będzie rządził w czasie między wyborami a momentem oficjalnego ogłoszenia ich wyników? Burmistrz czy wójt nie będzie miał w tym czasie mandatu do sprawowania władzy. Jeśli coś mielibyśmy testować, to wolałbym, żebyśmy testowali ordynację na wyborach parlamentarnych albo prezydenckich, znacznie prostszych z punktu widzenia inżynierii wyborczej. Kandydatów wtedy niewielu, a w przypadku wyborów prezydenckich – ledwie kilku; są to wybory nieporównanie prostsze w obsłudze.

**– Największą frekwencję mają wybory prezydenckie. Niska frekwencja w wyborach samorządowych to efekt braku wiary w ich znaczenie?**

– Przyczyn tego zróżnicowania frekwencyjnego jest kilka. Przy wyborze głowy państwa reguły liczenia głosów są proste, oczywiste, wyborca wie, kogo wsparł. W wyborach prezydenckich wybieramy konkretną osobę

spośród niewielu kandydatów, zatem środki finansowe wydankowane na tę kampanie są najwyższe w przeliczeniu na jednego kandydata, a sama kampania najbardziej intensywna, ogólnopolska, popularyzowana przez media o dużym zasięgu. Tymczasem z perspektywy obywatela – najważniejsze są wybory samorządowe. Bo wybieramy ludzi, którzy będą podejmować konkretne, bezpośrednio nas dotyczące decyzje: na co pójdą pieniądze z budżetu gminy czy województwa, ile będzie miejsc w przedszkolach i żłobkach, które placówki kultury zostaną dofinansowane itp., itd... Wyborcy nie zawsze zdają sobie z tego sprawę, często stawiają na osoby niekoniecznie przygotowane do pełnienia funkcji radnych. A to są stanowiska dające dużą władzę w naszych małych ojczyznach. Bo szanse na to, że wielkie miasto zbankrutuje, są niewielkie, tymczasem mamy już w Polsce przykłady bankructwa małych gmin. Dlatego kontrola społeczna na najniższym poziomie powinna być zdecydowanie większa. A jest, niestety, ciągle mizerna.

**– Które wybory, patrząc na sprawę z perspektywy partyjnej, są dla partii trudniejsze: samorządowe czy parlamentarne?**

– Chyba samorządowe. Choćby dlatego, że w samorządowych liczy się każdy głos – dosłownie każdy. Mieliśmy przecież taki przypadek na Opolszczyźnie, kiedy dwóch kandydatów na radnych uzyskało taką samą liczbę głosów i zwycięzcę trzeba było losować... W wyborach parlamentarnych – a mówimy tu o ugrupowaniach mających realne szanse na przekroczenie progów wyborczego - indywidualny sukces kandydata w dużej mierze zależy od miejsca na liście. Nie bez przyczyny mówi się o tzw. miejscach biorących, czyli na czele listy. Chociaż zdarzają się, co prawda rzadko, spektakularne sukcesy kandydatów startujących z końcowych miejsc. Trzeba więc, mówiąc w uproszczeniu oddającym jednak istotę rzeczy, wychodzić sobie u decydujących o kształcie list to biorące miejsce, zadbać o dobre notowania w centrali.

**– Jeszcze nie ogłoszono terminu wyborów, a kampania wyborcza już trwa w najlepsze. Skąd takie duże wyprzedzenie i długi rozbieg do skoku na miejsca w samorządzie lokalnym?**

– Znaczenie jesiennych wyborów samorządowych jest dodatkowo istotne, bo sukces w nich – jak uczy doświadczenie – zwiększa szanse na wygraną w przyszłorocznych wyborach parlamentarnych, daje swoistą premię

za zwycięstwo, przyciąga elektorat niezdecydowany. Wybory dotyczą samorządu lokalnego, ale są upolitycznione, najbardziej na poziomie rywalizacji o miejsca w sejmikach wojewódzkich. Zwykle jest tak, że władze partyjne, zwłaszcza ugrupowań aktualnie rządzących, traktują dobry wynik wyborczy jako zachętę do kontynuowania dotychczasowej polityki. Podobnym zresztą celom służą różnego rodzaju sondaże, przeprowadzane na długo przed wyborami i systematycznie badające notowania poszczególnych partii.

**– Sporo obserwatorów sceny politycznej nie kryło zaskoczenia znacznym odsetkiem młodych ludzi wśród kandydatów Prawa i Sprawiedliwości na prezydentów dużych miast.**

– W polskiej polityce w ogóle jest mało ludzi młodych. Średnia wieku naszych polityków jest wysoka. Od lat rządzą dwa obozy, które się tylko władzą wymieniają, jest zatem żonglerka tymi samymi nazwiskami. A są to nazwiska osób już starszych. Dlatego z ciekawością oglądam próbę zdobycia przez PiS fotela prezydenta Warszawy przy pomocy Patryka Jakiego i jego ekipy. Moim zdaniem mamy tu do czynienia z sytuacją określaną mianem *win-win*. Bo nawet jeśli Jaki przegra te wybory – to i tak już je wygrał! Nominacja PiS otwiera mu bowiem kolejne możliwości na przyszłość. Więc swoją najważniejszą walkę już wygrał, a teraz walczy o... niespodziankę: a nuż się uda...

**– Platforma Obywatelska też na Warszawę nie wystawiła starszka, Rafał Trzaskowski ma 46 lat...**

– To są jednak (przynajmniej na razie) kompletnie różne kampanie wyborcze. Zobaczmy, co robi Patryk Jaki, polityk ofensywny, niezwykle pracowity, który najlepiej czuje się w ataku. Otóż w Warszawie rozdaje przechodniom kiełbaski, spaceruje z warszawiakami, będzie zapewne coś otwierał... On wie, że żelazny elektorat PiS i tak na niego zagłosuje, ale prowadzi tę kampanię w sposób do niego zupełnie niepodobny. Rafał Trzaskowski z kolei, którego bój o Parlament Europejski (postawił na popierających go celebrytów) uznano nie tylko w Polsce za kampanię wzorcową, , prowadzi teraz kampanię bardzo zachowawczą. On musi raczej unikać błędów, bo ma wprawdzie hipotetyczne poparcie wyborców, którzy nie są wyborcami Jakiego, ale nie wiadomo, czy są jego

wyborcami. Mam wrażenie, że na czas walki o fotel prezydenta Warszawy obaj ci kandydaci włożyli nie swoje buty.

**– A w Opolu?**

– W stolicy naszego województwa PiS nie osiągał dotychczas dobrych wyników. Nie wiadomo, jak w samym mieście kontrowersyjny temat powiększenia granic miasta przełoży się na decyzje miejskiego elektoratu. Dotychczasowy prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski – nie tylko na tle swego poprzednika – ma się czym pochwalić, więc jako kandydat na kolejną kadencję prezydencką będzie pokazywał, jak dużo udało się zrobić w ciągu ostatnich lat. Myślę, że narracja Wiśniewskiego trafi do wyborców. On jako kandydat ma w pewnym sensie szansę łączenia niektórych zwolenników PO i PiS. Przykładem może być sytuacja z ubiegłorocznym festiwalem piosenki: Wiśniewski sprzeciwił się Kurskiemu, za co zyskał punkty u opolan nie przepadających za TVP, kojarzonej jednoznacznie pod względem sympatii politycznych. A po roku prezydent Wiśniewski, razem z TVP pod tym samym kierownictwem, organizuje festiwal. Liczącą się kandydatką będzie także Violetta Porowska z PiS. Ale wszystkiego przewidzieć się nie da. Pamięta pani poprzednie wybory na prezydenta Opola? Tomasz Garbowski z SLD prowadził bardzo skuteczną kampanię, przedwyborcze sondaże dawały mu duże szanse... A potem okazało się, że nie udało się nawet zarejestrować listy i odpadł w przedbiegach. Przewidywania, dotyczące nie tylko Opola, są tym trudniejsze, że ciągle jeszcze nie wiemy, jak znowelizowana ordynacja wyborcza sprawdzi się w realnym politycznym życiu.





Uroczyste oddanie do użytku budynku Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego, marzec 2002 r. (fot. Tadeusz Parcej)

PIOTR STEC

## AUTOSTOPEM PRZEZ MGŁAWICĘ

**W debacie nad projektem reformy szkolnictwa wyższego głos zabierały niemal wyłącznie te ośrodki, dla których nowe przepisy są korzystne. Skoro my, jako obywatele Rzeczypospolitej Uczonej, woleliśmy milczeć, dostaniemy to, czego chcieli inni. I być może to, na co zasługujemy.**

Od kilku miesięcy jesteśmy bombardowani sprzecznymi informacjami o skutkach reformy szkolnictwa wyższego. Na jednym biegunie mamy urzędowy hurraoptyzm przekonanego o własnej genialności Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, na drugim – kasandry wieszczące śmierć uniwersytetu. Niektóre z tych kasandr wskazują nawet na naszą uczelnię jako jedną z potencjalnych ofiar nowej ustawy. Część z nas z bojaźnią i drżeniem czytała, że Opole straci status akademicki, zostanie zdegradowane do poziomu zawodówki, a jeśli będziemy mieć dużo szczęścia, to do akademii, i w ogóle wszyscy śmiercią pomrzemy.

Co tak naprawdę nas czeka? Dowiemy się wkrótce. Bo kluczowe dla naszego istnienia są nie tylko przepisy ustawy, ale i rozporządzenia, w których regulowane są

sprawy najważniejsze – zasady finansowania, tworzenia nowych kierunków oraz – *last but not least* – ewaluacji dyscyplin, od której będzie zależeć wszystko. Na razie możemy pokusić się o wstępną prognozę losów Uniwersytetu Opolskiego, bo projekt ustawy raczej się nie zmieni, a część projektów rozporządzeń już jest. Wiemy więc, w jakim kierunku chce iść ministerstwo.

Ten tekst jest o tym, co nas czeka i jak możemy przygotować nasz statek, żeby przetrwać nadchodzący sztorm. Nie jest o tym, jaka krzywda się nam dzieje, jak źle jest napisana ta ustawa i jak powinna wyglądać. To nie ten etap. Czas na wpływanie na proces legislacyjny minął, a środowisko akademickie w większej części ten czas przepało w błogim przekonaniu, że jakoś to będzie. W debacie głos zabierały niemal wyłącznie te ośrodki, dla których nowe

przepisy są korzystne. Skoro my, jako obywatele Rzeczypospolitej Uczonej, woleliśmy milczeć, dostaniemy to, czego chcieli inni. I być może to, na co zasługujemy.

### REMONT ODZYSKANEGO ŚMIETNIKA

Reforma opiera się na trzech zasadniczych pomysłach: ograniczeniu ingerencji ustawodawcy w system zarządzania uczelnią, powiązaniu zakresu autonomii akademickiej i sposobu finansowania z wynikami ewaluacji jednostek oraz wprowadzenia stratyfikacji uczelni – podziału na badawcze, regionalne i zawodowe.

Najmniej groźny z naszej perspektywy jest pierwszy filar reformy. Napisanie od nowa całego ustroju uczelni jest zadaniem trudnym, ale wykonalnym. Co więcej, jest dla nas szansą na uporządkowanie statutu, wewnętrznego ładu akademickiego i znalezienia równowagi pomiędzy samorządnością akademicką a szybkim i sprawnym podejmowaniem decyzji przez organy uczelni. Nie jest problemem nawet likwidacja podstawowych jednostek organizacyjnych czy przeniesienie uprawnień do nadawania stopni na poziom uczelni. To wszystko są sprawy techniczne, do szybkiego rozwiązania przez komisje senackie. Najprostszym modelem byłby podział uczelni na dwa interdyscyplinarne kolegia, humanistyczno-społeczne i nauk ścisłych, zrzeszające w swoich departamentach większość reprezentowanych na uczelni dyscyplin. Obok kolegiów istniałyby szkoły medycyny, prawa i teologii, kształcące do wykonywania konkretnych zawodów na wzór amerykańskich *professional schools*. Pejzaż ten byłby uzupełniony przez samodzielne, interdyscyplinarne instytuty badawcze koordynujące badania w pokrewnych dyscyplinach i będące w przyszłości podmiotami prowadzącymi szkoły doktorskie. Każda z tych jednostek organizacyjnych miałaby swoją pochodzącą z wyboru radę, w której skład wchodziłoby na przykład 5 osób (2 profesorów, 2 pracowników ze stopniem doktora, przedstawiciel studentów lub doktorantów), odpowiedzialną za koordynację badań i dydaktyki.

System zarządzania nie jest więc problemem, któremu należy poświęcić więcej uwagi, niż na to zasługuje.

### MORDERSTWO A, B, C

Poważnym problemem jest natomiast powiązanie autonomii uczelni z kategorią badawczą. Rzutuje ono na pozostałe dwa filary reformy i może zadecydować o być albo nie być uniwersytetu.

Dla nieświadomych: od posiadania co najmniej kategorii B będzie zależało to, czy możemy prowadzić studia akademickie, od posiadania co najmniej kategorii B+ zależy prawo nadawania stopni naukowych, liczba odpowiednio wysokich kategorii uplasuje nas albo w grupie uczelni badawczych, mających przyzwoite finansowanie i mogących liczyć na dodatkowe środki w wysokości dwu lub dziesięciu proc. dotacji, albo wśród średniaków mogących liczyć co najwyżej na dodatkowe dwa proc. dotacji, o ile minister nauki zechce łaskawie uznać, że te dyscypliny, w których jesteśmy dobrzy, zasługują na dofinansowanie. Utrata kategorii B przeniesie nas do grupy wyższych szkół zawodowych itp., itd. Byłbym zapomniał, od kategorii badawczej, tak jak dzisiaj, będzie zależał poziom dotacji podstawowej, czyli pieniądze na bieżącą działalność i przetrwanie.

Na otarcie łez ministerstwo obiecuje, że nawet jeśli stracimy prawo doktoryzowania i staniemy się wyższą szkołą zawodową, będziemy mogli używać nazwy „uniwersytet”. Wszyscy o tym marzymy, prawda?

Nowa ewaluacja będzie się odbywać w ramach dyscyplin, o ile na uczelni znajdzie się co najmniej 12 osób, reprezentujących daną dziedzinę. Już to samo w sobie dyskryminuje mniejsze uczelnie, zwłaszcza jeśli, jak np. w naukach ekonomicznych, planowany jest ich podział na samodzielne subdyscypliny. Każda z tych co najmniej 12 osób będzie musiała zaprezentować trzy-cztery osiągnięcia klasy międzynarodowej, żebyśmy przetrwali. Ministerstwo zamierza bowiem uwzględnić tylko książki wydawane przez wybrane, międzynarodowe wydawnictwa i artykuły w czasopiśmie z baz SCOPUS i Web of Science. Czyli trzeba się będzie naprawdę postarać, a warunkiem już nie tylko zatrudnienia, ale i utrzymania etatu naukowo-dydaktycznego na uczelni będzie biegła, umożliwiająca swobodne publikowanie, znajomość angielskiego. Inne języki zdaniem ministerstwa nie są godne uwagi. Pozostałe dwa elementy oceny to przychody z działalności naukowej i wpływ na otoczenie. Pierwszy zależy od liczby i wartości uzyskanych grantów i dofinansowań z innych źródeł, i jest parametrem czysto formal-

nym, drugi podlega ocenie eksperckiej i zmusza nas do wykazania, że to co robimy, ma wpływ na los regionu, kraju lub świata. Pierwszy element nowej ewaluacji jest groźny dla nauk humanistycznych i społecznych, gdyż nie uwzględnia naturalnych dla nich kanałów publikacyjnych. Innymi słowy – będziemy musieli się przeorientować i publikować nie zawsze tam, gdzie byśmy chcieli. Jeśli jest to cena, jaką miałbym zapłacić za przetrwanie Uniwersytetu Opolskiego, to jest to cena umiarkowana. Problemu tego nie mają koledzy reprezentujący *hard sciences*, bo system jest ustawiony pod ich potrzeby.

Pozostałe dwa elementy ewaluacji są dla nas szansą. W przypadku grantów i ekspertyz wszystkie do wartości 200 tys. zł będą miały tę samą wagę punktową, można więc uzupełniać punktację małymi grantami i ekspertyzami za umiarkowane kwoty. Ponieważ granty humanistyczno-społeczne zwykle nie są oszałamiająco wysokie, jesteśmy w stanie łatwo dogonić, jeśli nie przegonić, konkurencję. Trzeci element oceny również daje nam sporą nadzieję. Jesteśmy uniwersytetem *par excellence*, a nie szkółką kiszącą się wyłącznie we własnym sosie. Bierzymy udział w życiu publicznym, nasze badania są wykorzystywane w praktyce. Wykazanie więc, że to, co robimy, stało się obowiązującym prawem, zostało wdrożone przez biznes albo jest podstawą kształtowania polityki publicznej, nie powinno być dla nas problemem.

#### DE REPUBLICA EMENDANDA

Jak to przełożyć na praktykę działania? Trojako. Po pierwsze musimy sobie uświadomić, w czym jesteśmy naprawdę dobrzy badawczo i na tym się skupić. Nie jesteśmy megauniwersytetem, więc nie możemy się zajmować wszystkim. Nie ta skala działania. Możemy natomiast wyodrębnić kilka interdyscyplinarnych osi badawczych i na nich się skoncentrować. Dla części z nas będzie to oznaczać przeorientowanie, ale znów – jest to niewielka cena za przetrwanie uniwersytetu. Poza tym dla uczonych nowe pole badawcze to nowe wyzwania, a nauka to gra, w której wyzwania są wszystkim.

Po drugie, musimy zogniskować dydaktykę na kierunkach dających konkretne, mierzalne kompetencje. I nie chodzi mi tu o wąsko pojęte kształcenie zawodowe, ale raczej o wyposażenie absolwenta w wiedzę, umiejętności i kompetencje pozwalające mu odnaleźć się w zawodach, których jeszcze nie ma. Większość naszych studentów będzie przecież pracować w takich właśnie

fachach. Musimy położyć nacisk na *trivium* – komunikację, analizę informacji i kreatywność. Następnie trzeba uzupełnić to *trivium* o kanony dla poszczególnych dyscyplin. Wreszcie, powinniśmy dorzucić zajęcia powiązane z potrzebami rynku, który akurat może nie potrzebować historyków czy nauczycieli polskiego, ale archiwistów i autorów tekstów na strony www. W ten sposób sztywny kanon byłby uzupełniany modyfikowanymi na bieżąco przedmiotami do wyboru. Być może mielibyśmy wtedy mniej kierunków, ale za to lepiej dopasowanych do potrzeb studentów i ich przyszłych pracodawców.

Po trzecie wreszcie, musimy pamiętać o tym, że uniwersytet nie jest samotną wyspą. Musimy współdziałać z naszym otoczeniem dla dobra wspólnego. Naszymi naturalnymi partnerami w tym dziele są samorząd terytorialny, władze oświatowe i lokalny biznes oraz samorząd gospodarczy. Jesteśmy bowiem związani ze sobą dosłownie na śmierć i życie. Opolszczyzna nie przetrwa bez silnego uniwersytetu, uniwersytet przetrwa tylko jako część silnego regionu.

#### RAPORT MNIEJSZOŚCI

Czarny scenariusz jest taki, że nie zrobimy nic poza biadoleniem, jak to nas minister ukrzywdził. Będziemy siedzieć z założonymi rękami i czekać na trzęsienie ziemi. W rezultacie uczelnia straci uprawnienia akademickie, przekształci się w kiepską zawodówkę. Oczywiście dalej będziemy Uniwersytetem Opolskim, pudrowanym trupem, grobem pobielanym, akademickim zombie, podrzędną szkółką z nazwą na wyrost. I zginiemy, zanim większość z nas przejdzie na emeryturę. A szukanie pracy, jak się jest sześćdziesięcioletnim profesorem o wyłącznie akademickim doświadczeniu zawodowym to, zapewniam, niełatwa sprawa.

Optymistyczny scenariusz jest taki, że przestaniemy płakać, zakaszemy rękawy i weźmiemy się solidnie do roboty. Tak solidnie, że uniwersytet nie tylko przetrwa, być może na początku ze szkieletową załogą, ale stanie się nową jakością – innowacyjnym, profesjonalnym ośrodkiem przygotowującym elity i prowadzącym pierwszorzędne badania w kilku wybranych obszarach.

Który scenariusz się ziści? A, to już zależy od nas. Jesteśmy dorośli, musimy wybrać i ponieść konsekwencje. Wybierzmy dobrze.

I pamiętajmy, wzorem Artura Denta, o zabranii rącznika.

BARBARA STANKIEWICZ

## FIZYK, AKTOR, NARRATOR

Teatralna pasja prof. Józefa Musieloka



Fragment spektaklu. Z prawej, przy stoliku – prof. Józef Musielok

Premiera przedstawienia teatralnego na podstawie noweli romantycznej Josefa von Eichendorffa *Marmurowy posąg*, w języku niemieckim, odbyła się 24 września ub. roku w Górnośląskim Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach. A 12 listopada premierowe przedstawienie w języku polskim mogli zobaczyć widzowie w Górnkach.

Wcześniej oczywiście był występ w Toszku, rodzinnym mieście prof. Józefa Musieloka, emerytowanego pracownika naukowego, b. rektora naszej uczelni, jednego z aktorów tego amatorskiego działającego w Toszku teatru:

– Przed *Marmurowym posągiem* było jeszcze przedstawienie o Eichendorffie (w Toszku, Łubowicach i Ra-

ciborzu), potem o wyprawie Sobieskiego na Wiedeń (Tarnowskie Góry i Radzionków). A *Marmurowy posąg* był jeszcze w Bytomiu Łagiewnikach. Czekają nas występy w Gdańsku.

Profesor podkreśla, że ten teatr to dobra zabawa w miłym towarzystwie: reżyserem i scenarzystką *Marmurowego posągu* jest doktor nauk humanistycznych Izabela Pischka, a na scenie pojawiają się: Aleksandra Łozińska (Wenus), Piotr Hankus (Fortunato), Mateusz Florczyk (Florio), Arkadiusz Gawęł (Donatti), Waldemar Świerczek (Pietro), Wiktoria Ścigała (Bianka) i artystki baletu – Patrycja Janta i Joanna Gryboś. Profesor Józef Musielok jest w przedstawieniu Narratorem.



Prof. Christophe Paoli, attaché ds. nauki i współpracy uniwersyteckiej Ambasady Francji w Polsce i prof. Krystyna Modrzejewska (fot. Sylwester Koral)

TOMASZ RÓŻYCKI

## ZANIM WYROŚŁY AKADEMICKIE PALMY

Krystyna Modrzejewska ukończyła studia romanistyczne na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie obroniła pracę magisterską i pracę doktorską, habilitację zaś i profesurę uzyskała na Uniwersytecie Śląskim. Jej praca naukowa związana jest z Uniwersytetem Opolskim i wieloma innymi ośrodkami naukowymi w Polsce i we Francji. Jej dorobek zawiera liczne artykuły, redakcje tomów, a przede wszystkim serię publikacji książkowych. Jest to dorobek szeroki i zróżnicowany, zainteresowaniami obejmujący przede wszystkim literaturę francuską i francuskojęzyczną XX wieku, ze szczególnym wyróżnieniem dramatu i teatru. Badania naukowe profesor Krystyny Modrzejewskiej kierują się także w stronę przekładu literackiego, zagadnień związanych z recepcją dzieła i historią przedstawień teatralnych.

W jej książkach podkreślany jest niejednokrotnie antropologiczny wymiar komentowanych tekstów, opisujących kondycję człowieka i jego istnienie w świecie,

jego psychologię i socjologiczne uwarunkowania, jego duchowość i cielesność, polityczność, religijność i płciowość, jego myśli i emocje – można więc nazwać te zainteresowania naukowe prawdziwie humanistycznymi. Pierwsze publikacje dotyczą teatru. To najpierw *Współczesny teatr francuski w Polsce w latach 1945–1970*, książka, w której autorka bada polską recepcję dzieł francuskiego teatru powstałych w pierwszej połowie XX wieku, opowiada o pierwszych polskich fascynacjach tą wspaniałą literaturą i o tym, jak uzyskiwała ona w Polsce swoją formę teatralną i swoją oddaną publiczność. Następująca po niej książka *Postać kobieca we francuskim dramacie XX wieku* – gdzie jak w soczewce przybliża się kolejne wcielenia postaci kobiecych takich autorów, jak Giraudoux, Anouilh, Claudel, Ionesco, Sartre i Beckett. Wprowadzane na scenę postaci widzimy dzięki tej analizie w ich zróżnicowaniu, wyjątkowości i jednostkowym losie: czy to matki, córki, bojowniczkę politycznej, buntowniczkę,

towarzyszkę życia, opiekunki czy uwodzicielki, posługującej się specyficznym kobiecym językiem, który autorka stara się odczytać.

To teatr właśnie, paradoksalnie – pomimo swej umowności i konwencjonalności – daje nam niezwykłą możliwość ujżenia słowa przyobleczonego w ciało, ukazuje nam postać literacką jako osobę wcielaną przez aktora w całej jej człowieczej fizyczności i dramatyczności, w rozdarciu, szaleństwie, radości i nędzy, w interakcji z innymi osobami dramatu. Projekt postaci staje się faktem na scenie, moglibyśmy powiedzieć za Feuerbachem: teatr to rzeczywistość, która potwierdza się czynem. Zaprojektowana przez autora postać – która przecież nie jest człowiekiem, tylko postacią właśnie, staje się człowiekiem na deskach sceny, i przypisane jej w autorskim projekcie słowa, gesty, uczucia i myśli stają się człowieczymi słowami, gestami, uzyskują swoje potwierdzenie w rzeczywistości, zostają związane z ciałem – czyli nabierają sensu. Profesor Modrzejewska tropi postaci literackie w różnych odsłonach, w scenach, w których opowiadają o sobie jako o matce, córce, mężu, synu, oświetlone scenicznym światłem i złapane, skonfrontowane w sytuacji, w działaniu, w konflikcie i relacji z innym. Teatr, poprzez swą umowność i zasadę ukazania w krótkim czasie kluczowych sytuacji dla życia bohatera, ma również niesłychaną zdolność koncentracji emocji i stylu. To co w życiu rozprasza się i podlega czasowi, w literaturze, a zwłaszcza w teatrze, doznaje niesamowitego dramatycznego przyspieszenia, pokazując bohatera świeżo zakochanego w jednej scenie, a martwego z miłości w następnej. Działa tu zasada kulminacji, wybrania kluczowych, najmocniejszych scen z całego życia, aby w nich skrócić i streścić proces stawania się, w zwykłej egzystencji często tak mało dramatyczny i spektakularny.

Po tej publikacji wychodzą kolejne tomy profesor Krystyny Modrzejewskiej, w których krystalizują się i poszerzają jej zainteresowania. To *Postać męska w dramacie francuskim XX wieku*, gdzie analizie zostaje poddany projekt bohatera teatru w momencie przełomowym i kryzysowym dla wizerunku mężczyzny XX wieku, a wreszcie, aby te antropologiczne poszukiwania dopełnić, ale także i rozszerzyć pole badań, powstaje książka *Kondycja człowieka w literaturze francuskiej XX wieku*. W tej książce profesor Krystyna Modrzejewska bada projekty autorskiego „ja” przeglądające się w sobie, w Innym i w Obcym, a materiałem badań stają się dzieła olbrzymów literatury XX

wieku: Prousta, Celina, Gide’a, Becketta, Camusa, Geneta i innych. Jako logiczna kontynuacja badań nad kobiecą i męską postacią w teatrze przychodzi francuskojęzyczna książka *L’Art de seduction dans le theatre francais du XX siècle*, czyli *Sztuka uwodzenia w teatrze francuskim XX wieku*, gdzie obie te dotychczas analizowane postaci: męska i kobieca mogą wreszcie się wspaniale spotkać i skonfrontować, wejść ze sobą w miłosną grę. Antropologicznego wizerunku postaci dopełnia więc także to, co samą postacią przekracza. Opisane w niej strategie uwodzenia autorka pokazuje również poprzez język postaci, nie tylko w kontekście erotyzmu, ale także na przykład jako wyzwanie intelektualne, ukazując nam cały migotliwy wachlarz tych zachowań ludzkich tak wspaniale obecny w teatrze francuskojęzycznym.

Pole zainteresowań i wymiary postaci zostają jeszcze poszerzone w następnej francuskojęzycznej książce pod tytułem *Lenfer et le paradis terrestres dans la litterature francaise du XX siecle*, czyli *Piekło na ziemi i ziemski raj w literaturze francuskiej XX wieku*, gdzie przedmiotem refleksji staje się także moralny i duchowy wymiar postaci, bieguny metafizyczne, wobec których człowiek się orientuje. Bieguny te jednak usytuowane są, jak mówi autorka, wskazując te gorące miejsca w literaturze francuskiej, na ziemi, pośród bliźnich, znów w relacji z Innym. Przykłady, wzięte nie tylko z największych i najbardziej znanych, ale także z młodych, dopiero pojawiających się na scenie literackiej autorów, pokazują jak literatura mierzy się z problemem Dobra i Zła, normami moralnymi i społecznymi, jak jednostka odbija się w oceniających oczach Innego, czym jest polityka, a także szczęście i rozpacz.

Nareszcie ostatnia z dotychczas opublikowanych książek autorskich: *Człowiek w zwierciadle. Szkice o literaturze francuskiej*, w której autorka, oddając hołd komentatorom współczesnej kondycji ludzkiej, takim jak Emmanuel Levinas czy Zygmunt Bauman, omawiając utwory pisarzy XX i XXI wieku, przedstawia zróżnicowany obraz człowieka przeglądającego się w Innym jak w zwierciadle, z którego może dowiedzieć się o sobie rzeczy podstawowych, a czytelnik z kolei, podążający za postacią, dowiadyuje się o niej o tyle, o ile ona sama wchodzi w kolejne relacje.

Tak obraz matki będzie mówił o dziecku i dorastaniu, a młodość będzie odbijała się w zwierciadle kolejnych wyzwań, przed którymi staje młody człowiek: misji, jaką sobie obiera (czego przykładem są postaci kobiece Gi-



## FRANK WEDEKIND I LOU REED SZOKUJĄ

Rita Felski zauważa, iż *estetyka szoku opiera się na tym, co nas przeraża lub odstręcza, na sprzecznych odruchach pożądania i odrazy, na utajonych dramatach niepokoju i wewnętrznego rozdarcia*. Wydaje się, że tak rozumiana kategoria znajduje idealnie zastosowanie do dwóch słynnych sztuk Franka Wedekinda. Tekst literacki, nad którym pracę Wedekind rozpoczął w 1892 roku, początkowo zaplanowany jako pojedyncza sztuka zatytułowana *Puszka Pandory – tragedia menstrualna*, opowiada historię deprawacji i upadku moralnego Lulu, młodej tancerki, wykorzystywanej i nadużywanej przez kolejnych pojawiających się w jej życiu kochanków. Ostatecznie Lulu kończy jako prostytutka na ulicach Londynu doby Kuby Rozpruwacza, a więc lat 1888–1889. Współcześni Wedekinda widzieli w dziele głównie kontrowersje, co sprawiło, że autor został zmuszony do usunięcia z pierwowzoru pełnych przemocy scen z udziałem Kuby Rozpruwacza. Uzupełniona bardziej neutralnymi scenami pierwsza część dyptyku ukazała się jako *Duch ziemi* w 1895 roku; za to rozbudowane fragmenty londyńskie zostały złożone na jej kontynuację, opublikowaną dopiero w 1902 roku jako *Puszka Pandory*. Choć i tu nie obyło się bez kontrowersji: Wedekind i jego wydawca zostali oskarżeni o szerzenie postaw niemoralnych, a nakład całości wstrzymano. Dopiero cztery lata później dzieło ukazało się w formie lekcji ocenzonej.

*Lulu* Lou Reeda nie jest pierwszą próbą wyjścia z pierwowzorem literackim poza świat teatru, ani też jej pierwszą realizacją muzyczną. Wcześniej były: opera *Lulu* autorstwa Albana Berga z 1937 roku (jej pełna wersja, uzupełniona przez Friedricha Cerhę, premierę miała w roku 1979), niemy film *Puszka Pandory* z 1929 roku w reżyserii Georga Wilhelma Pabsta, *Lulu* z 1962 roku w reżyserii Rolf Thiele oraz również *Lulu* z 1980 roku wyreżyserowana przez Waleriana Borowczyka, a także literacka reinterpretacja Angeli Carter z 1987 roku. Pomysł na nową wersję sceniczną sztuk Wedekinda wyszedł od amerykańskiego mistrza teatralnej awangardy, Roberta Wilsona, który poprosił Reeda o stworzenie muzyki do swojej adaptacji; rezultat współpracy obu twórców wystawiano w 2011 roku w Niemczech, we Włoszech i Francji. Jednak podczas prac nad przedstawieniem Reed zaczął obmyślać jeszcze bardziej uwspółcześnioną, jeszcze radykalniejszą w przekazie reinterpretację oryginału. Pracując nad tym projektem z artystką awangardową – a prywatnie żoną –

Laurie Anderson, zdawał sobie sprawę przed jak wielkim wyzwaniem stoi. Jak sam wspomina: *Musieliśmy zrozumieć, kim była Lulu, jej psychikę. Musieliśmy tchnąć w nią życie w wyrafinowany sposób, używając rocka. A najmocniejszy rock, jaki może powstać, generuje Metallica*.

## JESTEM PRAWDĄ I PIĘKNIEM

Kontrowersje, które wydawały się nie do uniknięcia już na wstępnym etapie pracy, wybuchły z całą swoją mocą w momencie publikacji płyty. Dotyczyły przede wszystkim możliwości współpracy transgresyjnego, niestroniącego od tematów trudnych i perwersyjnych artysty, jakim jest Reed, z zespołem reprezentującym świat konserwatywnego rocka czy też metalu. Stąd najgorzej odebrali ten projekt słowno-muzyczny fani Metalliki oraz krytycy reprezentujący media zajmujące się tradycyjnym, klasycznym rockiem. Dość powszechne stały się opinie tej większości słuchaczy, według których dzieło to nazywano czy to śmieciem, czy to *najgorszym metalowym albumem wszechczasów*. Z drugiej strony, jak utrzymuje Laurie Anderson, wielkim zwolennikiem płyty był David Bowie, który miał nazwać ją życiowym osiągnięciem artystycznym Reeda. Nie ma wątpliwości, iż owe gwałtowne i skrajnie negatywne reakcje na płytę wywołane są nie tyle samą muzyką, co jej warstwą literacką oraz faktem, że zdeprawowana i deprawująca Lulu przemawia tu głosem sześćdziesięciodziewięcioletniego mężczyzny. Swoim ostatnim – jak się później okazało – dziełem udało się to, do czego nieustannie dążył całą swoją twórczością, a mianowicie nie pozostawić nikogo wobec niej obojętnym.

Według Sontag wzorcowy nowoczesny artysta to *komiwojażer sprzedający szaleństwo*. W przypadku Lou Reeda definicja ta wymagałaby poszerzenia asortymentu oferowanych przez niego produktów o pornografię i przemoc. To właśnie te dwa zjawiska stają się fundamentami opowieści o Lulu, którą Reed snuje przez osiem z dziesięciu zamieszczonych na płycie utworów. Bohaterkę poznajemy w piosence *Brandenburg Gate*, gdzie prezentuje się tu jako prosta dziewczyna z małego miasteczka, która w swojej zwyczajnej i nudnej egzystencji marzy o czymś zdecydowanie więcej – światłach sławy, dreszczyku emocji, pełnej pasji miłości, samozatraceniu się w kolorach życia. Lulu bardzo szybko dostrzega swoją szansę na przygodę i transgresję. Już w drugim na ply-

cie utworze, *The View*, deklaruje: *Jestem chórem głosów, podkreślając tym samym swoją złożoną, niełatwą do kategoryzacji osobowość. Jest do dla Lulu moment przejścia z jej dotychczas uspiętej tożsamości zwyczajnej dziewczyny w kobietę świadomą nie tyle siebie, co popędów w niej drzemiących. Lulu staje się swoją własną kreacją, swoim własnym, perwersyjnym dziełem sztuki czy też dziełem sztuki perwersji: Jestem prawdą, jestem pięknem/ Sprawiam, że przekraczasz swoje uświęcone granice. Parodiując słynny dwuwiersz kończący *Odę o urnie greckiej* Johna Keatsa – *Piękno jest prawdą, prawda – pięknem: oto wszystko, / Co wiesz, co ci potrzeba wiedzieć na tej Ziemi* – Reed wyznacza zupełnie nowy horyzont estetyczny: deklaruje swoją przynależność do sztuki i życia, prawdy i piękna, moralności i perwersji – wszystkich ich jednocześnie, bez wartościowania i hierarchizowania, bez uznawania reguł i ich przestrzegania.*

## ZAŚLUBINY EROSA Z TANATOSEM

Ciemność *fundamentalnego naruszenia* przynosi następną kompozycję, *Pumping Blood*, bezpośrednio inspirowana pełną przemocy sceną z udziałem Kuby Rozpruwacza z dramatu Wedekinda. Jest to ten moment opowieści, kiedy – jak pisze Rita Felski – *przemoc w tekście przeistacza się w przemoc tekstu*. Lulu zachęca, balansując na krawędzi:

*Czy rozedrzesz mnie i potniesz na kawałki?  
Użyjesz noża zaskoczony moją odwagą?  
Chłodem tego niewielkiego serca obleczonego w skórę?  
Obliczysz ilość krwi, którą pompuję?  
W maniakalnym zamęcie miłości?*

Ową iluzją miłości zdaje się być dla Lulu perwersyjna, bezpośrednia przemoc, której kulturowym symbolem i nosicielem jest Kuba Rozpruwacz. Można odnieść wrażenie, iż Lulu błaga go nie o litość, ale o zadawanie jej jeszcze większego bólu, żeby w bólu tym zatracić się całkowicie i ostatecznie. Widać tu wyraźnie, na czym polega Reedowa strategia przekraczania granic pomiędzy tym co powszechnie akceptowane, a tym, co odrzucane ze względu na swój nienormatywny charakter.

W tekście następnego utworu – *Mistress Dread* – Lulu wyznaje: *Jestem kobietą, która lubi mężczyzn/ Ale w tym chodzi o coś innego*. Tym nieokreślonym czymś jest na-

rastające w niej pragnienie bycia poniżaną, pragnienie autodestrukcji, a może nawet śmierci. Chce być brutalnie gwałcona, by przez tak ekstremalne doświadczanie swojej fizyczności osiągnąć jakiś wyższy rodzaj wolności. *Otwórz mnie i uwolnij*, mówi do dominującego ją mężczyzny. Utwór *Mistress Dread* jest punktem kulminacyjnym historii stawania się Lulu na nowo. Z chaosu tak rozumianego rytuału przejścia wyłania się – w utworze *Iced Honey* – Lulu odmieniona, mocniejsza. Jest – jak sugeruje tytuł – lodowato zimna, choć cały czas wodzi na pokuszenie. Choć gra rolę *lodowatej kochanki*, tak naprawdę jest wyjątkowym, pięknym motylem. Otaczającemu ją światu rzuca wyzwanie: *Nie możesz zamknąć motyla w słoju*.

## A IMIĘ JEJ NEMEZIS

Kilka lat przez publikacją *Lulu* Lou Reed pytał: *Dlaczego pociąga mnie to, co nie powinno? Dlaczego robimy to, czego robić nie powinniśmy? Dlaczego kochamy to, co niedostępne? Dlaczego czujemy pasję do robienia niewłaściwych rzeczy? Co rozumiemy pod pojęciem »niewłaściwe«?* Do pytań tych dodać można jeszcze kilka, tym razem zadanych przez Lulu w tekście utworu *Cheat on Me: Dlaczego mnie oszukujesz? / Dlaczego ja oszukuję ciebie? Dlaczego oszukuję siebie?* Ilustrują one pułapkę, w której bohaterka się znalazła. Lulu miota się pomiędzy egzystencją pełną emocjonalnej pasji a kompletnym wyjałowieniem z uczuć. Świadomość siebie, jaką osiąga poprzez doświadczenie seksualności, jest świadomością chybottliwą, wątpli. Michel Foucault zauważa: *Każdy musi w istocie przejść przez seks, ustalony przez urządzenie seksualności urojony punkt, by zrozumieć samego siebie, zrealizować w pełni swą cielesność, osiągnąć własną tożsamość*.

Tak oto rodzi się frustracja i furia. W kolejnej odsłonie opowieści (*Frustration*), z kobiety upadłej i uległej Lulu przeistacza się w postać dominującą; przy pomocy seksualnych fetyszy staje się mężczyzną. Jak przyznaje: *Jako dziwka czujesz mniej, ale za to działasz na mnie*. Udawanie to gra, ale też możliwość znalezienia się po drugiej stronie. Wyposażona w sztuczny substytut penisa – ów symbol patriarchalnej, męskiej władzy – Lulu nie przebiera w słowach:

*Być martwym, nic nie czuć  
Być suchym i jałowym jak dziewczyna*

*Tak bardzo chcę cię krzywdzić  
Wyjdź za mnie, chcę cię za żonę.*

W rolę mizoginicznego mężczyzny wchodzi tak głęboko, że wręcz się w niej zatracza, uśmiercając jednocześnie kobietę w sobie. Ale to też gra: gra w perwersyjną seksualność, gra w zamianę ról, którą wyzwala pornograficzna wyobraźnia. O tej ostatniej Sontag pisze tak: *Rzeczywistość, którą stwarza wyobraźnia pornograficzna, jest rzeczywistością totalną. Jest w stanie wchłonąć, przekształcić i objaśnić wszystko, cokolwiek obejmuje, prowadząc to do jednej obiegowej waluty imperatywu erotycznego.* I takim tworem staje się Lulu: na skrzydłach wściekłości szybuje ku swojemu przeznaczeniu. Ten potop wściekłości najlepiej obrazuje utwór kończący historię Lulu – *Dragon*. Odgrywając ostatni akt spektaklu okrucieństwa – *Rozszarpuję twoją klatkę piersiową aż obojczyk zaczyna krwawić / Gryzę twoje sutki aż do samego końca / Drapię twoją twarz i kąsam ramiona* – Lulu dokonuje rozszczępienia swojej tożsamości na ofiarę i agresora, co podkreślone zostaje zmianą narracji pierwszoosobowej na trzecioosobową. Jej ciało pozostaje ludzkie i naturalistycznie fizyczne. Jest obiektem, który *inni pieprzą*, jednocześnie odnosimy wrażenie, że samej Lulu już tam nie ma:

*Nic cię to nie obchodzi  
Miłość nie jest da ciebie początkiem  
Tak naprawdę cię tu nie ma  
Halucynacja.*

Lulu staje się tytułowym smokiem, istotą, której nie ma, a zarazem jest; funkcjonuje poza jakimkolwiek miejscem i czasem. Teraz to Lulu rozdaje karty i – niczym bogini zemsty – decyduje, kto będzie żył, a komu pisane potępienie. Z obiektu seksualnego, niczym gąsienica w motyla, przepoczwarza się w zimny posąg. I milczy.

\*\*\*

Susan Sontag twierdzi, że *pornografia należy do tych gałęzi literatury, których celem jest dezorientacja, zaburzenie równowagi psychicznej.* W pewnym sensie jest to efekt, który udaje się osiągnąć Lou Reedowi. Artysta deklaruje: *Uważam się za pisarza. To, czy jestem miłym facetem, kłamcą czy kimś pozbawionym moralności, nie ma żadnego znaczenia.* To fakt, Reed funkcjonuje niejako poza moralnością, a także poza tradycyjnie rozumianą sztuką,

niezależnie czy stwierdzenie to odniesiemy do literatury, czy kultury rocka. Łącząc ze sobą seks i przemoc, tworzy wielogatunkowy projekt, wobec którego trudno przejść obojętnie, utwór drażniący, ale na swój sposób piękny, zmacony, ale skoncentrowany, artystowski, ale będący blisko życia.

#### Bibliografia

- Felski Rita, *Pożytki z literatury*. Szok, „Teksty Drugie” 2010, nr 1-2, przeł. Magdalena Kunz, Tomasz Kunz, s. 278-299.  
Foucault Michel, *Historia seksualności*, przeł. Bogdan Banasiak, Tadeusz Komendant, Krzysztof Matuszewski, Warszawa 2000.  
Keats John, *33 wiersze*, przeł. Stanisław Barańczak, Kraków 1997.  
Reed Lou and Metallica, *Lulu*, Warner Bros. 2011 [CD].  
Sontag Susan (1974) *Wyobraźnia pornograficzna*, *Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja*, nr 2(14) przeł. Ignacy Sieradzki, s. 36-58.  
Sounes Howard, *Lou Reed. Zapiski z podziemia*, przeł. Jacek Mackiewicz, Warszawa 2016.  
Wedekind Frank, *Duch ziemi. Puszka Pandory*, posłowie i przekł. Grzegorz Sinko, Kraków 1981.

---

BARTOSZ SUWIŃSKI

---

#### Dlaczego

Dlaczego lepiej patrzeć na rzeczy z oddalenia?

Dlaczego im więcej naszych bliskich umiera, stajemy się coraz bardziej powściągliwi?

Dlaczego ludzie zamarzający w górach odchodzą do krainy wiecznego ciepła, a tonący w morzach do krainy wiecznego chłodu?

Dlaczego zły wiersz przywraca mnie światu, a dobry przywraca świat tobie?

#### Rozlewisko

Wiatr kołysze kolebkę,  
rzeka sunie jak sen, mającą  
kościelne wieże.

W polu kukurydzy bije sarnie serce,  
daleko czarne tło, w które wpisuję spojrzenie,  
zbliżam kroki i oddalam, niesie się dźwięk pociągu.

Przy torach pali się znicz  
i leży bukiet sztucznych kwiatów.  
Robię małe koło.

Chodzę po kałużach,  
które nie wsiąkły.

Staram się być przestrzenią  
w której zatrzymał się czas.

ADAM WIERCIAŃSKI

## ZA SZYBKIE PISANIE (51)

Peter Oliver Loew, autor znakomitych książek o Gdańsku, jego historii i kulturze (przełożone na język polski: *Gdańsk i jego przeszłość. Kultura historyczna miasta od końca XVIII wieku do dzisiaj*, Gdańsk 2012; *Gdańsk literacki 1793–1945*, Gdańsk 2005; *Gdańsk. Biografia miasta*, Gdańsk 2013), napisał obszerną rozprawę o dziejach Polaków w Niemczech – o Polakach, Niemcach z Polski i niby-Niemcach. Ukazała się drukiem kilka lat temu (München 2014), a w zeszłym roku pojawiła się już w polskim tłumaczeniu: *My niewidzialni. Historia Polaków w Niemczech*, przekład Justyna Górny, Warszawa 2017, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego. Tempo imponujące.

Kilka wzmianek czy zmyśleń powstałych czy to z winy Autora, czy też Tłumaczki, razi w tej napisanej z dużą znajomością rzeczy książce. Zdania ze wstępu: *Jeśli policzyć ich wszystkich razem, dodając do tego osoby niezameldowane, których liczby nikt tak naprawdę nie potrafi określić, wówczas można by powiedzieć, że mieszkają w Niemczech nawet dwa miliony ludzi, którzy są Polakami, mówią po polsku albo pochodzą z Polski. Stanowią tym samym drugą co do wielkości grupę mniejszościową w Niemczech, plasując się po Turkach i przed Rosjanami* (s. 9–10).

Nie wiadomo, skąd się wzięli ci „Rosjanie”. Zda się, że tak nazwano migrantów z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, częściowo rosyjskojęzycznych, którzy przyjechali do Niemiec z krajów powstałych po rozpadzie Związku Sowieckiego. Dlaczego nazwano ich wszystkich „Rosjanami”, a pominięto „Ukraińców”, „Kazachów” czy „Kirgizów”? To nie była przecież emigracja Rosjan, przyjechali wtedy do *Vaterlandu* potomkowie osadników jeszcze z czasów Katarzyny II; prawie dwieście lat siedzieli Niemcy na Ukrainie i w Rosji – na Powołżu. W 1941 roku zostali zesłani z nadwołżańskiej republiki autonomicznej do Ałtajskiego Kraju, do Kazachstanu i Kirgizji. Co innego Rosjanie, a co innego Niemcy rosyjscy – *Russlanddeutsche* i *Wolgadeutsche*, czasem określane też jako *Sowjetdeutsche*. Ich związki z ojczyzną praojców bywały skomplikowane, ale często bliżej im było do niemieckości niż późnym przybyszom z Odry: *Urządnik pracujący w obozie przejściowym we Friedland* [dlaczego nie *we Friedlandzie?* – A.W.] *stwier-*

*dził w 1989 roku: „Codziennie rozgrywa się ten sam smutny spektakl: wnioskodawcy z Polski udają, że są Niemcami, a my musimy udawać, że im wierzymy”. Ta sytuacja – pamiętajmy, że rozmowy z urzędnikami toczyły się po polsku – była absurdalna* (s. 209). „Kirgizom” i „Kazachom” z sowieckimi paszportami naprawdę czasem było bliżej do niemieckości niż przybyszom z „niemieckimi papierami” zza Nysy. Po co mylić geografę z etnografią?

O Kraszewskim, który w 1863 roku znalazł się w Dreźnie nie można przeczytać: *niewątpliwie najpłodniejszy i jeden z najbardziej wpływowych literatów [sic!] polskich* (s. 98). „Literat” to szeregowy autor, jeden z wielu. A Józef Ignacy Kraszewski był płodnym i wybitnym pisarzem.

O spisie ludności w Niemczech na początku XX wieku: *ankietowani musieli zdecydować się na wybór jednego z uwzględnionych w formularzu języków jako ojczyste*. *Sprawiło to, że w 1910 roku w powiecie opolskim [sic!] na Górnym Śląsku odnotowano 1,2 mln Polaków, 0,9 mln Niemców oraz około 90 tys. osób dwujęzycznych* (s. 63–64). W niewielkim powiecie nie zmieściłoby się aż tyle ludzi! To w całej rejencji opolskiej tak się przedstawiały stosunki językowe, a nie w powiecie.

Nie wiadomo, dlaczego Loew napisał tak o znanym niemieckim malarzu, grafiku i rysowniku: *Malarz Daniel Chodowiecki (1726–1801), wywodzący się z położonego na terenie Polski Gdańska, był potomkiem polskich szlachciców i nosił polskie nazwisko, choć języka nie znał. Najwyraźniej jednak sam polski wygląd nazwiska wywarł duży wpływ na kolejne pokolenia. Choć zgodnie z zasadami wymowy niemieckiej był i jest czytany jako „Szodowiki”, ten ilustrator wielu pruskich mitów w Polsce zazwyczaj przedstawiany jest jako wielki Polak, a jego nazwisko wymawia się z polską. To samo przydarzyło się zresztą wielu Polakom i Niemcom, którym z powodu polskiego lub niemieckiego nazwiska nadawano tożsamość narodową, z którą się wcale nie identyfikowali* (s. 28).

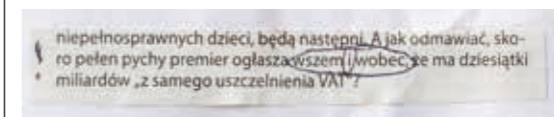
W polskich encyklopediach, zarówno przedwojennych, jak i powojennych, Chodowiecki występuje jako wybitny malarz niemiecki, wywodzący się z osiadłej w Gdańsku rodziny protestanckiej o korzeniach polsko-niemiecko-francuskich. Należałoby chyba wspomnieć

o tym, gdzie i przez kogo *przedstawiany jest jako wielki Polak*. Sam Chodowiecki nie ukrywał, że po ojcu był Polakiem. Sto lat temu pisał wybitny znawca epoki stanisławowskiej: *W zamian za Norblina i Bacciarellego daliśmy zagranicy [Aleksandra] Kucharskiego i Chodowieckiego! Wspaniałe sztycharz gdański, ilustrator „Myszeidy”, Daniel Chodowiecki wynarodowił się już dzieckiem. „Von meinem Vater her bin ich ein Pole, ein Abkömmling einer braven Nation”, pisał wprawdzie w swym pamiętniku, ale pozostał Niemcem, jako człowiek i malarz* (Stanisław Wasylewski, *Na dworze króla Stasia*, wydanie drugie, Lwów–Poznań 1921, s. 169). Zygmunt Batowski, autor biogramu Chodowieckiego w *Polskim słowniku biograficznym*, pisał o *bardzo wczesnym wyosobnieniu się jego ze społeczeństwa polskiego, które mogło nań oddziaływać w młodości* [ośmioletni Daniel portretował Stanisława Leszczyńskiego – A.W.]. *Język ojców stał mu się obcy, kultura narodu dziwiła go, wyznanie oddziaływało. Oddalenie się nastąpiło na wszystkich punktach: berlińczyk o mieszczańskich ideałach epoki fryderycjańskiej! Grawitacje artystyczne – francuskie* (PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 374).

A że twórczość Chodowieckiego należy po części i do polskiej kultury, to już inna sprawa. O *polonicach* przypominał historyk sztuki: *Chodowiecki zawsze zresztą interesował się żywo tematyką polską, rytując w latach 1793–1797 sceny z historii Polski, odnoszące się do legendarnego Piasta, Bolesława Śmiałego, Kazimierza Wielkiego, Sobieskiego, Stanisława Leszczyńskiego, Sejmu Czteroletniego i uchwalenia Konstytucji Majowej. Twórca owych rysunków i rycin, pochodzący z rodziny polsko-niemieckiej pisał w r. 1796 do krakowskiego astronoma i miniaturzysty Józefa Franciszka Łęskiego: „mam sobie za zaszczyt być prawdziwym Polakiem”, co każe go zaliczyć do artystów dzielących swój talent między dwa narody, w tym przypadku niemiecki i polski* (Tadeusz Dobrowolski, *Malarstwo polskie 1764–1964*, Wrocław 1968, s. 25–26).

\* \* \*

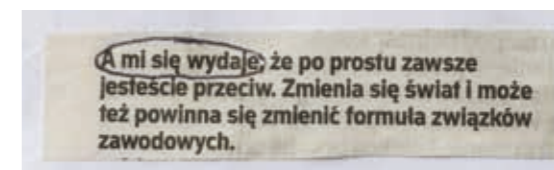
W uroczej, wznowionej po dwudziestu z górą latach książce Simony Kossak, znalazło się opowiadanie bez redakcyjnego komentarza. Autorka wspomniała o po-



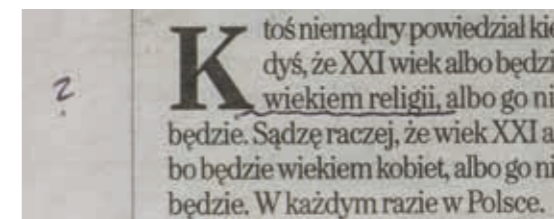
„Polityka” 2018, nr 17–18, s. 6  
Nieustające psucie starego, dobrego zwrotu: *Wszem wobec* albo *Wszem wobec i każdemu z osobna*



„Rzeczpospolita” 2018, nr 58, s. 3.  
Brytyjczyki mogli się najwyżej zdenerwować!



„Rzeczpospolita” 2018, nr 103, s. 11.  
Czy nie lepiej: *A mnie się...* Nie pamiętają, widać, „Misie” nawet piosenek: *A mnie się marzy kurna chata... czy A mnie jest szkoda lata...*



„Gazeta Wyborcza” 2018, nr 106, s. 16.  
Po co przekreślać znane powiedzenie? André Malraux powiedział w 1968 roku: *Wiek XXI będzie mistyczny lub go w ogóle nie będzie*

żytkach z drewna leszczyzny: *Z drewna produkowano najwyższej jakości proch strzelniczy leszczyński. Miał gest stary wojewoda i nie żałował wydatku, gdy poszło o jego żonę. Rzekł bowiem słudze:*

Ciszej, plemię hajducze, ja cię płakać nauczę!  
Masz tu z prochem leszczyńskim sakiewkę;  
Podsyp zapał, a żywo szczyść paznokciem  
krzesiwo,  
Potem palnij w twój łeb lub w tę dziewczkę.

Nie tylko proch leszczyński służył do eliminowania nie-miłych osób. Na Islandii przed tysiącem lat „pole grodzono leszczyzną” – czyli wyzywano się na pojedynek (Simona Kossak, *O ziołach i zwierzętach*, wydanie drugie, Warszawa 2017, Wydawnictwo Marginesy, s. 204).

Mickiewicz w znanej kiedyś powszechnie balladzie Czaty wspominał nie o prochu produkowanym z drewna leszczyzny, ale o prochu pochodzącym z Leszna, z leszczyńskiego młyna prochowego. Zygmunt Gloger przypominał: [Julian] *Kołaczkowski w swym dziele „Wiadomości o przemyśle i sztuce”* [ściślej: „Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce” – przyp. A.W.] *pod wyrazem „Proch” wlicza wiele miejsc w Koronie i Litwie, gdzie w wiekach XVI–XVIII istniały młyny prochowe* (Lipniski, Leszno, Poznań, Łuck, Piła, Sambor, Młociny itd.) [*Encyklopedia staropolska*, IV, s. 119].

\*\*\*

Zdanie o 17 IX 1939 roku nad Wilią, ze wspomnień Hanny Świdry-Ziemby, zostało opatrzone mylącym przypisem: *Armia Czerwona wkroczyła do Wilna 19 września 1939. Miasto, jak i cała Wileńszczyzna [sic!], zostało po pięciu tygodniach przekazane Republice Litewskiej, która z kolei przestała istnieć jako niezawisłe państwo w połowie czerwca 1940...* (Hanna Świdra-Ziemba, *Uchwycić życie. Wspomnienia, dzienniki i listy 1930–1989*, wybór i opracowanie Dominik Czapięgo, Warszawa 2018, Ośrodek KARTA, s. 28, przypis 29).

Było inaczej. Nie cała Wileńszczyzna przypadła w 1939 roku Litwie, nie przydzielono jej nawet terytoriów uznanych za litewskie przez Sowieców w 1920 roku. W 1939 roku podzielono historyczną Wileńszczyznę; około jednej trzeciej obszaru, długi pas o długości ponad 200 km, wzdłuż przedwojennej granicy polsko-litewskiej, od Oran na południu, do Turmontu na północy, najszerszy w okolicach Wilna, przypadł z łaski Sowieców jako „ob-

wód wileński” Republice Litewskiej, reszta, co najmniej dwie trzecie województwa wileńskiego, znalazła się w granicach BSRR. A kiedy już i Litwę zagarnął Związek Sowiecki, kilka miesięcy później, w sierpniu 1940 roku przyłączono do LSRR jeszcze drobne skrawki Ziemi Wileńskiej: w okolicach Marcinkańców i Dziewieniszek, a także Hoduciszek i Święcian. W czasie okupacji niemieckiej administracja litewska próbowała – z różnym skutkiem – przejąć dalsze tereny wschodniej Wileńszczyzny.

\*\*\*

Felietony Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, ogłaszane w latach 1925–1928 na łamach „Rzeczpospolitej”, zostały – w wyborze – przedrukowane w książce (zob. *Zły system. Teksty niewydane*, wybór, wstęp i opracowanie Andrzej Parzymies, Warszawa 2017, Wydawnictwo Akademickie „Dialog”).

Nie oszczędzał Dołęga-Mostowicz w swoich tekstach postaci związanych z obozem rządzącym po 1926 roku, niepokoiły go też zmiany obyczajowe w życiu politycznym. Pisał w 1928 roku: *Sejm znowu stał się terenem obrzydliwego widowiska, załatwienia rozbieżności zdań drogą (pardon) mordobicia. [...] Duch „uczastka” [komisariatu], „kazarmy” [koszar] czy reitschuli [ujeżdźalni] nie może zapanować w Polsce szczytując się od wieków piękną rycerskością* (s. 240–241).

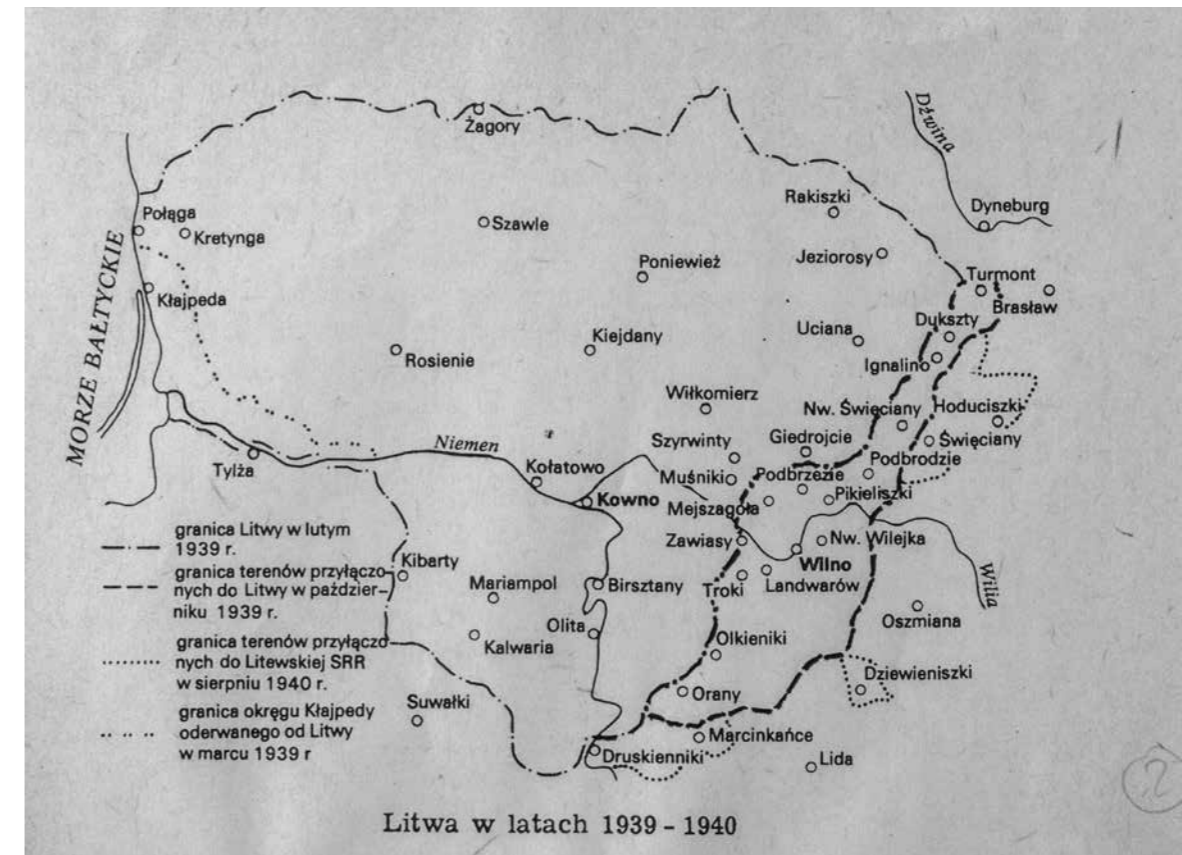
Ale w listopadzie 1928 roku, w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości napisał felietonista „Rzeczpospolitej” inaczej: *Możemy szczyścić się, żeśmy tak wielkiego dzieła dokonali, i to przy naszej kłótniwości, przy naszym nieróbstwie, przy naszym „jakoś to będzie”, przy dwuletniej wojnie, na wysanym, na zrujnowanym terenie, bez pomocy, bez narzędzi, bez pieniędzy, bez fachowców!*

*I czegoż jeszcze do diaska ciężkiego, chciecie?*

*Że niejeden stracił majątek? Że kiedyś miał dobrobyt czy nawet bogactwo, a teraz pustawy żołądek i wylamane łokieć? – Aaaa... jeżeli o to wam chodzi, o tę osobistą sytość – to lepiej nie gadajmy. Ja też należę do tych, co stracili – dobrobyt, ale nie do tych, którzy stracili obrzydzenie do trzódki rasy polskiej, której dawał szczęście obrok w oborze berlińskiej, w kurniku wiedeńskim czy w rosyjskiej tajni.*

*Ja tam wolę naszą biedę na swoich śmieciach, a da Bóg, dożyję jeszcze czasów, kiedy nasze państwo dojdzie do świetności* (s. 235).

Ale współczesny recenzent wyboru felietonów nie zrozumiał tego wtrętu osobistego (*Ja też należę do tych, co stracili...*) i przypisał Dołędze gębę, dorobił dzi-



Źródło: Piotr Łossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939–1940*, Warszawa 1985, s. 63

waczną ideologię, zarzucił mu prywatę: *Ten kresowiak z urodzenia nie mógł przeboleć, że Piłsudski et consortes pobili bolszewików, nie zdołali odzyskać wschodnich rubieży utraconych w pierwszym rozbiórce Polski. Tym samym macierz dziennikarza przepadła* (Tomasz Zb. Zapert, [rec.:] „Magazyn Literacki KSIĄŻKI” 2018, nr 1, s. 46).

Co by na te mówienia powiedział Tadeusz Mostowicz, który w 1918 roku ochotniczo zgłosił się do wojska, w 1920 walczył z bolszewikami, a w 1927 ten kapral podchorąży kawalerii za teksty publikowane w „Rzeczpospolitej” został pobity przez „nieznanych sprawców”; okazało się z czasem, że bojówkarze korzystali z auta komendanta głównego Policji Państwowej.

Tyle mitów narosło wokół biografii autora znakomitej powieści satyrycznej i politycznej – *Kariera Nikodema Dyźmy* (1932), jak mało znany jest jeden z najpopularniej-

szych prozaików dwudziestolecia międzywojennego. Prawie wszystkie słowniki biograficzne i encyklopedie podają zmyśloną datę i miejsce urodzenia: 10 sierpnia 1898, Okuniewo w guberni witebskiej! Nie wiadomo, dlaczego przyszły pisarz dodał sobie dwa lata życia i Okuniewo przeniósł z guberni wileńskiej do witebskiej. Może ochotnik z 1918 roku chciał uchodzić za starszego, może służąc w oddziale partyzanckim Jerzego Dąmbrowskiego, chciał zmienić tożsamość ze względu na bliskich? Wiadomo skądinąd, że Tadeusz Mostowicz urodził się w Głębokiem na Ziemi Wileńskiej. W roku 1900. Przed pierwszą wojną światową miasteczko należało do powiatu (ujezdu) dzisiejskiego w guberni wileńskiej; w dwudziestolecie było siedzibą władz powiatu dzisiejskiego w województwie wileńskim (Dzisiaj była tak zniszczona w czasie działań wojennych, że tylko nominalnie zo-



stała miastem powiatowym). Wyjaśniał niedawno wybitny znawca dawnego polskiego Wschodu, Grzegorz Rąkowski: *sam pisarz zawsze twierdził, że przyszedł na świat w 1898 r. w majątku Okuniewo pod Głębokiem. Wiarygodne świadectwa rodziny pozwoliły jednak w ostatnich latach zweryfikować zarówno datę, jak i miejsce urodzenia. Rodzice Mostowicza istotnie wcześniej mieszkali w majątku Okuniewo, jednak w ostatnich latach XIX w. przenieśli się do miasta. Chcąc podkreślić swój ziemiańsko-szlachecki rodowód, pisarz wolał podawać jako miejsce swych narodzin majątek ziemski i aby to uprawdopodobnić – wcześniejszą datę. Temu samemu celowi służyło przybranie drugiego członu nazwiska – Dołęga – od herbu matki (Grzegorz Rąkowski, *Wśród jezior i mszarów Wileńszczyzny*, Warszawa 2000, s. 219–220).*

Tadeusz Dołęga-Mostowicz, już jako sławny pisarz, był przed wojną w Głębokiem, mieszkała tam jego rodzina, siostra pracowała w miejscowej szkole. W 1998 roku w Głębokiem (dziś na Białorusi), na domu należącym kiedyś do Mostowiczów, wmurowano staraniem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa stosowną tablicę upamiętniającą pisarza. A na tamtejszym cmentarzu katolickim zachowały się dotąd groby jego rodziców.

\* \* \*

Kilka za szybko napisanych zdań o testamencie Piłsudskiego: *Na pojedynczej kartce z nagłówkiem „Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski”, odręcznie i niedbale wyliczył życzenia dotyczące pogrzebu. Spodziewał się, że zostanie pochowany na Wawelu, ale żądał, żeby jego serce trafiło do Wilna, dokąd należy sprowadzić także zwłoki jego matki. Chciał również, by na nagrobku zostało wyryte motto:*

**Gdy mogąc wybrać, wybrał zamiast domu  
Gniazdo na skałach orła, niechaj umie  
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu  
I słyhać jęk szatanów w sosen zadumie  
Tak żyłem.**

*Przytaczając z pamięci fragment XII [sic!] Pieśni „Beniowskiego” Juliusza Słowackiego, chory Piłsudski się pomylił, pierwsza strofa [sic!] tego czterowiersza [sic!] zaczyna się bowiem w rzeczywistości od słów: „Kto mogąc*

*wybrać”, a nie „Gdy mogąc wybrać” (Mirosław Maciorowski, *Ostatnie miesiące*, „Ale Historia Extra” 2018, nr 1, s. 108).*

Można by jeszcze przypomnieć, że w *sosen zadumie* pojawiło się zamiast – *sosen szumie*. Ale po co pierwszy wers nazywać *pierwszą strofą*, a fragment oktawy (czyli ośmiowiersza) określać jako *czterowiersz*? A co najważniejsze: oktawa rossieńska wcale nie pochodzi z Pieśni XII „Beniowskiego”; przecież to fragment Pieśni V (pierwszej redakcji), ww. 169–173. Juliusz Kleiner ją tam zlokalizował. Antoni Małecki w *Pismach pośmiertnych* Juliusza Słowackiego (t. 2, Lwów 1866), choć wiedział, że oktawa pochodzi z *Beniowskiego*, pomieścił ją tam, gdzie znalazły się *dotatkowe luźne urywki, nie wiadomo, do której pieśni należące*.

KONRAD GLOMBIK

## SPRAWA ALFIEGO EVANSA I WYZWANIA WSPÓŁCZESNEJ BIOETYKI

Przez kilkanaście dni w mediach, zarówno liberalnych jak i konserwatywnych, była prezentowana sprawa nieuleczanej choroby dwuletniego Alfiego Evansa z Liverpoolu w Wielkiej Brytanii. Kwestia możliwości pomocy chłopcu poruszyła niemal całą Europę, a wśród wielu ludzi i w różnych środowiskach wywołała spontaniczne postawy empatii, współczucia i solidarności z chorym dzieckiem oraz jego rodzicami. W poszukiwanie skutecznych działań zaangażowały się nie tylko środowiska pro-life, ale i politycy. Przedwcześnie i niesprawiedliwie potępiono działania angielskich lekarzy opiekujących się chorym dzieckiem, a decyzja sądu o odłączeniu aparatury medycznej podtrzymującej życie wywołała oburzenie opinii publicznej. Papież Franciszek, z którym spotkał się ojciec dziecka, apelował o podjęcie skutecznej pomocy chłopcu, jednocześnie zaznaczył, że mamy do czynienia z bardzo delikatną sprawą. Pomimo różnych prób ratowania Alfiego, dziecko zmarło.

Krótko potem sprawa Alfiego zniknęła z portali internetowych i przestała interesować opinię publiczną.

Cokolwiek by nie myśleć o przypadku chorego chłopca i możliwościach niesienia mu pomocy, a także nieznanym do końca szczegółach działań i decyzji podejmowanych przez angielskich lekarzy oraz przesłanek, jakimi kierował się sąd, wydając wyrok – ta sprawa inspirowała do refleksji nad istotnymi zagadnieniami współczesnej bioetyki.

Pierwsza z nich dotyczy rozróżnienia zwyczajnych albo poprawnie – proporcjonalnych i nadzwyczajnych/nieproporcjonalnych środków leczenia w sytuacji, która z medycznego punktu widzenia jest ewidentna. Z punktu widzenia bioetyki, w nurcie personalizmu chrześcijańskiego istnieje możliwość (ale nie można mówić o moralnym obowiązku) stosowania nadzwyczajnych/nieproporcjonalnych środków terapeutycznych. Istnie-

ją nawet uwarunkowania, które uzasadniają rezygnację z ich używania w sytuacji, kiedy stają się narzędziem uporczywej terapii, czyli nie tylko nie przynoszą spodziewanych efektów terapeutycznych, są związane z ogromnymi kosztami i uciążliwościami dla pacjenta, ale w praktyce stanowią przedłużenie nieodwracalnego procesu umierania. Z kolei zastosowanie środków zwyczajnych/proporcjonalnych jest obowiązkiem moralnym wyrażającym poszanowanie życia – dlatego nie można zrezygnować z ich stosowania. Do środków tych zalicza się dostarczenie tlenu, napojów i pożywienia oraz zapewnienie środków podstawowej opieki medycznej. W tym konkretnym przypadku – choroby i umierania Alfiego – to nie brak zgody na dalsze leczenie i ewentualność zastosowania w jego ramach nadzwyczajnych/nieproporcjonalnych środków medycznych jest największym problemem, ale decyzja o pozbawieniu go zwyczajnych środków do życia, jakim jest oddychanie i pożywienie, co skazuje pacjenta na śmierć w wyniku niedotlenienia lub niedożywienia i nie ma nic wspólnego z przerwaniem uporczywej terapii. Sprawa Alfiego powinna zatem uwarunkować środowiska medyczne, ale i opinię publiczną, na różnicę, jaka istnieje między proporcjonalnymi i nieproporcjonalnymi środkami medycznymi, a więc działaniami mającymi na celu zapewnienie tego, co podstawowe do życia – także w obliczu nieuchronnej śmierci – a także na prawo człowieka do naturalnej śmierci i ochrony przed procedurami uporczywej terapii.

Druga ważna kwestia związana z chorobą Alfiego dotyczy decyzji angielskiego sądu, który – jak wiadomo z przekazów medialnych – nie udzielił zgody na zmianę miejsca pobytu dziecka i przewiezienie go do rzymskiego szpitala Bambino Gesù, który zaoferował pomoc w jego leczeniu. Jeśli informacje te są prawdziwe, to mamy do czynienia z wysoce problematycznym

precedensem, którego istotą jest decydowanie o życiu i śmierci człowieka przez instancję prawną. Tymczasem porządek prawny i jego instytucje mają stać na straży godności każdego człowieka. Jeżeli aktem prawnym decyduje się o tym, kiedy i komu można odmówić zapewnienia elementarnych środków do życia oraz z jakich środków medycznych, w jakim wymiarze, przy jakim ryzyku i w jakim ośrodku można podejmować terapię, to prawodawca przekracza swoje kompetencje. Doszło zatem do naruszenia elementarnej wartości, jaką jest życie człowieka.

Prawo do życia jest prawem człowieka i ma charakter przedpaństwowy, co oznacza, że żadna ludzka instancja nie posiada kompetencji, aby komuś udzielić tego prawa lub je odebrać. Należy się ono każdemu, bez wyjątku. Naruszenie tego nienaruszalnego prawa, choćby tylko w stosunku do jednej osoby, może mieć katastrofalne skutki dla innych, podobnie złożonych sytuacji. Precedens taki może także prowadzić do osłabienia wrażliwości na prawa człowieka, być zachętą do niemoralnych i niegodziwych działań w obliczu prawa. Zagadnienie to wiąże się z jeszcze bardziej złożonym problemem związku prawa i moralności.

Kolejna kwestia, jaką przywołuje przypadek Alfiego, dotyczy stosunkowo delikatnej sprawy – siły relacji rodzinnych i poczucia odpowiedzialności rodziców za dziecko, które należy uszanować. Jedynie w wyjątkowych i nadzwyczajnych okolicznościach odpowiedzialność za dziecko może przejść inny podmiot, choć stan więzi w takich przypadkach będzie skomplikowany. W przypadku Alfiego i jego rodziców nie można mówić o wyjątkowych okolicznościach, wręcz przeciwnie – jego rodzice czynili wszystko, co tylko było w ich mocy, aby ratować syna i w tym celu poruszyli prawie cały świat.

Tymczasem z przekazów medialnych wynika, co jest najbardziej niepokojące, że rodzice chłopca zostali w pewnym sensie pominięci w procesie decyzyjnym i nie została uszanowana ich wola ratowania życia syna, nawet jeśli z medycznego punktu widzenia była to misja *impossible*. Zastępowanie rodziców albo szerzej – rodziny w nadzwyczajnych sytuacjach granicznych (życia i śmierci) jest nieuprawnionym podważeniem jednego z podstawowych praw rodziny, podważeniem roli relacji rodzinnych oraz odpowiedzialności rodziców za dziecko. Sprawa Alfiego jest ostrzeżeniem dla nowoczesnych społeczeństw przed dehumanizacją, sprowadzaniem osoby do jednostki, której życie i śmierć określają para-

grafy, a nie międzysobowe relacje, będące podstawą poszanowania niepowtarzalnej ludzkiej godności. Właściwe miejsce człowieka w społeczeństwie, a także jego szczęście życiowe i poczucie sensu nie zależą przecież od regulacji i przepisów prawnych, ale od zdrowych relacji, których podstawową przestrzenią jest rodzina. Próby odebrania więziom rodzinnym ich wyjątkowego i pierwszorzędowego znaczenia zawsze będą prowadziły do dehumanizacji społeczeństwa.

W poruszonych kwestiach, związanych z chorobą i próbami udzielenia pomocy nieuleczalnie choremu Alfemu, nie chodzi o rozliczanie czy oskarżanie kogoś ani o prowokowanie do sprzeciwu i protestów przeciwko konkretnym środowiskom. Refleksje powyższe spełnią swój cel, jeśli zainspirują do debaty nad zasadami w bioetyce, która w centrum stawia człowieka i jego życie. Życia ludzkiego jako elementarnej wartości nie można redukować do wymiaru medycznego, a jego skutecznej ochrony ograniczać do dobrze skonstruowanych przepisów prawnych.

ODESZLI

PRZEMYSŁAW MALINOWSKI, PIOTR STEC

## MISTRZ, MENTOR, PRZYJACIEL

### Prof. Stanisław Malarski (1931–2018)



Prof. Stanisław Malarski

23 kwietnia br. zmarł Profesor Stanisław Malarski, postać wielka i nietuzinkowa. Wybitny prawnik, człowiek życzliwy i wrażliwy. Mistrz, mentor, starszy kolega i przyjaciel. Na Ziemię Zachodnią przywiął profesora wicher dziejów. Repatriowany z rodziną ze Lwowa zatrzymał się w Opolu, z którym związał całe swoje życie i karierę zawodową.

Po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie Wrocławskim podjął pracę najpierw w administracji wojewódzkiej, a potem w opolskim arbitrażu gospodarczym – specjalnym organie ochrony prawnej, rozstrzyga-

jącym spory między przedsiębiorstwami państwowymi. Wiele lat pracował jako arbiter, dochodząc do stanowiska prezesa Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Opolu. Przez 47 lat prof. Stanisław Malarski był związany najpierw z Wyższą Szkołą Pedagogiczną, a następnie z Uniwersytetem Opolskim. Równolegle przez wiele lat pracował w Instytucie Śląskim, Wyższej Szkole Administracji i Zarządzania, a pod koniec życia związał się z Wyższą Szkołą Humanitas w Sosnowcu.

Praca akademicka okazała się prawdziwym powołaniem Profesora. Po uzyskaniu doktoratu, napisanego pod kierunkiem jednego z najwybitniejszych cywilistów polskich, prof. Andrzeja Stelmachowskiego, stopniowo ograniczał pracę w arbitrażu, by w końcu poświęcić się wyłącznie pracy naukowej. Doświadczenie praktyczne wywarło jednak piętno na całej twórczości naukowej prof. Stanisława Malarskiego. Zawsze podejmował tematy trudne, ciekawe poznawczo, a przy tym o dużym znaczeniu praktycznym. Tak było z doktoratem, poświęconym umowom kooperacyjnym, habilitacją dotyczącą informacji gospodarczej, a także z pozostałymi badaniami. W ramach pracy w Instytucie Śląskim Profesor zajmował się problematyką prawną gospodarki odrzańskiej – zagadnienie to po latach znów zyskuje na znaczeniu w związku z rozwojem naszego regionu. Jest także autorem pionierskich prac, poświęconych prawnym problemom marketingu oraz regulacji prawnej logistyki.

Panu Profesorowi Stanisławowi Malarskiemu zawdzięczamy obecność prawa w Opolu. Kierowany przez Niego Zakład Prawa i Administracji przekształcił się najpierw w instytut, potem w instytut międzywydziałowy, by wreszcie osiągnąć dojrzałość Wydziału Prawa i Administracji. Gdzieś pomiędzy kolejnymi etapami rozwoju opolskiego ośrodka prawniczego Profesor przekazał ster rządów swoim następcom, by spokojnie zająć się tym, co kochał – badaniami i dydaktyką. Był bowiem nauczycielem niezrównanym, potrafiącym łączyć teorię z praktyką, a erudycję z jasnością wyводу. To właśnie łączenie teorii z praktyką stało się wkrótce znakiem firmowym opolskiej szkoły prawniczej. Do dziś większość z nas to uczeni – praktycy, sprawnie poruszający się między salą wykładową a światem zewnętrznym.

Uczonemu nie definiują jednak tylko tytuły, funkcje i osiągnięcia badawcze. O prawdziwym formacie decyduje to, jaki wpływ wywarł na swoich uczniów. A był Pan Profesor Człowiekiem dobrym. To duże „C” jest tu celowe. Niezależnie od miejsc i funkcji sprawowanych, dał się poznać jako wymagający, ale tolerancyjny oraz życzliwy Szef, ze sporym wyczuciem i empatią. Przełożony, który widział w członkach swojego zespołu nie zasób ludzki, a kolegów i współpracowników. Ze swoją serdeczną naturą był nie tylko Mistrzem i Mentorem w sprawach naukowych i dydaktycznych, ale i Katalizatorem. Wokół Niego rzeczy po prostu stawały się. Po rozmowie, deli-

katnej zachęcie, dyskusji, podejmowaliśmy nowe wyzwania, robili rzeczy, które chwilę wcześniej wydawały nam się niemożliwe. Bo On w nas wierzył i jakoś wstyd by było Go zawieść.

Profesora Malarskiego nie ma już wśród nas, ale jakoś tak się dzieje, że dalej się staramy, bo wciąż wstyd byłoby Go zawieść.

ODESZLI

## PROF. DR HAB. MARIAN PODOLAK (1939–2018)



Prof. Marian Podolak

Przez całe życie studenckie i zawodowe był związany z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Opolu, następnie z Uniwersytetem Opolskim. Jako absolwent studiów fizycznych w WSP, w roku 1964 został zatrudniony w Katedrze Fizyki Doświadczalnej na Wydziale Matematyczno-Fizycznym WSP. Od 1967 roku katedra funkcjonowała w ramach Instytutu Fizyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii – najpierw WSP, a od 1994 roku – Uniwersytetu Opolskiego. Na naszej uczelni Profesor przepracował łącznie 46 lat.

Do odejścia na emeryturę w 2010 roku przeszedł wszystkie szczeble kariery jako pracownik naukowo-dydaktyczny, od stanowiska asystenta do stanowiska i tytułu profesora. Specjalizował się w zagadnieniach biofizyki. Za wyniki naukowe w tej dziedzinie uzyskiwał kolejne awanse naukowe: w 1972, w Wyższej Szkole Rolniczej we Wrocławiu – tytuł doktora nauk przyrodniczych, w 1992,

na Uniwersytecie Śląskim – tytuł doktora habilitowanego nauk przyrodniczych, w 2006 – tytuł naukowy profesora nauk biologicznych.

Był cenionym autorytetem w dziedzinie biofizyki, recenzentem wielu prac doktorskich i habilitacyjnych. W badaniach naukowych zajmował się m.in. modelami błon biologicznych, w postaci lipidowych liposomów, formowanych w wodnych roztworach oraz zastosowaniem metody elektronowego rezonansu paramagnetycznego (EPR) jako narzędzia badawczego. Spektrometr EPR znajdował się w ówczesnym Zakładzie EPR Instytutu Fizyki w Opolu i był wykorzystywany w badaniach struktury ciał stałych. Profesor Podolak rozszerzył zakres stosowalności tego nowoczesnego urządzenia fizycznego na materiały biologiczne. Ze względu na to, że same liposomy nie dają sygnału EPR, zastosowanie tej metody do ich badania wymagało wprowadzenia do struktury liposomów tzw. sond spinowych. Były to badania nowatorskie, nigdy wcześniej niepodjęwane w Opolu.

W latach 1974–78 pełnił funkcję pełnomocnika ministra pracy, płac i spraw socjalnych ds. zatrudnienia absolwentów WSP w Opolu. W latach 1978–1981 pełnił funkcję prodziekana Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii WSP. W roku 2000 został kierownikiem Zakładu, a później Katedry EPR w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Opolskiego.

Był świetnym wykładowcą, lubianym i cenionym przez studentów i współpracowników. Służył im chętnie swoją wiedzą, literaturą naukową i doświadczeniem.

(c)

MARCELI KOSMAN

## OD NAUCZYCIELA DO REKTORA W 10. rocznicę śmierci i 90-lecie urodzin prof. Jana Seredyki



Jubileusz prof. Jana Seredyki, 2 czerwca 2004 r. Na zdjęciu, od lewej: Irena Sikorska, kierownik dziekanatu Wydziału Historyczno-Pedagogicznego, prof. Jan Seredyka, ówczesny rektor prof. Józef Musielok. Z tyłu – prof. Andrzej Ciuk, dyrektor Instytutu Filologii Angielskiej

Wędrowcem po staropolskich szlakach nazwał go jeden z następców, czterokrotny rektor Almae Matris Opoliensis w eseju mu poświęconym, w którym napisał m.in.: *Wśród przesiadleńców z Pińska, którzy po utracie tego miasta przez Polskę trafili na Śląsk, znaczącą pozycję jako historyk osiągnął prof. Jan Seredyka. Urodził się w Grajewie na Podlasiu, w rodzinie strażnika granicznego, ale w czasie wojny trafił do Pińska i tam jako kilkunastoletni chłopiec został zmuszony do pracy fizycznej w porcie rzeczny. Przeladowywał towary z łodzi na łódzie. (...) Przeżył trzy bombardowanie portu pińskiego: w 1939 i 1941 – niemieckie oraz w 1944 – rosyjskie. Opuścił Pińsk pod koniec maja 1944 roku jednym z ostatnich transportów odchodzących z Polakami na zachód. Trafił do Opola. Liczył wówczas 17 lat<sup>1</sup>.*

Do nadodrzańskiego miasta (liczyło ono po zakończeniu wojny ok. 28 tysięcy mieszkańców, trzykrotnie mniej niż w czasach, kiedy przyszło mu dzierżyć berło

rektorskie)<sup>2</sup>, przybył wraz z najbliższymi w kilka miesięcy po jego zdobyciu pod koniec stycznia 1945 r. przez armię radziecką. W ręce polskiej administracji część prawobrzeżna Śląska Opolskiego została przez nią przekazana w marcu, lewobrzeżna zaś w kwietniu. Młody przybysz z Pińska obserwował ogromniszczeń – miasto zamienione przez Niemców w twierdzę płonęło przez dwa miesiące, z 60 tysięcy przedwojennej ludności pozostało zaledwie kilkuset starców i chorych, całe dzielnice leżały w gruzach, rozgrabione i zniszczone – jak pisał jego nowy prezydent, który spoglądając na płonące jeszcze i zewsząd ziejącą pustkę wyrażał nadzieję, że *zło się skończy, a Opole odrodzi się znowu...*<sup>3</sup>.

Podlasiak z urodzenia, wchodził w życie polskiego Opola po szybkim dojrzewaniu w latach wojny spędzonych na Kresach. Po czterech latach nauki w liceum i uzy-

<sup>2</sup> Zob. J. Kroszel, *Ludność w: Opole. Monografia miasta*. Pod redakcją W. Dzięwulskiego i F. Hawranka. Opole 1975, tabela 66, s. 506.

<sup>3</sup> Opole. *Monografia miasta*, s. 415.

<sup>1</sup> S. S. Nicieja, *Z Pińska do Opola*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” nr 3–4 (185–186), kwiecień 2018, s. 39.

skaniu matury rozpoczął studia pierwszego stopnia na kierunku historia najbliższego uniwersytetu – we Wrocławiu. Będąc pod wielkim urokiem wykładów Władysława Czaplińskiego, związał się z tym znakomitym badaczem wieku XVIII i pozostał jednym z jego najwybitniejszych uczniów przez długie lata. Pod jego kierunkiem w 1958 r. uzyskał magisterium na podstawie pracy pt. *Stosunki ukraińsko-rosyjskie w latach 1648–1651* (w oparciu o nią ukazało się drukiem kilka artykułów w czasopiśmie naukowych), a w następnych latach, pracując jako nauczyciel w opolskich szkołach średnich, wchodził powoli, pod kierunkiem Mistrza, w arkana warsztatu badawczego historyka. Z inicjatywy wrocławskiego profesora został zatrudniony jako asystent na nowej opolskiej uczelni – Wyższej Szkole Pedagogicznej, z którą związał się na całe życie, przechodząc wszystkie szczeble naukowej drogi, do profesora zwyczajnego. Kilkakrotnie był dyrektorem Instytutu Historii, w trudnych latach 1968–1972 pełnił funkcję prorektora, a następnie rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich.

W nauce polskiej i europejskiej zyskał trwałe miejsce dzięki licznym studiom i monografiom, początek im dała rozprawa doktorska *Sejm w Toruniu z 1626 r.*, napisana pod kierunkiem Władysława Czaplińskiego. Wykaz dorobku opublikowanego za życia Jana Seredyki zawiera bibliografia zamieszczona w księdze pamiątkowej z 2008 r.<sup>4</sup>

Powierzano Mu szereg funkcji ogólnopolskich i regionalnych. Z przyznanych mu odznaczeń wysoko sobie cenil Złoty Medal Franciszka Palackiego, wręczony w siedzibie Czeskiej Akademii Nauk. Uroczystość miała miejsce w uroczystej oprawie, a dla autora tego wspomnienia miała szczególne znaczenie, jako że podobne odznaczenie otrzymałem w tym samym dniu wraz z Jankiem, a laudatorem nas obu był znakomity czeski historyk prof. Jaroslav Pánek, prorektor Uniwersytetu Karola i dyrektor Instytutu Historii Akademii Nauk Republiki Czech.

O kadencji rektora Seredyki jako organizatora i badacza pisał kilkakrotnie jego następca Stanisław Nicieja<sup>5</sup>, który też pożegnał Go nad grobem w sierpniu 2008 r. (tekst opublikowany w „Indeksie”). Zacytuję fragment

przytoczonego wcześniej świetnego artykułu czterokrotnego rektora *Almae Matris Opoliensis: Prof. Seredyka cieszył się ogólnopolskim autorytetem jako sprawny organizator i znawca źródeł, zwłaszcza z epoki Wazów. Dzięki swej pozycji naukowej mógł stworzyć w Opolu Międzyuczelniany Zespół Badawczy nad Dziejami Parlamentaryzmu Polskiego, do którego weszło kilkadziesiąt uczonych (z Polski i Europy – M. K). Miał opinię badacza-analityka, który potrafił drobiazgowo szkiełkiem i mędrca okiem prześwietlać stare dokumenty, wyczytać w nich barwę i puls epoki. (...) Umiał znaleźć źródła, które stawały się rewelacją. I jeszcze jedno zdanie, przepraszam że *pro domo mea*: Był w bardzo bliskiej przyjaźni z prof. Marcelim Kosmanem – wybitnym historykiem z Poznania, autorem książek z dziejów Litwy Białorusi oraz znawcą twórczości Sienkiewicza, a także Jarosławem Pankiem – czeskim historykiem, prorektorem Uniwersytetu Karola w Pradze i prezesem Zarządu Głównego Czeskiego Towarzystwa Historycznego<sup>6</sup>.*

O Janie Seredyce i zawdzięczanych mu moich związkach z Opolem, a potem jego kontaktach z Poznaniem pisałem wielokrotnie – za życia i po odejściu tego wyjątkowego przyjaciela. W tym miejscu odwołam się do mojego wstępu do książki wydanej w Poznaniu przed 15 laty<sup>7</sup> oraz do wspomnień z niezapomnianej wspólnej podróży przed trzydziestu laty nad Worskłę, w głębi średniowiecznej Rosji<sup>8</sup>.

Jan Seredyka spoczął na cmentarzu miejskim w Półwsi jako jeden z najznakomitszych mieszkańców, uhonorowany m.in. odznakami: Zasłużonemu Opolszczyźnie (1972), Zasłużonemu dla Miasta Opola (1972) oraz wpisem do Księgi Zasłużonych dla Województwa Opolskiego (1982). Udekorowany został m. in. Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

<sup>6</sup> Zob. wyżej przypis 1, s. 41.

<sup>7</sup> M. Kosman, *Autor i jego dzieło*, w J. Seredyka, *Rozprawy z dziejów XVI i XVII wieku*. Wyd. Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości, Poznań 2003, s. 9–20

<sup>8</sup> M. Kosman, *Historycy w Białgorodzie*, „Trybuna Opolska” z 3 VIII 1988r., nr 178, s. 4

<sup>4</sup> Poprzednie księgi ukazały się w 1988 i 2004 r.

<sup>5</sup> Zob. zwłaszcza S. S. Nicieja, *Alma Mater Opoliensis. Ludzie, fakty, wydarzenia. Księga jubileuszowa w 50. rocznicę Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu i 10. rocznicę powstania Uniwersytetu Opolskiego*. Opole 2004, s. 87 nn.

HANNA GŁÓWKA

**Młodnik**

Las możliwości  
otwiera się  
na kalejdoskop liściastych witraży  
przegląda się  
rozsuwa się

imperializm mrówek przenosi najcięższe głązy,  
zmienia ściółkę w podszyt

Zmysłowy wiatr  
zadziera spódniczki krzewin

szuka dobrego miejsca  
patrzy  
ocenia  
decyduje

niecierpliwie rozsiewa pestki wątpliwości

nadciąga sarna  
prawie nie widać jej zza wykrotu  
pospolita łania  
oczy podkreślone na zielono od ciągłego  
patrzenia w las

dzień randki z myśliwym  
spojrzy jej prosto między oczy

**Artykulacja**

on wie że nic nie wie  
chlubi się tym i mówi co wie  
nic nie wiedząc  
nie wie co mówi  
to bełkot  
to błaga  
tak zwana prawda

**Uzupełniam płyny**

Czekam aż herbata wystygnie  
spokojnie cierpliwie  
przebieram nogami

Bąbelki niemrawo dochodzą do głowy  
sieją radosne spustoszenie ducha  
bo wiedzą że za moment przeminą

Herbata ma łagodny smak  
jest słodsza niż denaturat  
zbliża do unicestwienia wahań

Zamiast kolacji zrobię sobie herbatę  
niechący oparzę czubek języka  
do dna mili Państwo  
w smaku fusów jest dno ziemi

To magia śniadaniowego trunku  
wywołuje duchy przodków i zasypia  
do podwójnego parzenia

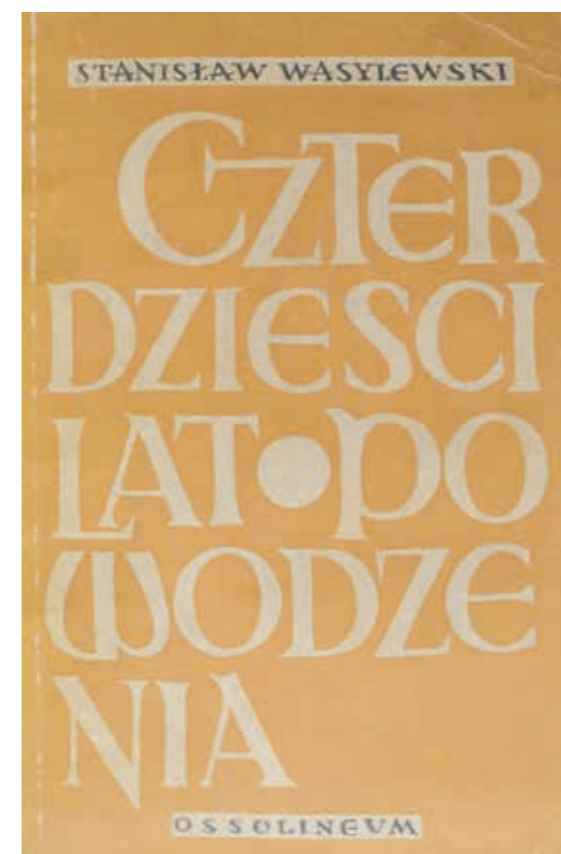
**Hanna Głowska** (ur. 1997) – studentka filologii polskiej. Pochodzi z Kluczborka. Obecnie mieszka w Opolu. W wolnych chwilach jeździ motocyklem i słucha muzyki rockowej.

**Redakcja „Indeksu” zaprasza młode (przede wszystkim duchem!) poetki i młodych poetów do współpracy. Zachęcamy do nadsyłania zestawów 5–6 wierszy do dra Sławomira Kuźnickiego (skuznicki@uni.opole.pl) z Wydziału Filologicznego UO. Najlepsze z nich zostaną opublikowane na łamach naszego pisma.**

ADAM WIERCINSKI

## PORTRETY I AUTOPORTRETY

(O wspomnieniach Stanisława Wasylewskiego)

Stanisław Wasylewski, *Czterdzieści lat powodzenia*, Ossolineum

Szkie literackie, barwne, pisane ze swadą i z taką dużą znajomością rzeczy, łączące szczęśliwie erudycję z polem, naukę z literaturą, szybko przyniosły Stanisławowi Wasylewskiemu (1885–1953) sławę pisarską i uznanie krytyki. Przypominała Teodozja Lisiewicz:

We Lwowie zasłynął felietonami o karnawale, po czym dopiero na całą Polskę romansami prababek, dworami modrzewiowymi, dziejami heroin,

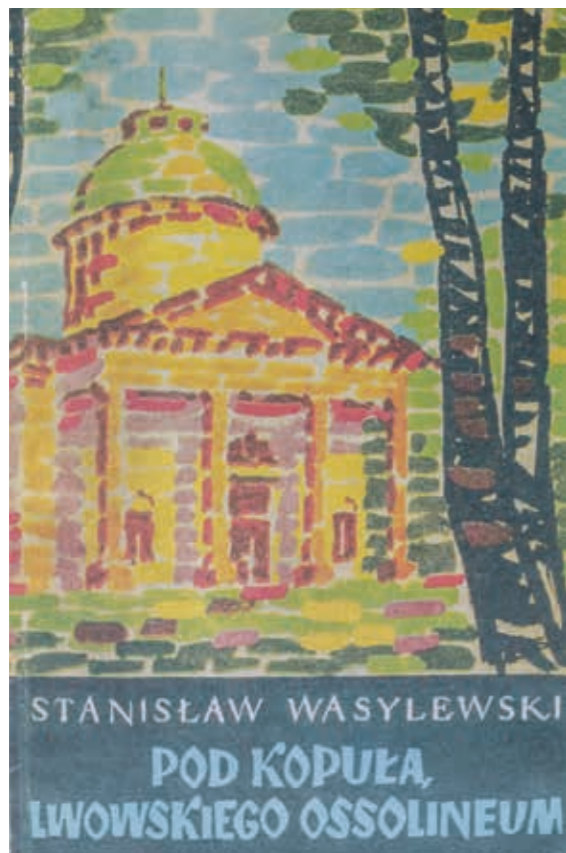
głównie z Księstwa Warszawskiego [o epoce stanisławowskiej pisał wtedy częściej – A.W.]; żadnej nie darował ani jednego listu – jej czy o niej – jeżeli udało mu się znaleźć jakiś nieznaną w prywatnych zbiorach, albo po prostu grzebiąc po strychach starych polskich domów, co było jego pasją.

Nie darmo prof. Józef Kallenbach w przedmowie do pierwszego zbioru szkiców – *U księżnej pani* (1917) – zapewniał: *Autor należy do młodszego pokolenia pisarzy, które z czasem będzie mieć osobną kartę w nie napisanej jeszcze historii umysłowości polskiej z pierwszej ćwierci XX wieku.* Tłumaczył, że pokolenie to miało inny, nie tak solenny stosunek do przeszłości i do postaci sprzed lat:

lubiło „poważne” badania dla krotchwilnych wyników i na odwrót: krotchwilnie zaczęte badania kończyły się nieraz tym, że grymas ironiczny zamierał na ustach, a w oczach kręciły się łzy uparte szczerego, bo niespodziewanego wzruszenia na widok nagle jawiącej się prawdy, mniejsza o to, czy historycznej, czy literackiej tylko.

Debiut książkowy tak polecany został dobrze przyjęty przez czytelników, a później ukazało się tyle tomów pisanych w podobnej konwencji: *W srebrnym dworze z modrzewia* (1919); *Na dworze króla Stasia* (1919); *Romans prababki* (1920); *O miłości romantycznej* (1921); *Klasztor i kobieta* (1923); *Pod urokiem zaświatów* (1923); *Portrety pań wytwornych* (1924)... Znajomość dawnych czasów i obyczajów, lektura pamiętników, sztambuchów, listów i innych świadectw z wczoraj i z przedwczoraj. A jeszcze wyniesiona z dziennikarstwa umiejętność atrakcyjnego, niekiedy sensacyjnego opowiadania, dbałość o kontakt z czytelnikiem. Skrót, pointa, anegdota zawsze opowiedziana w porę, wykorzystanie szczegółu biograficznego, cytatu czy aluzji literackiej.

W drugim, ważnym zbiorze esejów – *Na dworze króla*



Stanisław Wasylewski, Pod kopułą lwowskiego Ossolineum, Ossolineum

Stasia (1919) – opowie na przykład o sławnych obiadach czwartkowych, przedstawi listę obecności i listę poruszanych tematów ułoży, ale mimochodem, by zmienić nastrój, przypomni, że krążył *po mieście figlarny rysunek, przedstawiający księdza biskupa* [Ignacego Krasickiego] *przy mszy św., do której mu panny w robronach usługują*, przypomni też, że zanim o godzinie szóstej wejdzie dwóch kamerlokajów z trzema śliwkami na farfurce i z listem zaadresowanym *au roi: Na deser przychodzi na stół lektura swawolna: raz wierszyk brzydki i dwuznaczny o „słowiku”, lub też „oda do żeniącego się młodzieńca”*. Jeśli zaś wiersze czytane nazbyt są nieudolne, pada z nagłą, po skończonej lekturze, *jadowite słowo ks. biskupa warmińskiego: „A teraz módlmy się za umarłych!”*

Ale to nie swawolny Dyzio zabawia się w podglądanie ludzi z przeszłości, odbrażawianie go nie bawi, wie, kiedy zakończyć opowiadanie o ciekawostkach, po przytoczeniu anegdot odzywa się przecież historyk kultury:

Przez lat blisko dwadzieścia trwały czwartki, od r. 1770 mniej więcej po czasy Sejmu Wielkiego. A jakimż plonem się szczyć? Tu leżała się pierwsza myśl założenia Komisji edukacyjnej, tu dojrzał i pogłębił się projekt wydania „Zbioru praw”, tu postanowiono po raz pierwszy przystąpić do napisania gramatyki polskiej, stąd brali Zabłocki, Krasicki, Trembecki i Naruszewicz wszystkie nieomal impulsy twórcze, tu wreszcie rodził się „Monitor” i „Zabawy” [„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne z Różnych Autorów Zebrane” – przyp. A.W.]. Słowem czwartki towarzyszą bujnym lotom literatury oświeceniowej.

Zmysł konstrukcji pomagał pisarzowi łączyć odległe od siebie fragmenty, odchodzić od tematu i powracać. Sztuka kompozycji, łączenie całości w większe partie. Pisał Wasylewski o swoich początkach pisarskich: *Owa podziwiana później lekkość stylu, fascynująca podobno ówczesnych czytelników, rodziła się w zażartej walce z oporami, trudnościami montażu, koniecznością wierności tekstom źródłowym itd. itd.*

Cieszyło powodzenie u czytelników, rosły nakłady książek, cieszyły pochwały krytyków, ale groziło też Wasylewskiemu zmanierowanie stylistyczne. Zmanierowanie bywało wytykane pisarzowi czasem wprost, kiedy indziej przy nadarzającej się okazji. Kazimierz Wyka pisał w 1938 roku o *Podróżach do piekieł* (1937) Bolesława Micińskiego, przestrzegał młodego eseistę: *Zgoda zupełna na obecny kształt stylistyczny i duchowy Micińskiego oznaczałaby, że liczymy u niego na to tylko, że zostanie Wasylewskim filozofii*. Błyskawiczna kariera literacka budziła rozmaite reakcje, uwielbiali książki Wasylewskiego czytelnicy, zżymali się czasem krytycy. Wspominał Stanisław Lam:

Ponad wartość istotną odkryć historycznych, drobnych szczegółów, osób drugoplanowych oceniono felietony historyczne. Dla publiczności czytającej wszystko w nich było nowością; i temat, o którym nie czytając dzieł poważnych nic nie wiedzieli, i łatwa forma, w jakiej go podano, i sentymencik, z jakim autor pisał o ludziach i rzeczach.

Bogdan Zakrzewski, wydawca pamiętników Zofii z Fredrów Szeptyckiej, zauważył, że dzięki obecności wywodów genealogicznych autorki *pojawiają się w gawędzie kapitalne dykteryjki, pikantne i rzewne anegdoty, nieraz z pogranicza plotki o skandalach towarzyskich, a więc to, co dla wielu pisarzy (jak np. dla Stanisława Wasylewskiego) stało się po prostu zasadniczą materią takiego literackiego widzenia przeszłości*.

Pierwszy okres swojej twórczości literackiej (1917–1930) nazywał Wasylewski *książkowym*, drugi (1930–1939) – *prelekcyjno-publicystycznym*. Pod koniec okresu *książkowego* ukazał się zbiór felietonów *Na końcu języka* (1930), krytycy przyjęli nową książkę, napisaną już inaczej, z uznaniem i z ulgą, przyznali, że autor *wydobył się wreszcie ze świata rokokowych peruk i pań wytwornych*.

Wcześniej zaczął też Wasylewski ogłaszać teksty wspomnieniowe, już w 1934 roku na łamach „Wiadomości Literackich” i „Gazety Polskiej” zaczęły się ukazywać jego wspomnienia z lat 1910–1914. Z fragmentów tam ogłaszanych złożył się z czasem *Niezapisany stan służby* (1937); Julian Krzyżanowski napisał wtedy, że niektóre fragmenty książki *stoją na wyżynie najlepszych osiągnięć naszej prozy beletrystycznej*. Wspominał Wasylewski dom rodzinny, szkołę, szkicował sylwetki kolegów gimnazjalnych, pisał o cyganerii Lwowa i Warszawy. Postacie zapamiętane z dzieciństwa przywoływał (weterani 1863 roku, miosławczyk Józef Junosza Grekowicz, Jan Kasprowicz, Kornel Ujejski). Sztuka portretowania:

Józef Adam Grekowicz. Bisurmaniec oczywisty, ale z temperamentu tylko, nie z wyznania, bo w wojsku *Pa-dyszacha* nie służywał. Chmurzysty Litwin wydawał mi się razem *Wołodyjowskim* i *Podbipiętą* i też z tamtych stron pochodził. [...] Człowiek, który budował koleje na Haiti i na Bałkanach, który dawał sobie radę z *czere-dą Murzynów* i z *paniką* w r. 1863, gdy mu „powstancy *ko-chajonce* udirały *kak zajonce*”, z *samorządem galicyjskim* *bitew* wygrywać nie umiał. *Ryknął i poleciał latać dziurę powiatową*.

Obrazek z 1919 roku; na przedpolu obleganego Lwowa, kiedy pojawiła się tam misja francuska:

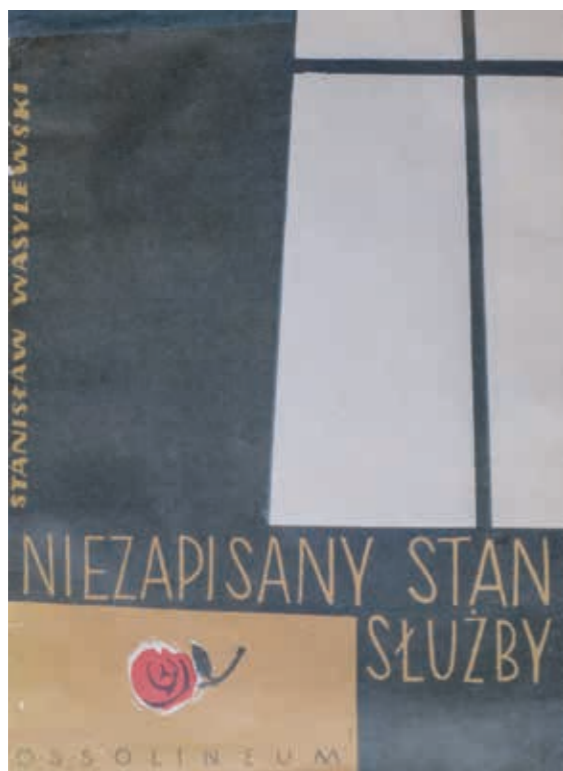
Więc sensacja w Bartatowie. I uciecha z olbrzymiego bagażu szanownej misji. Bo co mogli przywieźć? Jedno z dwojga: buty albo granaty. Rozczarowanie.

– Te, Jóźku, ni masz prawa cieszyć, to som termosy. Postęp był w każdym razie. W [18]30 roku przysłała *Francja Chłopickiemu* *ciepłą piosenkę*, w 1919 *Sikorskie-mu* *ciepłą herbatę*.

I dzielenie się z czytelnikiem wątpliwościami: *Lecz teraz mnie, gdy to piszę, nachodzą wątpliwości: czy ta cała wizja Kornela Ujejskiego u stóp fontanny nie jest zmyślona i wyszana z palca? Może go w ogóle tam nie widziałem? Tylko mnie się pomieszały szczegóły czytane z widzianymi? Powinienem tedy skreślić cały ustęp w imię prawdy. Ale nie. Podoba mi się jako obraz, więc zostawiam*. Migawki z czasów szkolnych, lata gimnazjalne w Stryju i we Lwowie, gdzie „promieniści” stworzyli pepiniere, z której wylęgło się wielu ludzi o głośno dźwięcznych nazwiskach: *profesor Kot, generał Kukiel, Stefan Jaracz i wreszcie kolega Radek-Sobelsohn*.

O sobie, stypendyście Ossolineum, o spotkaniu z podziwianym *Władysławem Łozińskim* (*przez lat chyba sześć raz tylko go widziałem, jako też nie pamiętam, by w ogóle po książki przysyłał*. [...] *Władysław Łoziński* *zapotrzebowań* miał *bez liku, ale realizował je w obrębie własnej książnicy*), o *Aleksandrze Hirschbergu* i *Szymonie Askenazym*: *Satysfakcja słuchać, jak ci dwaj historycy, jeden oblatany w epoce Dymitrów, drugi arcynowocześnik, zaczynają się dobierać do historii bieżącej. Kucharze dziejów dawno zastygłych stoją bez rady nad wracając balią dzisiejszego dnia. I bez metody*.

Dużo miejsca poświęcił Wasylewski pracy redakcyjnej we lwowskiej „Gazecie Wieczornej”, w latach 1911–1914, *piśmie* – jak zażartował – *które zdaje się tylko w tym celu losy do życia powołały, abym ja się nauczył pisać jako tako*. Układa długą, imponującą listę współpracowników „Gazety...”. Któż w niej nie pisywał? Z Paryża przychodziły korespondencje *Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego*, z Wiednia teksty *Tadeusza Rittnera*, z Krakowa – *piosenki* *Boya*. Pisali tam *Wincenty Korab-Brzozowski* i *Antoni Lange*, *Antoni Potocki* i *Adam Grzymała-Siedlecki*, *Juliusz Kaden-Bandrowski*, *Wacław Kostek-Biernacki*, *Karol Irzykowski* i *Wacław Grubiński*, obydwa *Staffowie* (*Leopold* i *Ludwik* *Maria*), *Henryk Zbierzchowski*, *bard* *Lwowa*, i *Kornel Makuszyński*. I tyłu jeszcze znakomitych mistrzów pióra. I to na łamach codziennej gazety. O sobie, początkującym recenzencie napisał Wasylewski: *Wiatrołap bez imienia, pisujący ponadto w dzienniku o małym nakładzie, pomawianym o liberalizm, niepodległość i różne takie paskudztwa, cóż mogłem znaczyć wobec*

Stanisław Wasylewski, *Niezapisany stan służby*, Ossolineum

sampierzy sterujących krytyką lwowską już od lat?

Portrety i autoportret wielokrotniony. Kilka szkiców do autobiografii. O swoich początkach dziennikarskich: *Ja osobiście wspominam mój kierat wcale sielsko-anielsko*. O sobie jako krytyku teatralnym: *Wziąłem się do pisania o teatrze z tym samym przygotowaniem, co każdy fuks w redakcji; ale plus trzy czwarte doktoratu z filozofii, plus jeszcze ambicja, żeby się w każdym autorze wpiąć ile można zorientować, a pisząc recenzję mieć do dyspozycji co najmniej funt książek, wycinków i różnych takich ściągaczek, które się zresztą sumiennie indywidualizowało*. A potem rok 1914, Legiony, Oleandry, 1. pluton, 4. kompania; zwolnienie po miesiącu ochotniczej służby ze względów zdrowotnych i melancholijne stwierdzenie: *Ale nie było mi dane zostać przynajmniej pierwszym łazikiem pierwszej brygady*.

Postacie, zdarzenia, odgłosy z dalekiego świata, próba określenia się wobec innych. Obszerna opowieść o redagowaniu humorystycznego pisma „Szczutek” we Lwowie i w Warszawie, o jego losach i znaczeniu: *Walcząc mimo*

*to z trudnościami, przechodząc, nieboże, z ręk do ręk, po kilku latach uświerkło wreszcie w rękę ostatniego nabywcy, który wybuliwszy parę tysięcy złotych, tak się przestraszył, że zamknął „Szczutka” po pierwszym numerze. To pewna jednak, że „Cyrulik Warszawski” był naszego „Szczutka” symem prawowitym. Pierwsi jego pisarze, Lechoń i Słonimski, u nas ostrzyli pazury.*

Próby przywoływania zdarzeń, próby ciągle ponawiane. I nieustające pytania, jak zatrzymać czas, jak utrwalić zdarzenia z niedawnej przeszłości. I bezradność wobec zawodowej pamięci: *Chcę przecież zaufać pamięci, która zawodzi. Stąd przestroga i nauka, żeby rzeczy utrwałać póki czas. I z płyt pamięci, naświetlanych co raz i co raz czymś dzisiejszym, przenosić na niezawodny papier. Bo na starość człowiek staje się Odyricem [Antoni Edward Odyńc – przyjaciel Adama Mickiewicza, poeta, dramaturg i autor wspomnień – przyp. A.W.]. I gdy mu wspomnień przyjdzie o minionych doznaniach, sztukuje zmyśleniem. Lżby się lepiej wydał w oczach potomnych czasów.*

Kiedy w 1948 roku Stanisław Łempicki ogłosił *Wspomnienia ossolińskie*, Wasylewski uznał za stosowne dorzucić i swoją garstkę przywołań z przeszłości. I tak powstał w Opolu tom *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum. Pamiętnik stypendysty i asystenta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1905–1910*. Ukończony został w 1952 roku, a ukazał się drukiem w 1958. Na dwie części podzielił Wasylewski swoje ossolińskie pamiętniki: *Dom Słowackiego* oraz *Dni i prace mego pięciolecia*. Tyle tu dopowiedzeń do *Niezapisanego stanu służby*, tyle naszkicowanych postaci (m.in.: Juliusz Kleiner, Aleksander Hirschberg, Stanisław Łempicki, Wojciech Kętrzyński, Władysław Belza, Mieczysław Treter).

O przeszłości Ossolineum, o niegdysiejszych czytelnikach rozprawiał Wasylewski, o ludziach z „przytułku świętego Ossolina”, o entuzjastach Juliusza Słowackiego wreszcie: *Juliusz Kleiner staje w ich sze regu jako pisarz, animator, nauczyciel. W ciągu wielu lat pracy naukowej zasłużył się dobrze instytucji, która dzięki niemu zyskała pełny tytuł do miana „Dom Słowackiego”*. Przypomni wzruszające ślady odnajdywane po latach:

**Ileokroć zacząłem kartkować w jakimś starodruku czy innym cymelium w małej księżnicy, migало mi przed oczyma jedno, drugie i trzecie podkreślenie kolorowym, zazwyczaj ciemnorubiniowym ółówkiem. To był ślad niezawodny. To Linde miał tę książkę w ręku, to on podkreślił tę jakąś ciekawą postać mowy naszej! Zajrzawszy potem**

**do tej silva verborum, do tego lasu wyrażeń, jaką jest jego dzieło, odnajdywałem zawsze sub voce tę ciemnorubiniową smugę. Z jakąż uciechą dostrzegał wtedy bęcwał ślad palca pana-lindowego!**

I napisze o długu spłacanym przez lata: *Niejednokrotnie jako wdzięczny konsument poruszałem zasługę tego Estreichera mowy polskiej, pisząc czy to za młodu w „Gazecie Wieczornej”, czy później w „Gazecie Polskiej” lub w „Kurierze Poznańskim”, lub w krakowskim „Iłkacu” [tzn. w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” – przyp. A.W.]. I przez radio była sposobność. W czytankach Balickiego-Maykowskiego pomieściłem jedno i drugie opowiadanie i żywszą charakterystykę, dowodząc, jak korzystać i nie pobić w tym lesie polszczyzny. Był Linde wiernym druhem kiedyś Mickiewicza, później Żeromskiego. I tkwił zawsze w nogach tego pulpitu, przy którym pisał swe komedie Aleksander Fredro, zawsze stojący.*

Tak pisał Wasylewski o Lindem, a o sobie niby przypadkiem. Tyle tam uzupełnień do biografii intelektualnej. O lekturach i o spotkaniach z wybitnymi postaciami ze świata kultury. O stawianiu się pisarzem. I tyle portretów dawnych ossolińczyków (Bronisław Czarnik, Aleksander Hirschberg, Wojciech Kętrzyński, Ludwik Bernacki, Tadeusz Czapelski). O swoich latach ossolińskich napisze: *Tu był mój właściwy uniwersytet. [...] Ton sourite m'a fait poète (Twój uśmiech uczynił mnie pisarzem) – mówi literat doby romantyzmu mając na myśli Francję. Powiem to samo o sobie, mając na myśli Ossolineum. [...] Tutaj nauczyłem się – pisać, chłonąc rozmaitych Mochnackich, Orzechowskich czy Ludwików Jabłonowskich. Kustosz Czarnik, który świadom był moich wcale mizernych początków, czytywał później z uznaniem pierwsze felietony i rozprawki naukowe.*

Najobszerniejszą książką wspomnieniową okazał się tom *Czterdzieści lat powodzenia. Przebieg mojego życia* (1959), napisany na nowo już w Opolu. Stało się tak, że Wasylewski napisał w okupowanym Lwowie (*miałem dużo czasu wolnego, postanowiłem użyć go na spisanie systematycznych, porządných pamiętników*) obszerny pamiętnik, opisał w nim szczegółowo dzieciństwo i młodość, trudne początki sztuki pisania i łatwe początki sztuki czytania, wspominał o roli matki, i o dziadkach Starklach, pisał o genezie swoich książek, opisywał wiece akademickie przez I wojnę światową; znalazły się tam również szkice i obrazy z życia obyczajowego, kawiarnie lwowskie, szczególnie rojne, tłumnie wypełnione w roku rewolucji 1905, wystawy obrazów w Towarzystwie Sztuk Pięknych...

W części ostatniej pamiętnika znalazły się sylwetki i charakterystyki dwudziestu pięciu postaci: *artystów, pisarzy, polityków, aktorów*. Pamiętnik liczył około tysiąca stron maszynopisu, drugą część stanowił zbiór fotografii: *Lwowskie były i poznańskie. Przedstawiały osoby z mojej rodziny, z bliższej i dalszej przeszłości, naszych znajomych w Poznaniu. Razem kilkaset zdjęć stworzyło spory album*.

W 1948 roku Wasylewski przyjechał z Krakowa do Opola, gdzie zamieszkał już na stałe. Ale pamiętnik pisany we Lwowie zaginął po drodze:

**Gdy przyjechałem w nocy do Opola w zatłoczonym pociągu i w ciemnościach nieśliśmy wraz z żoną kilka pakunków, jakiś amator zląkomił się na najcięższy z nich, zawierający maszynopis i fotografie, i zwędził go, przypuszczając w mroku, że to słonina lub mąka. Pomimo poszukiwań, nie zdołałem wpaść na trop tej bezcennej dla mnie straty. Po roku dopiero postanowiłem stratę powetować w ten sposób, że przystąpiłem do nowego opracowania, które w uporczywym trudzie obecnie ukończyłem.**

Odtworzony pamiętnik (bez fotografii) ukazał się w roku 1959; znalazły się tu też wspomnienia z dzieciństwa, wracał pisarz raz jeszcze do tradycji rodzinnych, wspominał swój *wiek męski bez klęski*, lata poznańskie (1927–1939), znalazł się tu też, kto wie, czy nie najważniejszy rozdział: *Lwów mojego pokolenia i inne wspominki*. Pisał tu o artystach przedwczorajszego Lwowa, o Henryku Zbierzchowskim, o seminarium Balzera i Twardowskiego, o Władysławie Witwickim, który projektował okładki pierwszych książek Wasylewskiego (*Który to Witwicki? Czy ten sam, co pierwszy przełożył z oryginału wszystkie dialogi Platona? Tak. Ten sam. Ale chyba nie autor znakomitego, tylekroć wydawanego podręcznika psychologii? Ależ ten! I był profesorem uniwersytetu. A także krytykiem artystycznym. Jeszcze autorem czytanek dla młodzieży, w których z równą swobodą i wiedzą poruszał tematy z zakresu archeologii grecko-rzymskiej, historii sztuki nowoczesnej i tajników przyrody, liścia, drzewa, żyjątek. Oraz biegły artifex, mający nie tylko własną prasę litograficzną, ale tokarkę, heblarkę itd. Pięciu rozmaitych ludzi o odrębnych zdatnościach siedziało w jednym Władku Witwickim*), o Józefie Birkenmajerze, Wandzie Zembrzuskiej i Witkacym. I o tylu innych barwnych postaciach.

O tym samym inaczej, wiele uzupełnień do poprzednich pamiętników, tyle zamyśleń nad własną drogą pisarską i miejscem wśród innych. Pisał o swoich niegdyśniejszych wyborach między literaturą a nauką, o talencie późno odkrywany:

Uśpiona dotąd zdątność budziła się bardzo powoli. Nie rozwijały jej pierwsze, ściśle naukowe artykuły w „Pamiętniku Literackim”, gdzie figurowało się w jednym rzędzie obok Brücknera, Chrzanowskiego, Porębowicza, ale nie bacząc na ich indywidualności, pisać należało i wyrażać się w ramach obowiązującego przyszłych docentów szablonu i żargonu. Ani o włos nie wykroczyć poza jego srogie reguły.

O błyskawicznej karierze literackiej i powodzeniu wśród czytelników: *Po „U księżnej pani”, której nakład ponawiano kilkakrotnie w ciągu kilku lat [sześć wydań w latach 1917–1922: 1917, 21918, 31918, 41918, 51920, 61922 – przyp. A.W.], poszły liczne opowiadania i eseje, które dosięgły niespotykanej ilości, bo sięgającej wieluset tysięcy egzemplarzy. Nagle, z miesiąca na miesiąc, stałem się znany, poczytny, ba, rozchwytywanym pisarzem. O zawisłości i środowiskowej niechęci:*

Ostatecznie zrozumiały był rankor braci po piórze, zrozumiała niechęć polonistów i historyków, biadających, że zamiast ogłaszać naukowe, przez 20 osób czytane rozprawy, puściłem się na szerokie wody popularności. Żebyż to tylko literaci. Ale kogóż tam brakło w licznej rzeszy awanturników: rzeźbiarze i karykaturzyści, prawnicy, odpaleni docenci, słowem wszyscy, którzy gdziekolwiek dostali po palcach, szli przeciw zuchwalcowi z „Dworu króla Stasia”.

W trzech pamiętnikach (sumienni badacze dodaliby jeszcze *Wspomnienia i szkice znad Warty*, Poznań 1973) Stanisława Wasylewskiego znajdzie wnikliwy czytelnik i historyk obyczaju dużo materiałów do dziejów kultury Lwowa sprzed I wojny światowej, Warszawy i Poznania

w dwudziestoleciu międzywojennym, a także tyle wstawek autobiograficznych, danych do biografii intelektualnej znakomitego pisarza, jednego ze współtwórców polskiego eseju literackiego, tak szczęśliwie łączącego erudycję z talentem pisarskim.

#### Bibliografia

- Józef K a l l e n b a c h, *Słowo wstępne* do: Stanisław Wasylewski, *U księżnej pani*, przedmowę napisał Józef Kallenbach, okładkę ozdobił Władysław Witwicki, Lwów 1917.
- Stanisław L a m, *Życie wśród wielu*, przygotował do druku Andrzej Lam, Warszawa 1968.
- Teodozya L i s i e w i c z, „Przykry człowiek”, [w:] *Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1971.
- Stanisław Ł e m p i c k i, *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 1948.
- Jan P a r a n d o w s k i, *Wspomnienia i sylwety*, wyd. 2, Wrocław 1967.
- Zofia z Fredrów S z e p t y c k a, *Wspomnienia z lat ubiegłych*, przygotował do druku, wstępem i przypisami opatrzył Bogdan Zakrzewski, Wrocław 1967.
- Stanisław W a s y l e w s k i, *Na dworze króla Stasia*, wydanie drugie, Lwów–Poznań 1921.
- Stanisław W a s y l e w s k i, *Niezapisany stan służby*, wydanie drugie poprawione i uzupełnione przez autora, Wrocław 1957.
- Stanisław W a s y l e w s k i, *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum. Pamiętnik stypendysty i asystenta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1905–1910*, Wrocław 1958.
- Stanisław W a s y l e w s k i, *Czterdzieści lat powodzenia. Przebieg mojego życia*, Wrocław 1959.
- Kazimierz W y k a, *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932–1939*, opracował Maciej Urbanowski, Kraków 2000.

#### CYTATY Z IMPORTU

## WCIAŻ WIERZĘ W UNIWERSYTET

*Fragment rozmowy Marcina Suskiewicza z prof. Jackiem Gutorowem, eseistą, poetą, tłumaczem, pracownikiem naukowym Instytutu Filologii Angielskiej Uniwersytetu Opolskiego, która ukazała się w internetowym piśmie społeczno-kulturalnym „Suma” (nr 6, zima 2017/2018)*

– *Zapytam trochę przewrotnie: czy praca profesora uczelni to taka praca urzędnicza tworząca pewne (twórcze?) napięcie z twórczością, czy raczej – inaczej niż u Kafki – okazja do oddania się pracy twórczej w całości, bo także na poziomie pracy zawodowej?*

– Sam nie wiem... Jeśli Pan pyta o kwestię twórczości, a więc i kwestię twórczego myślenia, wysiłku krytycznej reinterpretacji zjawisk kultury bądź też po prostu ich rozumienia – to powiem, że na przekór niezliczonym diagnozom, mówiącym o kryzysie bądź taki kryzys wieszczę, wciąż wierzę w uniwersytet. Tworzy on przestrzeń spotkania z młodymi ludźmi, swego rodzaju uświęconą sferą myślenia od początku, czasami od zupełnego zera. Brzmi to może patetycznie, chodzi mi jednak o dość proste kwestie – o pracę dydaktyczną, o uczenie krytycznej postawy względem kultury. Zgoda, dzisiejsi studenci to ludzie zabiegani, zmuszeni do walki o znalezienie swojego miejsca na rynku pracy, bardzo często ludzie bez czasu. Pozostaje jednak pewien margines, i ja staram się ten margines wykorzystać, i jakoś zagospodarować. Cieszę mnie banalne sprawy. Kiedy czytamy w grupie seminaryjnej Szekspira, Faulknera czy Becketta, to musimy zatrzymać się, poświęcić uwagę pojedynczym słowom czy frazom, zastanowić się nad intencją przypadkowego gestu, skupić się na chwilę na sensie wypowiedzianych zdań. Otóż jest to rzecz w dzisiejszym świecie w zasadzie nie do pomyślenia. A przecież raz za razem udaje się: siadamy naprzeciwko siebie, zagłębiając się w teksty, przyglądamy się procesowi myślenia, nadawania i rozumienia sensu. Sądzę, że wielu studentów to docenia. Jasne, że nie wszystkie dyskusje czy wspólne interpretacje są ciekawe. Ale po dobrej rozmowie poświęconej utworowi literackiemu odczuwa się jednak sporą satysfakcję, i wierzę, że jest to satysfakcja

obopólna. Niby nie opanowało się żadnej konkretnej umiejętności, a przecież nie ma się poczucia straconego czasu. Wręcz przeciwnie. Bardzo cenię sobie chwile, kiedy utwór literacki zyskuje interpretacyjną głębię, kiedy ożywa w rozmowie.

– Praca na uniwersytecie jest oczywiście mocno związana z moim pisaniem. Może niekoniecznie z pisaniem wierszy (bo to mimo wszystko inny porządek, albo nieporządek, wrażliwości i wyobraźni), ale z twórczością krytyczną czy przekładową jak najbardziej. Faktem jest, że trudno czasami pogodzić pracę dydaktyczną ze wzmożonym wysiłkiem krytycznym, który wymusza pewne oderwanie od spraw tego świata. Nie jest to jednak jakiś dramat, zresztą lubię łączyć różne żywioły.

– (...) *Skoro mówimy jednak o przynależności, wspólności, bliskości, chciałbym zapytać o Pana ojczyste strony – o Opolszczyznę, o Grodków/Grottkau, w którym, jak czytam w biogramie, przyszedł Pan na świat, o Opole/ Opoln, gdzie teraz Pan mieszka i pracuje. Czy doświadczenie tego regionu, z jego meandrami historycznymi, z przerwą przeszłością niemiecką, masowym napływem ludności ze wschodu itd. – ma dla Pana jakieś szczególne znaczenie?*

– Pyta Pan o Opole, o Opolszczyznę, o miejsce urodzenia, o sceny dzieciństwa. Dla mnie jest to przede wszystkim pytanie o tożsamość. Bo Opolszczyzna, zwłaszcza ta między Brzegiem a Nysą, choć z oczywistych względów bardzo mi bliska, jest jednocześnie, zawsze była, trochę obok. Dla mojej rodziny, rodziny Kresowiaków, ekspatriantów, rodziny właściwie hybrydowej (polsko-rosyjsko-ukraińskiej), stanowiła ona przestrzeń cokolwiek przypadkową, odnalezioną na końcu długiej, tragicznej historii wygnania. Takie było zresztą doświadczenie



większości rodzin przybyłych po wojnie ze wschodu. Doświadczenie utraty, rozpadu, wykorzenia, braku, przekazywane z pokolenia na pokolenie, czasami podświadomie, czasami zupełnie nieświadomie. Jako dziecko nie miałem o tym, rzecz jasna, najmniejszego pojęcia. Ale im człowiek starszy, tym częściej pyta o początki. Problem w tym, że w moim przypadku pytanie o początek to pytanie poniekąd zawieszony w próżni.

– „*Kiedy szukał czegoś więcej, jakiegoś twardego punktu odbicia bądź osadzenia dla własnych myśli, odkrywał jedynie otchłań z osmalonymi brzegami*” – pisze Pan w zamieszczonej w tomie „*Monaten*” intrygującej historii niejakiego Apostoła, również potomka „*repatriantów*” (swoją drogą trudno o bardziej paradoksalne określenie tych, których wysiedlono z ziemi przodków!), dorastającego na Opolszczyźnie na poniemieckim gospodarstwie. Padają tam również słowa: „*Kondycja braku zakorzenienia w określonym miejscu i określonej tradycji, stan permanentnego zawieszenia, niemożność dotarcia do czegoś, co można by nazwać własną «istotą» [...] wszystko to podlegało u niego zdwojeniu, bo oprócz fikcji «domu i ojczyzny» (które zostały gdzie indziej), musiał też zagospodarować w sobie fikcję własnego jestestwa*”.

– Znaczący jest też może fakt, że swoją pierwszą książkę zatytułowałem *Wiersze pod nieobecność*. Trzeba było kilku lat, abym zdał sobie sprawę, że to nie ja wybrałem ten tytuł, lecz on wybrał mnie. Pochodzę z rodziny, której odebrano przeszłość i która musiała radzić sobie z widmami nieobecności, ale też z widmami czyjejs przeszłości. To, jak sądzę, dość mocno wyculiło mnie na kwestie tożsamości i przynależności. Pozwoliło mi też, i pozwala, docenić wartość innych kultur, tradycji, języków. Wielokulturowość nie jest dla mnie postulatem, który mogę, powiedzmy, zaakceptować czy zanegować. To pewna namacalna rzeczywistość spleciona z narracjami przeszłości (czy też *tak zwanej przeszłości*, bo jak celnie zauważył Faulkner, przeszłość nie tylko nie przeminęła, ale nie jest nawet przeszłością). Chodzi przy tym nie tylko o pamięć niemiecką – trudną, bolesną, ciemną – ale i na przykład o tradycję śląską, silnie przecież na Śląsku Opolskim obecną. No i jest oczywiście zderzenie tych kultur z jakże odmienną kulturą reprezentowaną przez repatriantów (bądź, no właśnie, ekspatriantów) zza Buga; zderzenie

w sensie nieoczekiwanego spotkania, nie konfliktu. Oczywiście, historia dwudziestowieczna jest w Europie, zwłaszcza tej wschodniej, historią w ogóle bolesną, właściwie przeklętą. O tym nie wolno zapominać. Ale oprócz świadomości przeznaczenia jest też przecież poczucie wolności kształtowania siebie, własnego losu, własnej egzystencji. Furie mogą zamienić się w Eumenidy.

– Istnieje, jak sądzę, osobny fenomen zwany jaźnią kresową, świadomą pogranicza, granicy, rozdroża; podzieloną, zdwojoną, a najczęściej wielokrotnie zwekslowaną. Wielu mieszkańcom Opola czy Wrocławia jest on dobrze znany, ma swój szczególny sens. Powiedziałbym nawet, że Opolszczyzna i Dolny Śląsk to takie kulturowe, etniczne, narodowościowe, językowe, religijne *puzzle*. W języku angielskim słowo to posiada dwa sensy, których splot dobrze oddaje to, co chcę powiedzieć: *puzzle* to układanka, zagadka czy rebus, ale jest też czasownik *to puzzle*, implikujący moment zaintrygowania, bycia zaintrygowanym. Urodziłem się w Grodkowie, w pewnym sensie urodziłem się też jednak w Grottkau. Pierwsze dwadzieścia lat życia spędziłem w Chróście Nyskiej, ale im jestem starszy, tym intensywniej odczuwam, że były to także lata spędzone w niemieckim Falkenau, widmowej wiosce z czasu dla mnie zaprzętego, a jednak jakoś obecnego, z upływem czasu obecnego coraz silniej. Czyż to nie początek znakomitej intrygi a zarazem łamigłówki?

– Jestem daleki od idealizowania Kresów Wschodnich i raczej broniłbym się przed określaniem ich mianem *kresowej Atlantydy* (jak to zrobił prof. S. S. Nicieja w serii ważnych książek). Wypada jednak wspomnieć o wspólnym dla wielu Kresowiaków szacunku dla wielokulturowości, a także o towarzyszącym mu etosie tolerancji i otwartości. Jednym z moich ukochanych tekstów dotyczących tych kwestii jest esej Jerzego Stempowskiego *W dolinie Dniestru* (przedrukowany niedawno w tomie pod tym samym tytułem). Kiedy Stempowski rzuca: *Na świat przyszedłem w rodzinie polskiej na Ukrainie. Słowa te, z pozoru tak proste, wymagają dziś mnóstwa objaśnień* – to chętnie podpisuję się pod tymi słowami całym sobą, swoją pamięcią i niepamięcią, świadomością i nieświadomością. Przede wszystkim jednak bliskie mi jest to, co wielki eseista pisze o płynnej narodowości, o odrzuceniu *fatum rasowego*, o zmienności językowej, której nie wolno mylić z obecną uniformizacją i globalizacją (jak zauważa Stempowski, *żaden z języków nie ginął*), o inter-

penetracji wyborów indywidualnych (*wyбір bowiem wymaga rozważenia przynajmniej dwóch alternatyw w całej ich rozciągłości, stanięcia na rozdrożu, z którego widać od wewnątrz obie drogi*), o trudnym, ale jednak dokonującym się współlistnieniu różnych form życia i świadomości. Skądinąd sądzę, że jest to jedna z ważniejszych lekcji dla współczesnej Polski. Świadomość wielokulturowości, o której tak pięknie pisał Pan Jerzy, jest w dobie nowoczesności zneutralizowana i splotona przez procesy globalizacyjne, to prawda. Mimo to wyczuwam w sobie i na sobie jej ukryte działanie; coś w rodzaju sprężyny czekającej na zwolnienie (...).



Książę Kazimierz I Opolski autorstwa Wita Pichurskiego (rys. autor)

ANDRZEJ HAMADA

## CESARZ ABDYKOWAŁ, PRZYJECHAŁ KSIĄŻĘ

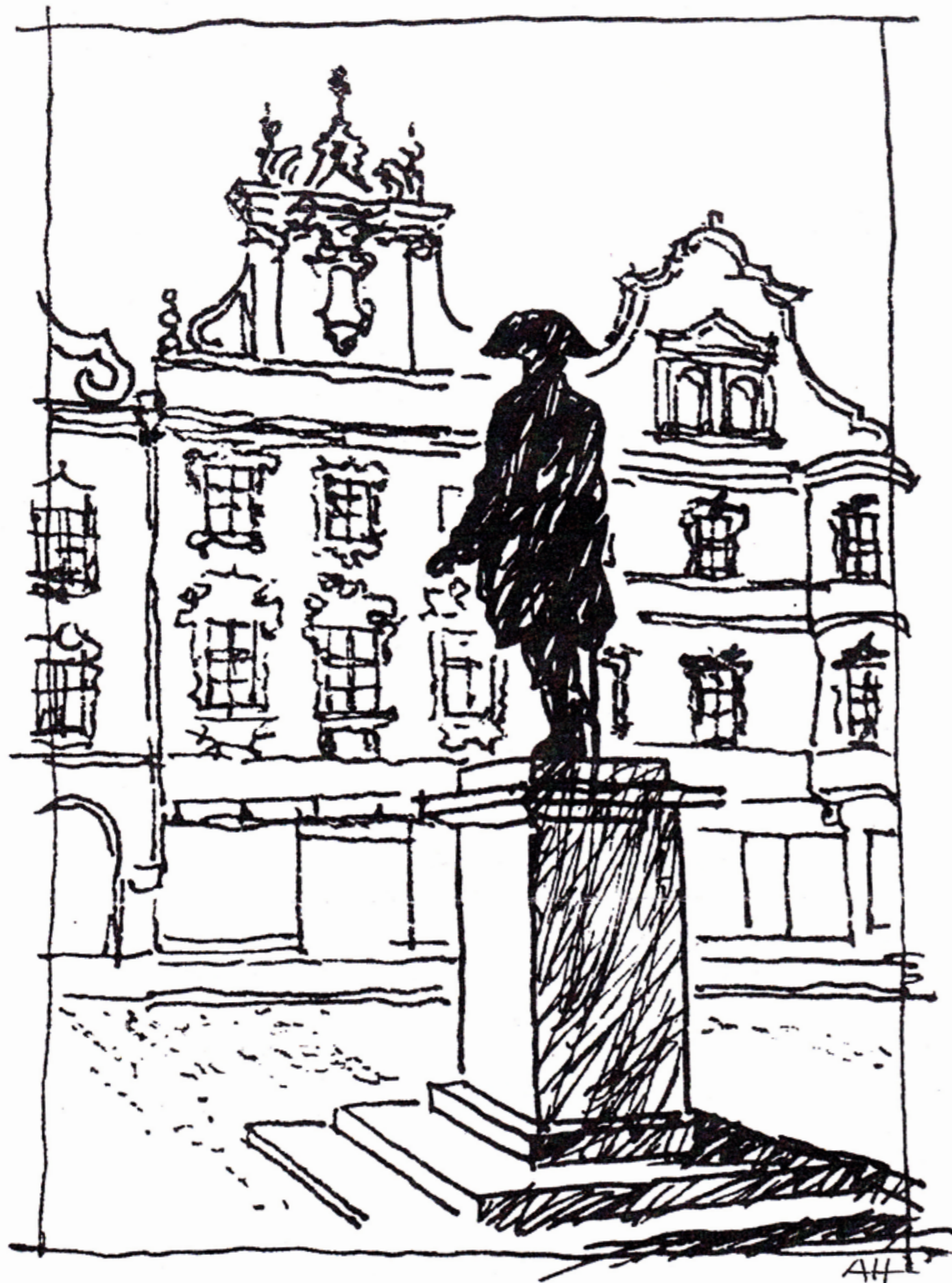


Opolski Rynek w 1890 r.

W Ryнку nigdy nie stawiano pomników. Zawsze, od XIII wieku począwszy aż do lat 30. ubiegłego wieku opolski Rynek był miejscem handlu, dni targowych i rocznych jarmarków; tu się koncentrowało życie handlowe i publiczne. Tutaj stały ogólnodostępne zbiorniki z wodą pitną, którą doprowadzano rurociągiem drewnianym z wyżej położonych terenów za miastem. I tutaj, przed wejściem do ratusza stały urzędowe dyby i pręgierz – dla publicznych egzekucji co niesforniejszych obywateli.

Taką użyteczną rolę pełniły od średniowiecza wszystkie rynki w Europie, także słynny rynek krakowski, na którym jedyny tam istniejący pomnik Adama Mickiewicza stanął dopiero z końcem XIX wieku (nie bez protestu starych mieszkańców Krakowa zresztą).

Opolski ratusz zbudowano w nowym, do dziś zachowanym kształcie, w początkach XIX wieku, a później, w latach 30. ubiegłego wieku podjęto wielką jego rozbudowę: wyburzono przylegające od strony zachodniej do budynku ratusza stare domy mieszczkańskie z kra-



Spізowy Fryderyk Wielki zdołił Rynek w Opolu przez niespełna dziesięć lat (rys. autor)

mami i wzniesiono nowe, nowoczesne w architekturze skrzydło południowe z arkadami. I wtedy to, kiedy Rynek przestał być miejscem targowym, postawiono przed południowym frontem ratusza pomnik Fryderyka Wielkiego. Dumna postać wielkiego Fryca wspartego na lasce i w ogromnym bikornie na głowie prezentowała się okazale. Ale nie powstał długo, niespełna dziesięć lat, kiedy to, zaraz po wojnie, zwałony z cokołu i wrzucony do Młynówki zakończył tak niechlubnie swój żywot<sup>1</sup>.

A miał ten pomnik żywot długi i bogaty. Wyrzeźbiony już w 1862 roku przez Eduarda Uhlenhutha w Berlinie stanął w parku szlacheckim w Przydrożu Małym (Klein-Schnellendorf) koło Korfantowa, na pamiątkę podpisanego tamże, w 1741 roku, rozejmu między Fryderykiem Wielkim i austriackim feldmarszałkiem Neiperkiem. Po 30 latach, w roku 1891, przetransportowano pomnik do Opoli i ustawiono w holu najważniejszego budynku rządowego, w gmachu rejencji przy dzisiejszym placu Wolności.

Był ozdobą głównego holu wejściowego aż do roku 1933, z małą przerwą w latach plebiscytu, kiedy to w tym gmachu urzędowała Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa z francuskim generałem Henri Le Rondem na czele.

Wtedy to padły z ust niedarzącego nadmierną sympatią Niemców generała słowa: *Precz mi stąd z tym Frycem!*, kiedy wszedł do holu i od razu go ujrzał.

W 1933 roku władze rejencji przenoszą się do nowej rezydencji na Pasiece, wzniesionej na miejscu po zburzonym Zamku Piastowskim. A to się zbiegło w czasie z budową nowego skrzydła arkadowego przy ratuszu w Ryнку – postanowiono przenieść posąg Fryderyka na Rynek. Cynkowy posąg pojechał więc do huty w Gliwicach, tam odlano nowego Fryderyka w spіżu. Taki spіżowy Fryderyk Wielki stanął na opolskim Ryнку.

A prawdziwy Fryderyk? Też bywał osobiście w Opolu, i to dwukrotnie, w latach 1742 i 1749.

W latach powojennych o tym pruskim pomniku zapomniano. Teraz postanowiono uczcić pamięć 800-lecia lokacji miasta przez postawienie w Ryнку pomnika założyciela naszego miasta sprzed wieków, księcia Ka-

zimierza I Opolskiego. Uznano, że najbardziej godnym miejscem dla tej wielce zasłużonej postaci, jest opolski Rynek, dzisiaj reprezentacyjny, centralny plac miasta.

Postać księcia na koniu, w pełnym rynsztunku, tak jak wyglądał, wracając z pielgrzymki do Ziemi Świętej, wyrzeźbił opolski twórca Wit Pichurski. I wyrzeźbił znakomicie. Pomnik odlany w spіżu w opolskiej odlewni Grzegorza Halupczoka prezentuje się okazale na tle bryły ratusza, wpisał się doskonale swym gabarytem i rozbudowanym kształtem w przestrzeń przedratuszową, stał się prawdziwą ozdobą Ryнку. I, co ciekawe, znajduje się dokładnie w miejscu wcześniejszego pomnika Fryca.

Pomnik księcia budzi duże zainteresowanie, jest licznie odwiedzany i obfotografowany; ujmujący jest widok rodziców robiących zdjęcia dzieciom przytulającym się do nogi konia.

Brakuje jednego: nie ma przy pomniku informacji o jego autorze. Zaindagowany mistrz Wit odparł, że podpisał się... pod końskim kopytem; a to jest trudno dostępne i trudno czytelne.

I śmieszne, bo kto by tam koniowi gdzieś pod ogon zaglądał.

<sup>1</sup> Nie są znane losy pomnika po zrzuceniu go z cokołu. Tę wersję o wrzuceniu do Młynówki opowiadał Alfred Modler, opolanin od urodzenia i bliski współpracownik, prawa ręka Karola Musiōła. Ale też była wersja, że spіżowego Fryca przetopiono na dzwon do kościoła Franciszkanów; to nie wydaje się jednak prawdopodobne, bo w powojennej kronice opolskich franciszkanów o tym ani słowa.

INDEKSOWA GALERIA SZTUKI

## ILUSTRAGAN 3

Wystawa studentów, absolwentów i wykładowców Wydziału Sztuki UO

*Ilustragan jest na pokaz i do użytku. Dla starych i młodych. Tu się rysuje, maluje, wycina, brudzi, szyje, klei, chłapie, odbija, paprze, skanuje, zamienia na krzywe. Składamy obrazki, żonglujemy literami. Mamy dużo kredek i robimy ładne rzeczy. Wszystko z głowy, pan spojrz! Jest na odświętne okazje i na co dzień. Na plakat, do gazety i do książki. Na podróż, na tapecę i komuś na złość. Inspiruje, komentuje, żartuje, bawi, wymyśla, przesadza. Puszczą oko do każdego.* (Aleksandra Rodzik)

ILUSTRAGAN 3 to kolejna odsłona przedsięwzięcia Wydział Sztuki UO, w ramach którego prezentujemy Opolanom twórczość studentów w zakresie ilustracji, różnorodną zarówno pod względem formalnym, jak i koncepcyjnym. Tegoroczna edycja powstała we współpracy z opolskim Ogrodem Zoologicznym i jest poświęcona mieszkańcom zoo. Komisarzami Ilustraganu 3 są studentki – **Patrycja Kostyra** i **Emilia Świąćka**, a opiekunami artystycznymi – **dr hab. Magdalena Hlawacz** oraz **dr hab. Grzegorz Gajos**.

**Ilustracje:** Monika Artymiak-Faron, Joanna Berka, Konrad Bibik, Józef Chyży, Mateusz Domeradzki, Maria Dwojak, Elżbieta Gądek, Natalia Grinberg, Magdalena Hlawacz, Inesa Ilchenko, Kacper Janczyński, Bartłomiej Karwat, Ewelina Kędzia, Patrycja Kostyra, Olha Koval, Martyna Kowalska, Veronika Klyushnik, Michał Krawiec, Radosław Kuśmierski, Karolina Lisek, Maryna Lykho, Małgorzata Łabędź, Malwina Mielniczuk, Katarzyna Mular, Natalia Nosova, Ignacy Nowodworski, Katarzyna Olbomska, Anna Omelay, Paulina Ornatowska, Bartosz Posacki, Paulina Ptaszyńska, Oliwia Puzon, Iga Raczyńska, Łukasz Rożański, Jakub Rybak, Anastasiia Shevchuk, Lada Shylenko, Jagoda Szerement, Marek Szymczak, Emilia Świąćka, Hanna Tretiak, Bartłomiej Trzos, Anastasiia Tryhubova, Anastasiia Vodiano, Marta Wolna, Magda Wolnicka, Klaudia Wozniak, Paulina Wróblewska, Aleksandra Zając, Anastasiia Zadorozhnia, Magda Zarzycka, Arina Zhushman

Fotografia i audio: **Grzegorz Gajos**

Wystawie towarzyszy książka, zawierająca ponad 150 ilustracji uczestników projektu oraz teksty **Agnieszki Kani**.

4-23. 06. 2018, Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu



Plakat autorstwa Łukasza Rożańskiego anonsujący wystawę



Wernisaż wystawy Ilustragan 3 w galerii Zamostek (fot. Grzegorz Gajos)

GRZEGORZ KŁYS

## WRÓĆMY DO PUSZCZY



Przesieka Śląska

W historii Ziemi okresy lodowcowe występowały kilkakrotnie. Po ustąpieniu ostatniego z nich (około 11 tysięcy lat temu), obszar dzisiejszej Polski pokrywał się stopniowo roślinnością. Duże zwierzęta (megafauna), m.in. takie jak mamut (*Mammuthus primigenius*), nosorożec włochaty (*Coelodonta antiquitatis*), prażubr (*Bison priscus*), jeleń olbrzymi (*Megaloceros giganteus*) i renifer (*Rangifer tarandus*) odeszły na północ. Ze swych cieplejszych refugium powróciły za to m.in. słoń leśny (*Palaeoloxodon antiquus*), nosorożec leśny (*Dicerorhinus kirchbergensis*) oraz tur (*Bos primigenius*) i żubr (*Bison bonasus*).

To był także okres, w którym człowiek dobijał resztki megafauny.

Bo człowiek od zarania dziejów oddziaływał na otaczające go środowisko poprzez jego eksploatację w celu realizacji swoich potrzeb. I tak wybiliśmy tura, którego ostatnia samica padła w 1627 roku; podobny los mógł spotkać żubra, jednak udało nam się go uratować od całkowitej zagłady. Ale większość olbrzymów ważących powyżej tony zniknęła bezpowrotnie z powierzchni ziemi.

Jako ludzie zapoczątkowaliśmy masowe wymieranie zwierząt. Dziś mamy do czynienia z szóstym w ciągu ostatnich 540 milionów lat, w efekcie czego do koń-

ca obecnego stulecia wiele obecnych form życia może zniknąć lub może być zagrożonych wyginięciem. Eksploatacja środowiska nasiliła się w XIX wieku wraz z rozwojem techniki, procesami industrializacji i urbanizacji. W tym okresie w wielkim stopniu zwiększyła się populacja ludzka. Efektem szkodliwych dla środowiska działań człowieka – oprócz zanieczyszczenia wód, powietrza i zwiększania obszarów nieleśnych – były także działania zagrażające dzikiej przyrodzie.

W 1992 roku Unia Zaniepokojonych Naukowców wydała *Ostrzeżenie naukowców z całego świata dla ludzkości*, wzywając wszystkich do ograniczenia destrukcji środowiska: *jeśli mamy uchronić świat przed prawdziwymi problemami, konieczna jest wielka zmiana w naszym sposobie zarządzania Ziemią i istniejącym na niej życiem*. W swoim manifestie naukowcy ostrzegali: ludzie są na kursie kolizyjnym ze światem przyrody. Podkreślili konieczność pilnego wprowadzenia fundamentalnych zmian, aby uniknąć konsekwencji, do jakich nieuchronnie prowadził ówczesny kurs przyjęty przez ludzkość.

Od tego ostrzeżenia minęło ponad 20 lat. I nadal nie tylko brak wystarczającego postępu w kompleksowym rozwiązywaniu przewidywanych wówczas problemów środowiskowych, ale – co najgorsze – większość z nich ulega znacznemu nasileniu. Zagrożamy własnej przyszłości poprzez swoją niepołączoną konsumpcję i niedostrzeżenie skutków nieustannego, szybkiego wzrostu ludzkiej populacji jako głównego czynnika sprawczego wielu ekologicznych, a nawet społecznych zagrożeń.

Z działań, jakie możemy podjąć, aby przejść do zrównoważonego rozwoju, należałoby wymienić: przywracanie siedlisk do ich stanu naturalnego, odtwarzanie rodzimych zbiorowisk, szczególnie obszarów leśnych, rozwijanie edukacji przyrodniczej, uczenie poszanowania przyrody. Jedną z metod jest zatem tworzenie obszarów chronionych, w tym parków narodowych.

Pierwszym parkiem narodowym był powołany w 1872 r. Park Narodowy Yellowstone na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ten pomysł rozprzestrzenił się na całym świecie. Do Polski dotarł w 1932 roku, kiedy to powstały dwa pierwsze – Białowiecki Park Narodowy i Pieniński Park Narodowy. W 1996 r. został powołany park narodowy chroniący ekosystemy leśne – Park Narodowy Bory Tucholskie. W powstałym w tym samym roku Narwiańskim Parku Narodowym i w najmłodszym z parków narodowych, którym jest utworzony w 2001 roku Park Narodowy Ujście Warty, lasy zajmują zniko-

mą powierzchnię, poniżej 100 ha. Łącznie mamy dzisiaj w Polsce 23 parki narodowe, które zajmują zaledwie jeden procent terytorium kraju.

Spoglądając na mapę Polski, zauważamy, że w centralnej, nizinnej części Polski są tylko dwa parki narodowe: Wielkopolski i Kampinoski. Na terenie tego obszaru (w Śląskiej Krainie Przyrodniczo-Leśnej) leży Nizina Śląska bogata w enklawy przyrody o unikatowej w skali kraju wartości. A mimo to dotychczas nie utworzono tu parku narodowego.

### Wydmy, starorzecza, stawy i zamki

Puszcza Śląska – tak mógłby się ten park nazywać. To nazwa historyczna, którą niegdyś określano zwarty kompleks leśny, rozciągający się od Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej po zachodnie granice państwa. Obecnie w skład tego obszaru wchodzi Bory Niemodlińskie, Bory Stobrawskie, Lasy Lubliniecko-Świerkianieckie, Lasy Raciborskie i Lasy Pszczyńskie. W dzisiejszych realiach park narodowy Puszcza Śląska mógłby objąć lasy stobrawskoturawskie, które stanowią obecnie część Stobrawskiego Parku Krajobrazowego. Na proponowanym do ochrony obszarze występuje około 50 gatunków roślin prawnie chronionych, 16 gatunków z *Polskiej czerwonej listy* oraz około 130 gatunków rzadkich. Do rozrodu przystępuje tu około 250 chronionych gatunków zwierząt (w tym 165 gatunków ptaków). Wśród nich jest 47 gatunków z krajowych czerwonych list oraz 18 gatunków bliskich zagrożenia w swoim globalnym zasięgu.

Na obszarze proponowanego parku występuje jeden z większych i ważniejszych w południowej Polsce obszarów wydmych, grupujących około 100 wydmy. Sieć obszarów chronionych Natura 2000 obejmuje tu Obszar Specjalnej Ochrony Ptaków Grądy Odrzańskie, a także Specjalne Obszary Ochrony Siedlisk Lasy Barucickie i Łąki w Okolicach Karłowic nad Stobrawą oraz Grądy Odrzańskie. Unikatowe walory przyrodnicze, w tym wyjątkowa sieć rzeczna, krajobrazy polodowcowe oraz ekstensywna gospodarka gwarantują stosunkowo bezkonfliktowe realizowanie funkcji i celów istnienia parku narodowego Puszcza Śląska przy maksymalnej efektywności ochrony. Wśród zbiorowisk leśnych największe powierzchnie zajmują bory sosnowe – od boru bagiennego po bór świeży. Są tu również grądy i buczyny, a z dolinami rzek związane są łągi i olsy. Jest tu reprezentowana cała gama siedlisk łągowych: jesionowo-olszowych, jesionowo-wiązowych i wierzbowo-topolowych.



Stare olsze

Do najważniejszych walorów przyrodniczych Stobrowskiego Parku Krajobrazowego należy zaliczyć: bardzo wysoką lesistość, bogactwo siedlisk, unikatowe w skali regionu walory krajobrazowe z dolinami rzek i dobrze zachowanymi starorzeczami, stawami, oczkami wodnymi i podmokłymi łąkami oraz wydmami śródlądowymi.

Ten obszar jest interesujący nie tylko pod względem przyrodniczym. Na jego terenie leży wiele miejscowości bogatych w zabytki kultury materialnej. Na omawianym obszarze występują ślady trzynastowiecznych budowli – słowiańskich warowni. Do dziś w granicach byłego miasta Schwirz (Stadtteil), dziś wioski Miejsce, stoi wybudowany w XVI/XVII w. zameczek myśliwski książąt Oleśnickich (wzniesiony na miejscu starego, trzynastowiecznego zamku). W Karłowicach zachował się czternastowieczny zespół zamkowy, obejmujący śred-

niowieczny stopniowo przebudowywany zamek, park oraz okalającą całość fosę.

Spośród licznych ciekawostek kulturowych Stobrowskiego Parku Krajobrazowego wymienić należy dawną karczmę przydrożną z XVIII wieku – tzw. Wilczą Budę położoną w kompleksie leśnym między Pokojem a Grabicami, w której – jak głosi legenda – odpoczywał Napoleon Bonaparte. Na szczególną uwagę zasługuje park w miejscowości Pokój, założony w połowie XVIII wieku. Należy wspomnieć, że omawiany obszar położony jest w dorzeczu rzeki Stobrawy, z którą związana jest Przesieka Śląska, czyli pas wczesnośredniowiecznej puszczy granicznej. Przesieka stała się naturalną i historyczną granicą między Dolnym a Górnym Śląskiem – jej resztki można obserwować tam do dziś.

#### Hamulec czy bodziec dla rozwoju?

Obszar nieistniejącego jeszcze parku narodowego Puszcza Śląska to tylko niewielki fragment przyrody, która niegdyś pokrywała cały Śląsk – już sam ten fakt czyni go godnym ochrony. Status puszczy uchroniłby ten teren, pozwolił na odtworzenie różnorodności ekosystemów, a odwiedzającym stworzył możliwość cieszenia się naturalnym otoczeniem. Pozwoliłby zachować i odtworzyć dziewiczą przyrodę dla obecnych i przyszłych pokoleń, zachęcił do turystyki i rekreacji.

Często podnoszoną kwestią jest hamujący wpływ parków narodowych na rozwój gospodarczy regionów, na terenie których mają powstać. Niestety, rzadko dostrzega się ogromny potencjał związany z istnieniem takiego parku. Park narodowy Puszcza Śląska przyniósłby mierzalne korzyści ekonomiczne dla gospodarki lokalnej, regionalnej i krajowej, odgrywałby ważną rolę w społeczeństwie nie tylko Opolszczyzny, ale i kraju. Byłby przy tym symbolem narodowej dumy. Warto wspomnieć, że status parku narodowego oznacza nie tylko ochronę istniejącej tam fauny i flory, ale i ochronę całego obszaru, w tym krajobrazu i form geologicznych, a także historii.

Przywołajmy najczęściej przytaczane argumenty za powołaniem Parku Narodowego Puszcza Śląska:

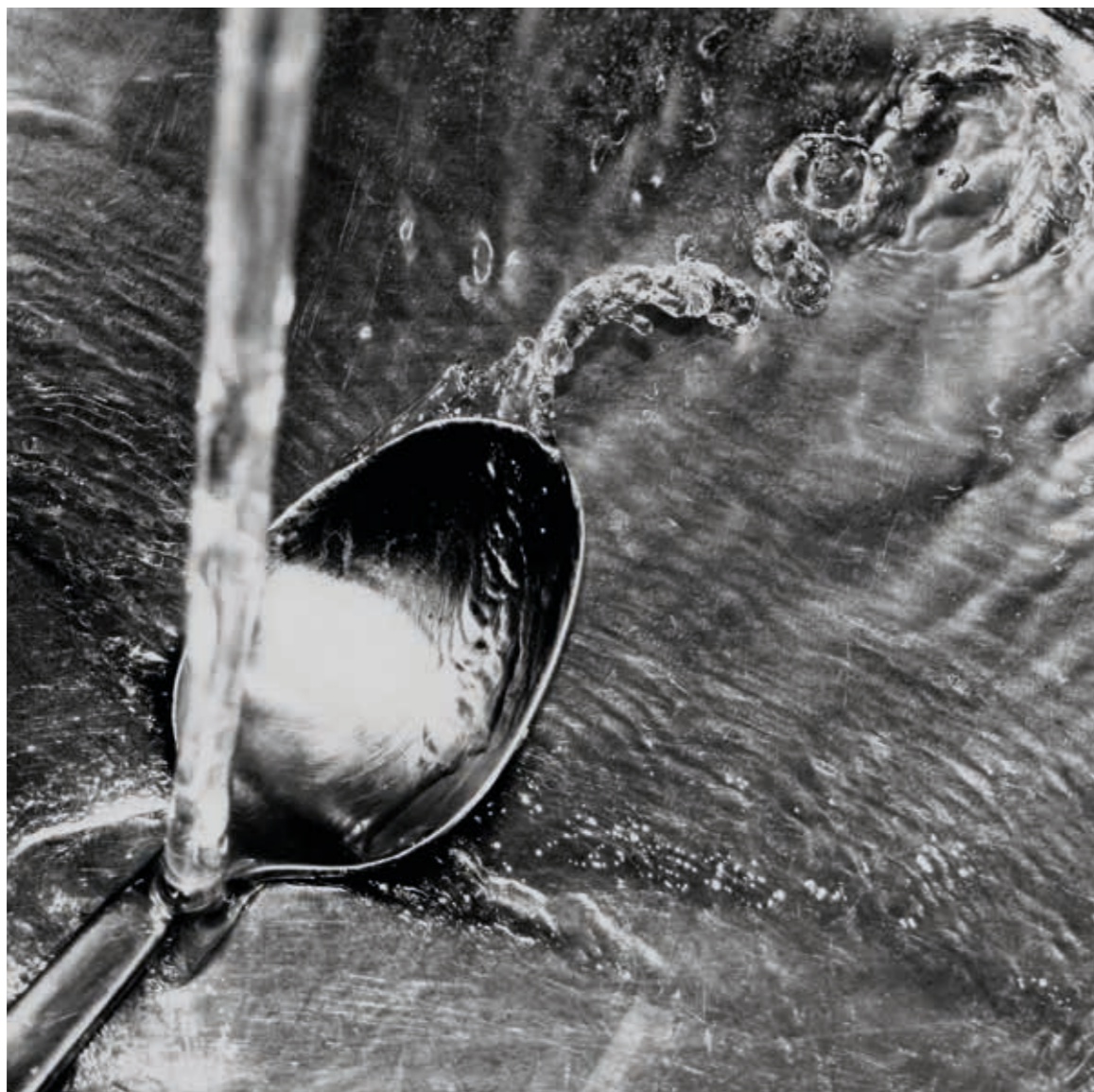
- Śląska Kraina Przyrodniczo-Leśna nie ma w swych granicach parku narodowego;
- Nizina Śląska jest jedynym z nielicznych makroregionem fizycznogeograficznym pozbawionym tej formy ochrony;
- obszar przyszłego parku cechuje się stosunkowo niewielką gęstością zaludnienia;
- dominują tu ekstensywne branże gospodarki, często związane z eksploatacją zasobów przyrodniczych;
- walory przyrodnicze, w tym różnorodność gatunkowa i siedliskowa, nie odbiegają od wielu istniejących parków narodowych w Polsce;
- w granicach projektowanego parku narodowego Puszcza Śląska istnieją rezerваты przyrody, co zabezpiecza najcenniejsze obszary i nie będzie powodowało konieczności rozszerzenia strefy ochrony ścisłej przyszłego parku. To z kolei ogranicza w istotnym stopniu potencjalne konflikty, np. z gospodarką leśną;
- stosunkowo dobrze zachowana, często o charakterze naturalnym, sieć rzeczna;
- obszar dysponuje ostojami Natura 2000;

- wpisuje się w strategię rozwoju województwa opolskiego do 2020 r.;
  - nadanie nowej jakości w ochronie walorów przyrodniczych Borów i Lasów Stobrowskich;
  - umożliwienie wsparcia kadrowego służb ochrony przyrody w regionie, w tym powstanie nowej jednostki administracyjnej oraz naukowo-badawczej. Powołanie Parku Narodowego Puszcza Śląska byłoby doskonałym zapleczem badawczym dla Uniwersytetu Opolskiego;
  - dopełnienie systemu ochrony przyrody w województwie, które jako jedno z nielicznych nie ma parku narodowego;
  - korzystna struktura własnościowa terenów proponowanego parku (właścicielem terenów w ponad 90 proc. jest Skarb Państwa);
  - park narodowy jest bodźcem dla rozwoju terenów przyległych (turystyka, rekreacja, wypoczynek).
- To największy skarb narodowy, na który Opolszczyzna na pewno stać.

Fot. autor

WOJCIECH DINDORF

## WODA, H<sub>2</sub>O



Ileż to ton wody może być na globie?  
Temat kominkowej, wieczornej debaty.  
Nim sam oszacujesz, to podpowiem Tobie:  
mniej niż molekuł wody w łyżeczce herbaty.

*(tona wody to metr sześcienny = 1000 litrów)*

Kiedyś to zadanie z grubsza rozwiązałem  
według przyjętych standardów  
i w tonach, a nie w litrach, wynik zapisałem.  
I wyszło mi miliard miliardów.

*(10<sup>18</sup>)*

Miliard miliardów tak się zapisuje,  
nie zliczysz z pomocą paluchów.  
Tyle (z grubsza) sekund Wszechświat egzystuje  
od chwili Wielkiego Wybuchu.

Weź teraz łyżeczkę małą, deserową.  
Ile cząstek wody pomieści (mniej więcej)?  
Na to, że to prawda, macie moje słowo:  
miliard miliardów... razy sto tysięcy!!!

*(10<sup>18</sup> x 10<sup>5</sup> = 10<sup>23</sup>)*

A to oznacza: gdybyś odejmował  
w każdą sekundę po jednej cząsteczce  
i od początku świata tak pracował,  
to dotąd byś pełno wody miał w łyżeczce.

Albo inaczej: gdybyś zdecydował  
wkładać co sekundę, w pustą, po cząsteczce  
i od początku świata tak harował,  
to do dziś sucho byłoby w łyżeczce

*(nie licząc ledwie widzialnej mgielki).*

BARTŁOMIEJ KOZERA

## LUBIĘ LATO

Lubię lato, choć źle znoszę upały. Mrozy też źle znoszę. W ogóle nie lubię przesady. Ani zbytniego rozmodlenia, ani ostentacyjnego ateizmu. Ani przejadania się, ani postu. Umiar mam za najwyższą z cnót człowieka. Toteż moje życie jest takie właśnie umiarkowane. Bez wielkich wzlotów, ale też bez gwałtownych upadków. Poza umiarem cenię spokój. Lubię dni, w których coś się dzieje, ale niewiele. Nie znoszę gwałtownych zmian. Taką gwałtowną zmianą jest dla mnie na przykład remont mieszkania, więc nie lubię remontów. Ten umiar to nie tylko cecha charakteru, to z rozmysłem budowana cnota. W młodości zakochałem się w Arystotelesie i to jest od niego. Mimo że z wiekiem miłość moja ustała, umiar pozostał.

W powietrzu dają się już wyczuć pierwsze zapowiedzi czegoś zupełnie innego. Oto zboża na polach zbieleły. Jeszcze tak niedawno były żywo zielone, a teraz jakby martwieją. Ptaki tak radośnie już nie śpiewają jak przed miesiącem. Również z długością dnia dzieją się dziwne rzeczy.

Bo pełnia lata to taka dorosłość roku. Młodość – wiosna już za nami, a przed nami zbieranie plonów życia. *Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz*, jaką miałeś młodość, taką będziesz miał starość. Jeśliś nie zmarnował pierwszej połowy życia, to druga powinna być udana. To jest reguła, ale od niej są wyjątki. Albo dokładniej: ta reguła realizuje się poprzez wyjątki. Dorosłość jest na miarę młodości, jak lato jest na miarę wiosny. Grecy mówili o *akme*, czyli czasie, w którym występują maksymalne możliwości twórcze człowieka. Ta największa moc człowieka przypada na dorosłość. Łączą bowiem ten czas chęci młodego i możliwości starszego. Przeżyłem swoją *akme* dość późno, około pięćdziesiątki. Czyli u schyłku lata.

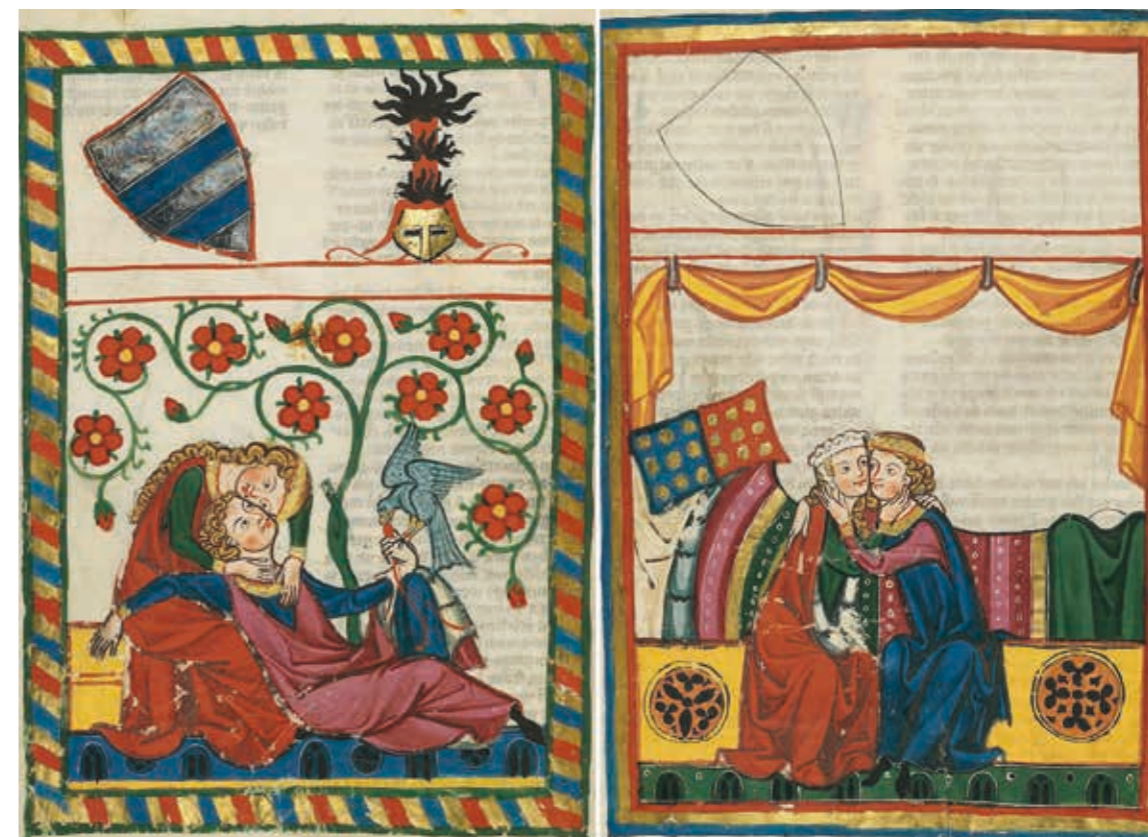
Ale dorosłość jest przecież zapowiedzią starości. Tak jak lato jest zapowiedzią jesieni. Już nie da się niczego nowego posiać w ogródku, co najwyżej jakieś śródplony – sałatę, rzodkiewkę. Tak jak już nic nowego w życiu nie warto zaczynać, najwyżej jakieś nowe hobby, jakąś nową znajomość. Rozpoczynanie życia od nowa to raczej zabawa życiem.

Ale lato to zapowiedź wakacji. A to się wiąże z rzeczami miłymi. Jakimś wyjazdem, przygodą, nową znajomością, słowem – elementami wiosny w naszym życiu. Miałem tych wakacji wiele w swoim życiu, ale każde kolejne witam z nadzieją.

ANNA POBÓG-LENARTOWICZ

## BIAŁOGŁOWY – TĘGIE GŁOWY

**Zachowywały swoje nazwiska, dysponowały własnym majątkiem, były bardziej wykształcone od mężczyzn, prowadziły rodzinne interesy... Bywały wypędzane z miasta, topione lub żywcem zakopywane na Przedmieściu Odrzańskim. One, czyli dawne mieszkanki Opola.**



Miniatura Konrada von Altstetena z *Kodeksu Manesse* (XIV w.). Źródło: Wikimedia

W tym roku mija sto lat od chwili, kiedy kobiety w Polsce uzyskały prawa wyborcze. Posiadanie tego typu uprawnień jest często miarą, według której ocenia się pozycję kobiety w społeczeństwie. Warto jednak pamiętać, że prawo udziału w wyborach miały już – w 1302 roku! – Francuzki w trakcie pierwszych wyborów do Stanów Generalnych (odpowiednika dzisiejszego parlamentu).

Na pozycję kobiety w wiekach wcześniejszych patrzymy głównie przez pryzmat słynnych trzech „K”, które

określały miejsce kobiety w społeczeństwie. Były to: dzieci, kuchnia, kościół (w języku niemieckim: *Kinder, Küche, Kirche*). Istnieje powszechne przekonanie, że w epokach wcześniejszych mogło być już tylko gorzej. Wbrew temu mniemaniu, rola kobiet na średniowiecznym Śląsku była dość znaczna. Potwierdzają to zbadane do tej pory jedynie w nielicznych zespołach dokumenty. Podobnie jak na zachodzie Europy, także kobiety na Śląsku były mobilne, aktywne zawodowo, wykształcone. Wystarczy tu wspo-



mniej chociażby *Żywot św. Jadwigi*, według którego kobiety przybywające do grobu świętej stanowiły większość pielgrzymujących. Pochodziły one z różnych części Śląska, ale też i z Wielkopolski, a nawet Pomorza.

Kolejny przykład. Od momentu, gdy w XIII w. na Śląsku przyjął się zachodni zwyczaj dziedziczenia w obrębie rodziny, a nie rodu, kobiety dziedziczyły na równi z mężczyznami. Mogły też swobodnie dysponować swoim majątkiem. W śląskich archiwach zachowały się setki dokumentów poświadczających różnorakie transakcje dokonywane przez kobiety – kupna, sprzedaży, zamiany, darowizny itp. W większości z nich (do połowy XV w. niemal zawsze) kobiety występowały samodzielnie, bez obecności opiekuna prawnego. Jeżeli dobra te nie należały do małżeńskiej wspólnoty majątkowej, wówczas nie musiały nawet uzyskiwać zgody swoich mężów na ich zbycie, z kolei mężowie nie mogli dysponować majątkiem żony bądź ich wspólnym bez jej zgody. Bardzo często zdarzało się, podobnie jak na zachodzie Europy, że pewne dobra przez wiele lat przechodziły z rąk jednej kobiety w ręce drugiej (z matki na córkę, z babki na wnuczkę, z ciotki na siostrzenicę itp.). Zjawisko to widać także na terenie księstwa opolskiego w czasach nowożytnych. Przykładem może być Dąbrówka Górna koło Krapkowic, której właścicielkami przez wiele lat były kobiety.

Średniowieczne Ślązaczki bardzo często pomagały swoim mężom w prowadzeniu ich biznesów. Wynikało to z faktu, że kobiety w średniowieczu były lepiej wykształcone od mężczyzn. Nie bez powodu atrybutem kobiety w średniowiecznej ikonografii najczęściej była książka. Z tego też powodu pomagały w prowadzeniu buchalterii. Znamy przypadki, gdy kobieta pełniła niezwykle prestiżową z punktu widzenia społecznego funkcję pisarza miejskiego. Tak było na przykład w przypadku Małgorzaty w Świdnicy, która była pisarką miejską w drugiej połowie XIV wieku. Kobieta pełniła ten urząd także w Jeleniej Górze.

#### Średniowieczna Ślązaczka – kowalem

Dość często kobiety przejmowały prowadzenie rodzinnych interesów po śmierci męża w sytuacji małoletności (lub braku) dzieci. Najczęściej trudniły się zawodami związanymi z krawiectwem, modniarstwem, produkcją i sprzedażą żywności, ale spotykamy je także przy wykonywaniu czynności do dziś uważanych za typowe męskie. I tak w XV wieku znajdujemy w śląskich źródłach

kobietę... kowala. Niektóre z nich radziły sobie w prowadzeniu interesów lepiej niż ich mężowie. Z badań dr hab. Ewy Wólkiewicz znany jest przykład Anny Isenecher, wdowy po bogatym mieszczaninie rodem z Nysy, która po śmierci męża w ciągu zaledwie kilku lat podwoiła odziedziczony po mężu majątek. Co ciekawe, dużą część zdobytych środków kobiety przeznaczały później na różnego rodzaju działania charytatywne, fundując hospicja, leprozoria, domy dla samotnych matek czy wspomagając klasztory. Nic więc dziwnego, że Kościół stał na straży prawa kobiet do dziedziczenia.

Przykłady tego typu działań można by mnożyć. Wystarczy wspomnieć hojność opolskich księżniczek i księżnych, takich jak Ludmiła (fundatorka klasztoru Norbertanek w Rybniku), Eufemia (żona Władysława Opolczyka) – dobrodziejka szpitala św. Aleksego w Opolu czy jej córka Katarzyna, księżna żagańska, wspierająca kanoników regularnych z Żagania, farę w Koźuchowie czy kolegiatę w Głogowie. Także w czasach nowożytnych opolanki zajmowały się handlem, jeździły na jarmarki, przejmowały warsztaty rzemieślnicze swoich mężów. Nie mogły tylko brać udziału w zebraniach cechowych.

Według badań prowadzonych przez Romana Sękowskiego, byłego wieloletniego dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu, w czasach nowożytnych prawa kobiet do dziedziczenia w księstwie opolskim właściwie się nie zmieniły, ale ograniczone zostało prawo samodzielnego dysponowania otrzymanym majątkiem. Przede wszystkim panie nie mogły już samodzielnie występować w urzędzie lub przed sądem bez pełnomocnika, co dotyczyło nie tylko kobiet niezamężnych. Teoretycznie mogły sobie same wybrać tych pełnomocników, ale zgodę na nich musiał wydać... mąż. Z drugiej strony prawo gwarantowało mieszkance Opolu dysponowanie swoim majątkiem i zabraniało wyzywania się go przez męża bez zgody żony. Przestała jednak funkcjonować wspólnota majątkowa, małżonkowie nie dziedziczyli też po sobie. W przypadku bezdzietności – dobra po mężu dziedziczyła rodzina męża, po żonie – jej rodzina. Co ciekawe, wysokość spadku zależała także od... prowadzenia się kobiety. Według obowiązujących od 1562 r. statutów ziemskich księstwa opolskiego i raciborskiego (tzw. Zrziżeni) kobieta, która żyła bez ślubu, albo wywoływała zgorzenie swoim zachowaniem, mogła otrzymać nie więcej niż 1/10 przypadającego jej spadku. Gdyby wyszła za mąż bez zgody rodziny – jej spadek zostałby zmniejszony o połowę. Wprawdzie od

czasów upowszechnienia się chrześcijaństwa panowało przekonanie, że do zawarcia małżeństwa potrzebna jest wolna wola obu stron (stąd wprowadzony od pewnego momentu zakaz małżeństw niemowląt i całkiem małych dzieci) oraz że to małżonkowie sami sobie udzielają tego sakramentu, to jednak w nowożytnym Opolu, podobnie jak w większości krajów w ówczesnej Europie, panna powinna uzyskać zgodę rodziny na wybranego przez siebie kandydata. Związane to było między innymi właśnie z kwestiami dziedziczenia majątku. Panna otrzymywała posag, a w średniowieczu często także zabezpieczenie na wypadek zostawienia jej przez męża lub jego śmierci. W czasach nowożytnych normą przy wychodzeniu za mąż było przygotowanie wyprawy dla panny młodej. Były to zwykle ubrania, pościel i biżuteria. Rzadko zdajemy sobie sprawę, że kobiety tak w średniowieczu, jak i w czasach nowożytnych nie przyjmowały nazwisk swoich mężów, pozostając przy swoich nazwiskach lub przydomkach.

#### Topione w Odrze, zakopywane żywcem

Ale żeby nie było tak wesoło. Niejednokrotnie mężowie znęcali się nad swoimi żonami. Znamy przykład z Opoli, kiedy to w 1698 r. niejaki Melchior Buczek został skazany przez sąd nie za bicie swej żony (*hałas czynił i swoją żonę bił i dławił, tak, że jego synek pomocy wołał*), ale za... zakłócanie porządku publicznego, ponieważ *miał li co ze żoną swoją, mógł ją w domu karać!*

Opolanki, podobnie jak w średniowieczu, tak i w czasach nowożytnych, często skutecznie dochodziły swych praw przed sądem. Roman Sękowski podaje przykład Doroty Rogoyskiej, żyjącej w II połowie XVI wieku, której sąsiedzi bali się wejść w drogę z obawy przed procesem sądowym. Dorota była w tych procesach niezwykle skuteczna, sądy bowiem niemal zawsze przyznawały jej rację. Podobnie było z Lizą Nowiną, o której sędzia mówił, że *pani Liza bardzo nagłą jest i do zwady skłonna* i że z tego powodu *należy jej dać święty spokój*. Nierzadkie były też bijatyki, wszczynane przez same kobiety. Ich opisy możemy znaleźć w zapisach opolskiego sądu wójtowskiego.

Ale kary mogły spotkać także same kobiety, zwłaszcza te, którym udowodniono złe prowadzenie się. Wprawdzie w Opolu nie znamy przypadków stosowania kary chłosty wobec kobiet (tak jak w innych miastach śląskich), ale mogły być one wypędzone z miasta. W zależności od rodzaju przewinienia kobiety mogły być wy-

pędzone z miasta (to była wręcz uroczystość z udziałem mieszkańców i władz Opoli) lub tylko otrzymać zakaz mieszkania w mieście. Zachował się opis takiego wypędzenia z miasta z 1704 r. prostytutki Anny Szrotarzonki. Funkcjonowało też oddzielne więzienie dla kobiet, znajdowało się ono przy ratuszu, w *komórcie pod schodkiem*. Za szczególnie ciężkie przewinienia, takie jak mężo- lub dzieciobójstwo kobiety skazywano na śmierć poprzez utopienie w Odrze lub zakopywano żywcem na polach na Przedmieściu Odrzańskim, w miejscu gdzie później powstał cmentarz.

Warto podkreślić, że w przeciwieństwie do wieków średnich, zachowało się wiele dokumentów z nowożytnego Opoli ukazujących życie codzienne jego mieszkańców, w tym także kobiet. Rąbka tajemnicy uchyla co jakiś czas w swoich publikacjach Roman Sękowski. Z materiałów tych wyraźnie widać, jak bardzo stereotypowe jest wciąż nasze myślenie o pozycji i roli kobiety w Opolu i księstwie opolskim. Właściwie nie pozostaje nic innego, jak tylko zachęcić do zanurzenia się w tej niezwykle ciekawej spuściznie. A wówczas pejzaż dawnego Opoli nabierze całkiem innych barw.

Przytoczone cytaty pochodzą z prac Romana Sękowskiego: *Koniec średniowiecza i kształtowanie się podstaw ustrojowych księstwa opolskiego i raciborskiego (szkice i wypisy źródłowe)*. *Studia i teksty źródłowe. Z dziejów księstw opolskiego i raciborskiego*, zeszyt 1, Opole 2011 oraz *Opole II. Mieszkańcy: życie i obyczaje w XVII i w początkach XVIII wieku*, zeszyt 6, Opole 2016.

WŁODZIMIERZ KACZOROWSKI

## OPOLE – MIASTO URZĘDNIKÓW

### Miasto na liczydle nadburmistrza Augusta Neugebauera

Dawny budynek starostwa przy dzisiejszej ul. Krakowskiej (fotografia Maxa Glauera, w: A. Neugebauer, *Die Stadt Oppeln...*)

W latach 1913–1928 funkcję nadburmistrza Opola pełnił August Neugebauer, doktor praw, wyróżniający się spośród nadburmistrzów długoletnią kadencją (urząd objął 30 grudnia 1913 r., a w połowie grudnia 1927 r. nieoczekiwanie zrezygnował z zajmowanego stanowiska). W 1926 r. Neugebauer sporządził ważne opracowanie (*Die Stadt Oppeln als Behörden-Zentrale in Oberschlesien*), ukazujące nasze miasto jako centrum zarządzania na Górnym Śląsku w latach 1816–1926.

Opole do końca XVIII w. zachowało prawie niezmienną od czasów lokacji kształt stolicy księstwa feudalnego, a także normy prawne regulujące organizację życia społeczno-gospodarczego (ustrój cechowy, uprzywile-

jowane miejsca sprzedaży). Wpływ nowo kształtujących się stosunków kapitalistycznych w końcu XVIII w. był w mieście odczuwalny w minimalnym stopniu. Zmiana szlaków handlowych i koniunktury gospodarczej zdegradowały Opole do rangi miasta o niewielkim znaczeniu, bez możliwości dalszego rozwoju. Dopiero wiek XIX miał przynieść istotne przeobrażenia tego dawnego miasta feudalnego.

W 1816 r., w wyniku przeprowadzonego przez rząd pruski nowego podziału terytorialno-administracyjnego, powstała rejencja opolska (*Regierungsbezirk Oppeln*), zwana początkowo górnośląską. Tworzyło ją 15 powiatów (bytomski, głubczycki, grodkowski, kluczborski, ko-

Nieistniejący budynek rejencji opolskiej przy dzisiejszym pl. Wolności (fotografia Maxa Glauera, w: A. Neugebauer, *Die Stadt Oppeln...*)

zielski, lubliniecki, niemodliński, nyski, oleski, opolski, prudnicki, pszczyński, raciborski, strzelecki i toszecko-gliwicki). W późniejszych latach ich liczbę zwiększono o powiat rybnicki (1825 r.), a w 1873 r. wydzielono z powiatu bytomskiego nowe powiaty: tarnogórski, zabrzański, katowicki. W Opolu – siedzibie władz rejencji – skupiały się liczne urzędy: rejencja, starostwo powiatowe, sąd ziemski, urząd celny, dyrekcja kolei oraz wiele szkół. W latach 1922–1938 rejencja opolska podniesiona została nawet do godności prowincji górnośląskiej, co było zarówno demonstracją polityczną Berlina przeciw podziałowi Górnego Śląska między Polskę i Niemcy, jak i szczytową realizacją obietnicy o autonomii regionu, złożonej podczas kampanii plebiscytowej.

W ocenie nadburmistrza Augusta Neugebauera rozwój Opola, stanowiącego centrum zarządzania na Górnym Śląsku, dokonał się szczególnie po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Wówczas powstały liczne obiekty architektoniczne, zwiększył się ruch uliczny... Początku szybkiego rozwoju miasta należy dopatrywać się w XIX w., ale po I wojnie światowej rozwój ten nabrał – jak pisał – szczególnie *jasnego kształtu i zdecydowanego kierunku*.

Od 1816 r. Opole rozwijało się jako górnośląskie centrum zarządzania. Powstanie w tym okresie wielu

budowli było przede wszystkim konsekwencją rozwoju gospodarczego Górnego Śląska. Zdaniem Augusta Neugebauera, o znaczącym postępie w rozwoju Opola świadczyły: budowa w latach 1818–1824 nowego gmachu ratusza, w którym między innymi urządzono salę teatralną (teatr nie posiadał własnego lokalu i przedstawienia wystawiano w sali na pierwszym piętrze ratusza) oraz zwiększenie bezpieczeństwa ruchu ulicznego poprzez budowę chodników i oświetlenie ulic (w 1827 r. w mieście było 17 latarni olejowych, a w 1843 r. funkcjonowało już 55 punktów świetlnych – naftowych).

W związku z utworzeniem w Opolu centrum administracyjnego, proces rozwojowy miasta nabrał znacznego tempa, zwłaszcza w zakresie rozbudowy infrastruktury. Nadburmistrz Neugebauer zaznaczył w swoim opracowaniu, że początek wielu instytucji i urzędów działających w Opolu sięga okresu wcześniejszego, jeszcze przed 1816 r. – na przykład urząd pocztowy istniał w Opolu już przed 1739 r. W księstwie opolsko-raciborskim funkcjonowało wiele urzędów prowincjonalnych, mających swe siedziby w Opolu, np. urząd celny, sąd, urząd do spraw kultury, urząd do spraw ubezpieczeń. Główny Urząd Celny w Opolu wykonywał swe zadania już za panowania Fryderyka Wielkiego. Podobnie było z sądownictwem. Główny Urząd Ubezpieczeniowy (*Obersicherungsamt*)



Nieistniejący budynek sądu. Dziś w jego miejscu stoi dom mieszkalny przy ul. Książąt Opolskich 48-50 (fotografia Maxa Glauera, w: A. Neugebauer, *Die Stadt Oppeln...*)

rozpoczął swą działalność w 1884 r. Miejscowością garnizonową było Opole przejściowo w okresie habsburskim, a od czasów Fryderyka Wielkiego było nią na stałe – przed I wojną światową stacjonował w Opolu regiment piechoty ze sztabem oraz kompanią broni maszynowej, znajdowała się tu również okręgowa komendantura i lazaret garnizonowy.

Dla zainteresowanych historią Opola warto przedstawić zakres działalności niektórych urzędów opolskich funkcjonujących w 1923 r.:

Urząd do spraw Budownictwa Wodnego (*Wasserbauamt*) – zarządzał 30 budynkami z mieszkaniami służbowymi na terenach odrzańskich pomiędzy Koźlem i ujściem Nysy, 12 stopniami wodnymi z 24 śluzami, dwoma portami przeładunkowymi (Koźle, Opole), 13 jednostkami pływającymi (parowce, pogłębiarki o napędzie silnikowym), obiektem budowlanym z warsztatami oraz własną cegielnią w Koźlu.

Urząd Budownictwa Naziemnego (*Hochbauamt*) – podlegały mu wszystkie budowy patronackie i budowy szkół powszechnych powiatu opolskiego i części powiatu niemodlińskiego.

Główny Urząd Celny (*Hauptzollamt*) – podlegały mu inspekcje celne mające siedziby w Grodkowie, Niemodlinie, Opolu, Krapkowicach, Strzelcach Opolskich i Koźlu, do których przynależały: Grodków, Niemodlin, Pokój, Krapkowice, Strzelce, Leśnica, Koźle, Ujazd.

Urząd Zaopatrzenia (*Versorgungsamt*) – podlegały mu miasto Opole oraz powiaty opolski i niemodliński z 10 tys. mieszkańców uprawnionych do otrzymywania zaopatrzenia. W ocenie Neugebauera, w kolejnych latach urzędy zaopatrzenia w Kluczborku, Koźlu i Nysie powinny być zostać zintegrowane z Urzędem Zaopatrzenia w Opolu.

Urząd Katastralny (*Katasteramt*) – pierwotnie zarządzał całym obwodem opolskim, w późniejszym okresie wyodrębniony został urząd w Pokoju.

Dyrekcja Kolei Rzeszy w Opolu (*Reichsbahndirektion Oppeln*). Opole stało się jednym z głównych węzłów kolejowych – 19 czerwca 1922 r. przeniesiono tu z Katowic dyrekcję kolei. Opolskiej dyrekcji kolei podlegało 31 399 pracowników, w tym 10 330 urzędników, 3737 osób personelu pomocniczego, 4786 robotników produkcyjnych, 3756 robotników utrzymania kolei oraz 8423 robotników



Budynek Dyrekcji Głównego Urzędu Pocztowego. Obecnie Rejonowy Urząd Poczty w Opolu przy ul. Krakowskiej 46 (fotografia Maxa Glauera, w: A. Neugebauer, *Die Stadt Oppeln...*)

warsztatowych i 351 uczniów. W 1923 r. Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego (zbudowane w latach 1906–1909) zatrudniały 5874 pracowników. Powierzchnia ogólna obiektu wynosiła 265 tys. m kw. (54 tys. m kw. zajmowały budynki). W 1922 r. w Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego doprowadzono do użyteczności 14 472 wagony kolejowe.

Kolei zawdzięcza Opole również największy pod względem powierzchni budynek w mieście – gmach Dyrekcji Kolei Rzeszy, którego budowę rozpoczęto w 1923 r. Gmach usytuowano w pobliżu zbudowanego 70 lat wcześniej budynku Dyrekcji Głównego Urzędu Pocztowego, której podlegało ponad 80 urzędów pocztowych, sześć filii pocztowych, 216 agencji pocztowych, 329 pocztowych i telegraficznych punktów pomocniczych i dwa urzędy telegrafów.

W swoim opracowaniu August Neugebauer podkreślił, że po pierwszej wojnie światowej, kiedy utworzono prowincję górnośląską, zwiększyły się funkcje dyspozycyjne Opola wobec tej części Górnego Śląska, która pozostała w Niemczech. W mieście powołano m.in. urząd Nadprezydium (*Oberpräsidium*). Niektóre instytucje na

szczeblu prowincjonalnym zlokalizowano jednak w innych miastach. W Nysie na przykład, utworzono Krajowy Urząd Finansowy (*Landesfinanzamt*), samorządowe organy prowincji (Górnośląski Sejmik Prowincjonalny, Wydział Prowincjonalny, Starostwo Krajowe) usytuowano w Raciborzu. W Opolu natomiast utworzono Urząd do spraw Mniejszości (*Minderheitsamt*), Dyrekcję Kolei (*Reichsbahndirektion*), Urząd do spraw Budownictwa (*Reichsbauamt*), Komisariat do spraw Kontroli Celnej (*Zollgrenzkommissariat*), Prowincjonalne Kolegium Szkolne (*Provinzialschulkollegium*), Prowincjonalną Policję Kryminalną (*Landeskriminalpolizei*).

W okresie międzywojennym Opole stało się typowym miastem administracyjnym. Ze sprawozdania nadburmistrza Augusta Neugebauera wynika, że w 1926 r. w różnych urzędach w Opolu zatrudnionych było 8 454 urzędników, nauczycieli i robotników. Jeśli doliczymy członków ich rodzin – była to grupa ok. 25 360 osób, czyli 60 proc. mieszkańców 42-tysięcznego wówczas miasta.

3

**INDEKS**

RELACJE, RECENZJE, NOTY

87

str. **126**

## INDONEZJA – NOWY KIERUNEK, NOWE MOŻLIWOŚCI

Z prorektorem ds. nauki i finansów prof. dr. hab. Januszem Słodczykiem rozmawia Barbara Stankiewicz



Przed Uniwersytetem Brawijaya gości z Uniwersytetu Opolskiego witał specjalny transparent

### – W marcu odwiedził Pan Indonezję...

– Tak, to była krótka, ale bardzo intensywna wizyta. Korzystając z nawiązanego wcześniej kontaktu – w ramach programu Erasmus+, wspólnie z dr. Stankomirem Nicieją odwiedziliśmy 4 indonezyjskie uniwersytety, prowadząc rozmowy i podpisując umowy bilateralne o współpracy i wymianie kadry naukowej, a przede wszystkim o możliwości studiowania w Opolu na naszych kierunkach anglojęzycznych. Miesiąc wcześniej te uczelnie odwiedził dr Michał Wanke, który jest inicjatorem podjęcia współpracy z uniwersytetami w Indonezji oraz prof. Magda Hlawacz.

### – Dlaczego szukamy partnerów tak daleko?

– Warto zaznaczyć, że podobnie robią uczelnie z wielu krajów Europy Zachodniej, a przede wszystkim z Australii, gdzie do perfekcji rozwinięto cały system pozyskiwania studentów w innych krajach. Indonezja to czwarty pod względem ludności kraj świata (260 mln), stabilny politycznie, z bardzo dobrze rozwiniętą siecią uniwersytetów. Moim celem jest rozwijanie kierunków anglojęzycznych na naszej uczelni, ale jestem przekonany, że nie uda się tego zrobić bez pozyskania studentów z zagranicy, głównie z krajów azjatyckich, którzy mogliby w krótkim czasie stać się istotną w sensie liczebności grupą studentów Uniwersytetu Opolskiego.



Podpisanie umowy o współpracy naszych uczelni z rektorem Uniwersytetu Brawijaya prof. Mohammedem Bisrim

### – Z jakimi uczelniami w Indonezji chcemy podjąć współpracę?

– Podjęliśmy rozmowy w czterech uniwersytetach, w trzech dużych miastach. Jednym z nich jest bardzo znany i renomowany Uniwersytet Gadjah Mada w mieście Yogyakarta. Nawiązaliśmy już pierwsze kontakty w ramach Erasmusa, ale chcielibyśmy tę współpracę rozwinąć i utrwalić, dlatego poszukujemy innych możliwości. Nasi rozmówcy bardzo interesowali się np. kwestią podnoszenia rangi czasopism naukowych i wprowadzania ich na międzynarodowe listy.

– Sądzę, że szczególnie ważnym miastem dla naszej dalszej współpracy z Indonezją będzie Malang – drugi pod względem wielkości ośrodek we wschodniej części Jawy. Podpisaliśmy umowy z dwoma uniwersytetami w tym mieście. Władze obu uczelni okazały się bardzo zainteresowane rozwijaniem kontaktów z naszym uniwersyte-tem.

– Na Uniwersytecie Brawijaya mieliśmy okazję rozmowy z rektorem prof. Mohammedem Bisrim, prorektorem Muhammadem Sasmito Djatim, a także z władzami i profesorami kilku wydziałów, w tym: Ekonomii, Nauk Społecznych i Politycznych oraz odpowiednika naszego Wydziału Filologicznego. Dowodem zainteresowania władz tego uniwersytetu współpracą z naszą uczelnią jest decyzja o wyasygnowaniu środków finansowych na organizację Centrum Współpracy Opole-Brawijaya, a także propozycja zapraszania naszych wykładowców na dłuższe pobyty.

– W trakcie naszego pobytu na Uniwersytecie Brawijaya dr Stankomir Nicieja, na prośbę tamtejszych anglistów, poprowadził specjalistyczne wykłady dla studentów języka angielskiego. Moje zajęcia ze studentami, które pierwotnie chciałem poświęcić określonym zagadnieniom, zamieniały się w prezentacje o naszej uczelni, o Opolu i polskich uniwersytetach, o możliwościach studiowania w naszym kraju itd. Pytań było bardzo dużo.



Uniwersytet Muhammadiyah w Malang. Rektor w tradycyjnej koszuli z batik, a napis „Rektorat” i flaga – prawie takie same, jak w Polsce...



Uniwersytet Airlangga w Surabaya. Spotkanie z prorektorem prof. Mohammedem Aminem Alamsjahem i dziekanami wydziałów. A w tle – wzgórze Uniwersytetu Opolskiego...

Mówiąc żartem, starałem się ich przekonać, że w Polsce naprawdę da się żyć i studiować, nie jedząc wieprzowiny i nie pijąc alkoholu (choć to może nie być takie łatwe). – Kolejny uniwersytet, który odwiedziliśmy to Uniwersytet Muhammadiyah w Malang – duża, prywatna i bardzo prężna uczelnia. Mamy z nimi umowę o współpracy i chcemy ją wypełnić konkretnymi działaniami. Stąd spotkania z przedstawicielami ekonomii i nauk społecznych, a przede wszystkim spotkania ze studentami, którzy mogliby trafić do nas np. na studia magisterskie. Bardzo zainteresowały mnie realizowane przez uniwersytet, wspólnie z władzami miasta Malang, społecznie ukierunkowane projekty urbanistyczne. Społeczna i urbanistyczna rewitalizacja nadbrzeżnej dzielnicy zamieszkałej przez najuboższą ludność, krótko mówiąc – slumsu, zasługuje na odrębny tekst. – Ostatnim punktem tego bardzo napiętego programu był krótki, ale moim zdaniem efektywny pobyt w Surabaya, na Uniwersytecie Airlangga. Delegacja z tej uczelni odwiedziła niedawno Opole, więc była to kontynuacja rozpoczętych rozmów. Na spotkaniu z prorektorem prof.

Mohammedem Aminem Alamsjahem oraz dziekanami i profesorami wydziałów: Humanistycznego, Psychologii, Prawa i Ekonomii uzgodniliśmy obszary współpracy i jej formy.

#### – Ogólna refleksja?

– Zauważyłem, że jest wiele podobieństw w sytuacji naszych uczelni, co powoduje, że rozumiemy się i widzimy obustronne korzyści ze współpracy. Podobnie jak w Polsce władze oczekują od uniwersytetów, że będą widoczne w świecie, że badacze będą publikowali w zagranicznych czasopismach po angielsku i ogólnie podniesie się poziom internacjonalizacji uczelni. Z indonezyjskimi kolegami doszliśmy wspólnie do wniosku, że skoro nasze władze oczekują przyspieszonej internacjonalizacji – to możemy sobie wzajemnie pomóc.



Członkowie komitetów PAN w Muzeum UO

AGATA ZAGÓROWSKA, DOMINIKA MALCHAR-MICHALSKA

## STUDIA I CO DALEJ?

Przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk obradowali w Opolu

Z inicjatywy władz Wydziału Ekonomicznego i władz Uniwersytetu Opolskiego 21 marca br. odbyło się, po raz pierwszy w Opolu, wspólne posiedzenie komitetów naukowych Polskiej Akademii Nauk: Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej oraz Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania. Wzięło w nim udział ponad pięćdziesięciu przedstawicieli największych uczelni w Polsce: Szkoły Głównej Handlowej, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, uniwersytetów ekonomicznych: w Krakowie, Poznaniu, Katowicach, Wrocławiu oraz Politechniki Lubelskiej i Politechniki Częstochowskiej.

Było to wydarzenie o wielkim prestiżu naukowym i promocyjnym dla uczelni i regionu. W posiedzeniu wzięły udział znakomitości ze świata nauki, m.in. przewodniczący Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej **prof. Zenon Wiśniewski** z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, przewodniczący Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania **prof. Bogdan Nogalski** z Wyż-

szej Szkoły Bankowej w Gdańsku oraz autorzy uznanych i popularnych podręczników i publikacji z zakresu polityki społecznej, zarządzania (w tym – zarządzania zasobami ludzkimi), rynku pracy, ekonomii, jak **prof. Eugeniusz Kwiatkowski**, **prof. Aleksy Pochtowski**, **prof. Małgorzata Szyłko-Skoczny**.

Podczas posiedzenia Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN referat pt. *Uwarunkowania demograficzne szkolnictwa wyższego* wygłosił **prof. Robert Rauziński** (Instytut Śląski w Opolu). Profesor poruszył m.in. problem stanu przygotowania szkolnictwa wyższego na zmiany demograficzne (niż demograficzny), postawił pytanie, w jakim stopniu i czy w ogóle państwo powinno prowadzić aktywną politykę w zakresie kształcenia wyższego, (m.in. w kontekście kształcenia młodzieży według działów gospodarki, zgodności z aktualnymi potrzebami), prowadzenia polityki gospodarczej, np. modernizacji kraju, a więc pytanie o to, czy treści kursów akademickich powinny być dopasowane do tego typu potrzeb. Podczas żywej dyskusji nad wystąpieniem profesora Rauziń-



Spotkanie w Auli Błękitnej Collegium Maius (fot. Jarosław Mokrzycki)

skiego szczególną uwagę poświęcono kwestii, co dziś oznacza, a co oznaczać powinno, wykształcenie wyższe. Czy powinno ono być traktowane jako dobro samo w sobie, czy może powinno odpowiadać głównie potrzebom rynku pracy. W dyskusji głos zabrali m.in. **prof. Andrzej Rączaszek** (Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach), **prof. Janusz Witkowski** (Wyższa Szkoła Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych im. prof. Edwarda Lipińskiego w Kielcach), którzy dodatkowo zwrócili uwagę na konieczność, a dotychczasową słabość, wykorzystania prognoz demograficznych w przygotowaniu szkolnictwa wyższego na wyzwania XXI wieku.

W drugiej części posiedzenia **dr Aleksandra Dudek** oraz **dr Wojciech Goleński** z Uniwersytetu Opolskiego zaprezentowali referat pt. *Diagnoza i analiza wyborów absolwentów w kontekście ich wejścia na rynek pracy – wstępne wyniki badań*. Prelegenci odnieśli się głównie do motywów podejmowania studiów przez studentów I i II stopnia różnych kierunków Uniwersytetu Opolskiego, ich oczekiwania względem studiów i podejmowanej przez nich aktywności zawodowej na rynku pracy. Należy w tym miejscu podkreślić, że referat był zaledwie fragmentem wyników badań, prowadzonych w zespole badawczym pod kierownictwem **prof. Agaty Zagórowskiej** (Uniwersytet Opolski). W skład tego zespołu wchodzi przedstawiciele z ośrodków badawczych z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Uniwersytetu

Wrocławskiego, Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach oraz Uniwersytetu Śląskiego.

Uczestnicy spotkania mieli także okazję zapoznać się z dorobkiem naukowym pracowników Wydziału Ekonomicznego i pozostałych wydziałów Uniwersytetu Opolskiego, które zaprezentowali rektor **prof. Marek Masnyk**, prorektor ds. nauki i finansów **prof. Janusz Słodczyk** oraz dziekan Wydziału Ekonomicznego **prof. Stanisława Sokołowska**. Osiągnięcia uczelni na tle rozwoju regionu zostały przedstawione podczas spotkania z byłym rektorem **prof. Stanisławem S. Nicieją** w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego. Duże znaczenie miały rozmowy z poszczególnymi uczestnikami posiedzenia, które zaowocują w przyszłości współpracą na wielu płaszczyznach. Dodać należy, że seminarium było doskonałą promocją zarówno dla uczelni, jak i samego miasta. Świadczą o tym choćby podziękowania przesłane przez jedną z uczestniczek seminarium: (...) *chciałam z całego serca podziękować za tak cudowne ugoszczenie w Opolu. Pobyt ten na długo pozostanie w mojej pamięci. Cudowni ludzie, miejsce... Pewnie wrócę już prywatnie do Opola, bo zrobiło na mnie duże wrażenie* (...).

Organizatorem tego wydarzenia był Zakład Studiów Strategicznych i Polityki Społeczno-Ekonomicznej Wydziału Ekonomicznego UO, kierowany przez prof. Agatę Zagórowską, która wchodzi w skład Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN.

---

## MIASTO SZTURMEM WZIĘTE!

Żakinada, czyli marszem na opolski Rynek rozpoczęły się tegoroczne Piastonia

A na Rynku, 23 maja br., czekał na opolskich studentów prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski, witając ich słowami: – W roku wyborczym, jak na rasowego polityka przystało, muszę coś obiecać: godziny rektorskie do końca roku, do końca studiów oraz 500 plus dla studenta! Weźcie ten klucz, dzielcie, rządźcie i pokażcie, że miasto jest wasze!

Fot. Sylwester Koral



Kolorowy przemarsz ulicami Opola



Klucze do miasta z rąk prezydenta Arkadiusza Wiśniewskiego odebrały przewodniczące samorządów studenckich opolskich uczelni



Finał żakinady na Rynku w Opolu



KRZYSZTOF A. KUCZYŃSKI

## PROF. PIOTR OBRĄCZKA HONOROWYM OBYWATELEM BYTOMIA



Prof. Piotr Obrączka, honorowy obywatel Bytomia, z prezydentem miasta Damianem Bartylą (z prawej) i przewodniczącym Rady Miejskiej Mariuszem Janasem

4 kwietnia br. w sali koncertowej Opery Śląskiej w Bytomiu odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej, podczas której nadano **Piotrowi Obrączce**, emerytowanemu profesorowi zwyczajnemu Uniwersytetu Opolskiego, wieloletniemu pracownikowi Instytutu Filologii Polskiej, tytuł Honorowego Obywatela Miasta Bytomia. Uzasadniając podjęcie uchwały przez Radę Miasta prezydent **Damian Bartyla** stwierdził m.in.: *Doceniając wysiłki w rozpowszechnianiu wiedzy na temat dziedzictwa kulturowego Bytomia i ziemi śląskiej chcemy uhonorować wybitnego bytomianina, jakim jest Piotr Obrączka. Przyznanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Bytomia jest formą uznania dorobku wybitnego humanisty, ale również zasług w codziennej pracy na rzecz naszego miasta oraz wkładu w historię, rozwój, znaczenie oraz pozycję miasta.*

Redaktor **Marcin Hałas** w laudacji dla wyróżnionego podkreślił, że prof. Piotr Obrączka uczestniczył aktywnie w pracach bytomskiego Klubu Literackiego i Komitetu Honorowego „Roku 750-lecia nadania praw miejskich Bytomowi”, był członkiem Społecznej Rady Prezydenckiej przy prezydencie miasta i członkiem Rady Programowej Bytomskiego Centrum Kultury, obecnie jest członkiem kapituły Medalu Miasta Bytomia i członkiem Rady Programowej Uniwersytetu III Wieku. Był współinicjatorem nazwania Miejskiej Biblioteki Publicznej imieniem profesora Władysława Studenckiego, pomysłodawcą nadania sali koncertowej Muzeum Górnosląskiego imienia ks. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego i nadania placowi przed Urzędem Miejskim imienia nadburmistrza Georga Brüninga. Warto też dodać, że w minionych latach



Goście uroczystości w sali koncertowej Opery Śląskiej

profesor wygłosił na terenie Bytomia kilkanaście odczytów, w których mówił o kulturalnym dorobku swojego rodzinnego miasta. Red. Marcin Hałas nadmieniał dalej, że prof. Piotr Obrączka opublikował w ostatnich latach pięć książek związanych tematycznie z Bytomiem, w tym wydany w grudniu 2017 r. album *Honorowi Obywatele Miasta Bytomia*, w którym przedstawił sylwetki 19 honorowych obywateli: 11 z czasów niemieckiego Beuthen i 8 z czasów polskiego Bytomia. Profesor Piotr Obrączka jest przeto dwudziestym uhonorowanym tym tytułem.

Uroczystość nadania profesorowi Piotrowi Obrączce tytułu honorowego obywatela uświetnili swoją obecnością przedstawiciele władz miasta z prezydentem i trzema jego zastępcami, radni Rady Miejskiej z przewodniczącym **Mariuszem Janasem**, parlamentarzyści, honorowi obywatele miasta, a także reprezentanci instytucji, z którymi współpracuje wyróżniony, m. in. Biblioteki Miejskiej im. prof. Władysława Studenckiego, bytomskiego Uniwersytetu III Wieku, Stowarzyszenia Miłośników Opery „Muza”. W uroczystości uczestniczyło również wielu przyjaciół prof. Piotra Obrączki, m.in. **prof. Stanisław Dziewior** z Akademii Muzycznej w Katowicach, troje związanych z Uniwersytetem Jana Kochanowskiego w Kielcach: **prof. Anna Wzorek**, **prof. Jan Paclawski**, **dr Stanisław Rogala** oraz **prof. Krzysztof A. Kuczyński**

z Uniwersytetu Łódzkiego. W części artystycznej wieczoru pianistka **Zofia Anders** i altowiolonistka **Aleksandra Batog** wykonały jedną z sonat Johannesa Brahmsa.

W swoim świetnym, długo okłaskiwanym przemówieniu, prof. Piotr Obrączka podziękował ojcom rodzinnego grodu za wielki zaszczyt, jaki stał się jego udziałem. Ale wszyscy obecni – a warto dodać, że ogromna sala koncertowa była wypełniona do ostatniego miejsca – byli przeświadczeni, iż Rada Miejska tak naprawdę jedynie potwierdziła urzędowo stan istniejący, gdyż profesor Piotr Obrączka w rzeczywistości od wielu już lat był powszechnie uważany za wielkiego bytomianina, odkrywającego i zapisującego kulturalne dzieje tego starego, pięknego miasta. Honorowe obywatelstwo Bytomia, nadane przez Radę Miejską, ukoronowało – jak trafnie powiedział redaktor Marcin Hałas, sam przecież znawca historii i kultury miasta – wyjątkowe zasługi profesora Piotra Obrączki dla Bytomia.

PAWEŁ CIEŚLA

## NAGRODZONO ZAPĄŁ, PASJĘ I POMYSŁ

Gala Młodego Naukowca



Gałę prowadził Szymon Wolf, o oprawę muzyczną zadbał zespół muzyczny B6 z Lublina

25 kwietnia br. w Studenckim Centrum Kultury odbyła się Gala Młodego Naukowca, podsumowująca roczną działalność kół naukowych, zrzeszonych w Forum Studenckiego Ruchu Naukowego Uniwersytetu Opolskiego. Gala Młodego Naukowca to coroczne spotkanie integrujące młodych ludzi z pomysłem na siebie, praktyką i pasją do nauki, z przedstawicielami wielu środowisk Opolszczyzny (m.in. władzami uczelni, miasta, regionu, przedstawicielami instytucji kultury, oświaty, pożytku publicznego i biznesu). To platforma wymiany myśli, doświadczeń, upowszechniania pomysłów czy innowacyjnych rozwiązań młodych naukowców, które mogą się przyczynić do rozwoju i lepszego funkcjonowania naszego województwa.

Tegoroczna Gala Młodego Naukowca została uświetniona wykładem pt. *Ciemność dnia, światła nocy* wygłoszonym przez naszego gościa specjalnego – **Karola Wójcickiego**, prezentera telewizyjnego, słynnego popularyzatora nauki i twórcy astronomicznego fanpage'a *Z głową w gwiazdach*. O specjalną oprawę muzyczną wydarzenia zadbał znany z tegorocznej Zimowej Giełdy Piosenki zespół B6 z Lublina, wykonujący znane utwory muzyczne, odwołujące się do czasów studenckich przedstawicieli władz i pracowników uczelni.

W trakcie gali nagrodzono najbardziej wyróżniające się koła naukowe Uniwersytetu Opolskiego (na podstawie złożonych sprawozdań rocznych ze swej działalności), według czterech kate-

gorii: nauki humanistyczno-artystyczne, matematyczno-przyrodnicze, prawno-ekonomiczne i nauki społeczne. W każdej z kategorii nominowane były 3-4 najbardziej aktywne w minionym roku kalendarzowym koła naukowe (pod względem naukowym, społecznym i środowiskowym), a ich działalność została przedstawiona w krótkich materiałach filmowych. Zwycięzców, czyli najlepsze koła naukowe w każdej z kategorii, nagrodzono specjalnymi statuetkami oraz nagrodami finansowymi (1000 zł), które przyznała prorektor **dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO** (opiekunka FSRN UO), a także nagrodą specjalną – zwiedzaniem zamku w Mosznej, ufundowaną przez Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego.

Pora na prezentację zwycięzców. W kategorii nauk matematyczno-przyrodniczych zwyciężyło Koło Naukowe Biotechnologów (opiekun – **dr hab. inż. Teresa Krzyśko-Łupicka, prof. UO**), którego przedstawiciel odebrał nagrodę z rąk rektora **prof. dra hab. Marka Masnyka**. W kategorii nauk społecznych zwyciężyło Koło Naukowe Pedagogów (opiekun **dr hab. Edward Nycz, prof. UO**) – nagrodę wręczyła prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO. Z kolei najlepszym kołem naukowym w kategorii nauk prawno-ekonomicznych okazało się Koło Naukowe Ekonomistów (opiekun – **dr Anna Mijał**), którego przedstawicielom pogratulował i przekazał nagrodę **Zbigniew Kubalańca** (dyrektor Departamentu Edukacji i Rynku Pracy UMWO). Natomiast w kategorii kół naukowych o profilu humanistyczno-artystycznym triumfowało Koło Naukowe Kultury Rosyjskiej (opiekun – **dr Irena Danecka**), nagrodzone statuetką i voucherem, który przedstawicielom koła wręczył wiceprzewodniczący Rady Miasta Opola **Marek Kawa**.

Podczas Gali Młodego Naukowca nagrodzono i zaprezentowano także najlepszy pokaz kół naukowych, zrealizowany w ramach organizowanego 27 marca br. *Przedwiośnia Naukowego UO*, będącego połączeniem studenckiej konferencji naukowej w formule Science Slamu (ukierunkowanej na popularyzację dyscyplin naukowych) oraz warsztatów dla społeczności akademickiej.

Nagroda dla zwycięzców (Koła Naukowe Fizyków) została ufundowana przez firmę Benski Transport z Lublińca, a wręczona przez gościa specjalnego, miłośnika astronomii – Karola Wójcickiego.

Po zakończeniu gali odbył się uroczysty bankiet, podczas którego przedstawiciele studenckich kół naukowych mogli nawiązać kontakty lub współpracę z reprezentantami różnych podmiotów z regionu opolskiego, jak również z innymi kołami naukowymi o podobnym profilu działalności.

Profesjonalnie przygotowana Gala Młodego Naukowca okazała się sporym sukcesem wizerunkowym Forum Studenckiego Ruchu Naukowego Uniwersytetu Opolskiego. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy się do tego przyczynili, a szczególnie: **Szymonowi Wolfowi** (administrator SCK), **Natalii Garus** (SSUO), **Leszkowi Biłowi** (realizator dźwięku), **Łukaszowi Gradowi** oraz studenckiej telewizji Seta za realizację transmisji na żywo, za pośrednictwem popularnych mediów społecznościowych.

## KOCIOŁ W COLLEGIUM CIVITAS

Zakładnikami byli studenci bezpieczeństwa wewnętrznego



Przygotowanie do nocnego szturmu

Terrorysty wpadli do Collegium Civitas UO późnym popołudniem, 26 kwietnia br. – do północy przetrzymywali tam 20 zakładników, studentów kierunku: bezpieczeństwo wewnętrzne. Próby negocjacji podjęte przez negocjatora z opolskiej policji nie powiodły się – przed północą zakładników odbili szturmem antyterrorysty.

Tak w dużym skrócie wyglądały ćwiczenia antyterrorystyczne *Kocioł 2018*, w których udział wzięli komandosi z Jednostki Wojskowej Komandosów w Lublińcu (jako terrorysty) oraz policjanci z Samodzielnego Pododdziału Antyterrorystycznego Policji w Opolu i podobnej jednostki z Wrocławia.

Fot. Sylwester Koral



Antyterrorysty przed Studenckim Centrum Kultury UO



Studenci bezpieczeństwa wewnętrznego w roli zakładników

MAGDALENA DAŃKO

## TRZY DNI PO FRANCUSKU

Międzynarodowa konferencja romanistów



W trakcie konferencji (fot. Sylwester Koral)

W dniach 26–28 kwietnia br. roku w Uniwersytecie Opolskim obradowała międzynarodowa konferencja naukowa *La Perception en langue et en discours – PLD 3*, której pomysłodawcą i głównym organizatorem była Katedra Kultury i Języka Francuskiego UO. Do współpracy przy trzeciej edycji konferencji **dr hab. Fabrice Marsac**, **prof. UO** i **dr Magdalena Dańko** zaprosili naukowców z następujących uczelni francuskich: Université de Haute-Alsace, Université Paul-Valéry Montpellier 3, Université de Pau et des Pays de l'Adour, Université de Strasbourg oraz Université du Kentucky (Stany Zjednoczone), Université Libre de Bruxelles (Belgia), Université P. J. Šafárik de Košice (Słowacja), a także Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Wrocławski. Honorowy patronat nad wydarzeniem objęła Ambasada Francji w Polsce i Instytut Francuski w Polsce.

Obrady w Collegium Maius UO trwały trzy dni. Tematem przewodnim konferencji było zjawisko percepcji w systemie językowym i w dyskursie – w kontekście językoznawstwa, w ujęciu gramatycznym, morfologicznym, fonetycznym, składniowym i semantycznym. Istotnym punktem odniesienia był aspekt pragmatyczny, kognitywny, socjolingwistyczny i psycholingwistyczny mechanizmów percepcji mowy. Przedmiotem prezentowanych badań była interpretacja bodźców zmysłowych przy pomocy języka w powiązaniu z konstruowaniem, przekazem i odbiorem określonej treści w celu zrozumienia i opisanie zjawiska percepcji, przy uwzględnieniu jej złożonego charakteru (zmysłowego i poznawczego).

W dniu inauguracji słowo wstępne w imieniu gospodarzy konferencji wygłosił dr hab. Fabrice Marsac, prof. UO, który w swoim wystąpieniu określił cele i przesłanie



Spotkanie w Auli Błękitnej Collegium Maius (fot. Sylwester Koral)

konferencji, przywitał przybyłych przedstawicieli władz uczelni, zaproszonych gości i prelegentów. W imieniu władz uczelni głos zabrał prorektor **prof. dr hab. Janusz Słodczyk**, podkreślając istotną rolę międzynarodowej współpracy naukowej. Z ramienia Ambasady Francji w Polsce przemówienie wygłosił **dr hab. Christophe Paoli**, attaché ds. nauki i współpracy uniwersyteckiej. Uroczystej inauguracji konferencji dokonała **dr hab. Joanna Czaplńska**, **prof. UO**, dziekan Wydziału Filologicznego.

W części naukowej spotkania prezentowane były poszczególne wystąpienia plenarne i referaty naukowe. Wykłady plenarne w kolejnych dniach konferencji wygłosili: **prof. dr hab. Wiesław Banyś** z Uniwersytetu Śląskiego, **prof. Rudolph Sock** z Uniwersytetu w Strasburgu i **prof. dr hab. Urszula Paprocka-Piotrowska** z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W sumie wygłoszonych zostało 48 referatów, a w konferencji wzięło udział około 100 osób, przedstawiciele dziesięciu państw: Belgii, Czech, Francji, Japonii, Polski, Rumunii, Słowacji, Stanów Zjednoczonych, Ukrainy i Włoch.

Niezwykle uroczystym i wzruszającym wydarzeniem podczas konferencji była ceremonia odznaczenia Orderem Palm Akademickich **prof. dr hab. Krystyny Modrzejewskiej** (laudacja **Tomasza Różyckiego** na str. 36).

– Wydaje mi się, że nie mogliśmy wyobrazić sobie lepszej okazji, żeby odznaczyć Orderem Palm Akademickich osobę oddaną już od wielu lat rozwojowi frankofonii oraz współpracy uniwersyteckiej i naukowej między Francją i Polską – powiedział dr hab. Christophe Paoli, attaché ds. nauki i współpracy uniwersyteckiej, we wstępie do swojego przemówienia. Przypomniał, że Palmy Akademickie zostały utworzone dekretem cesarskim w 1808 roku, a Order Palm Akademickich ustanowiono w 1955 roku. Przyznawany jest osobom wyróżniającym się na niwie edukacji, a także tym, które przyczyniają się do upowszechniania kultury francuskiej na świecie.

– Jeśli język francuski ma swojego ambasadora w Opolu, to jest nim zdecydowanie Pani Profesor Krystyna Modrzejewska – mówił, podkreślając zasługi pani profesor dla rozwoju współpracy polsko-francuskiej.

Konferencję zakończył 27 kwietnia koncert kwartetu smyczkowego Angelus z Opola z udziałem **Grety Komur-Thilloy** (mezzosopran), zatytułowany *Offrande au Printemps*. W programie koncertu znalazły się m.in. utwory Vivaldiego, Chopina, Mozarta i Musorgskiego.

BARBARA STANKIEWICZ

## OD OPOLA DO OPOLA

**Od opola do Opola. Popularna historia miasta – to tytuł książki prof. dr hab. Anny Pobóg-Lenartowicz z Instytutu Historii, którą autorka prezentowała 15 maja br. w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego. Spotkanie prowadził dr hab. Andrzej Szczepaniak.**

Książka naszej mediewistki jest jednym z niewielu opracowań dotyczących historii miasta, co z żalem przyznała bohaterka spotkania: – W Tarnowie, na przykład, miście podobnej wielkości, w dodatku powiatowym, a nie wojewódzkim, każdego roku ukazuje się nowa książka, czasem nawet dwie – są to opracowania dotyczące tarnowskich cmentarzy, kawiarni, życia towarzyskiego dawnych tarnowian... Nie mówiąc już o liczącej kilkaset stron encyklopedii miasta. My, poza książką Franza Idzikowskiego *Dzieje miasta do 1863 roku* (nawiasem mówiąc, Idzikowski był nauczycielem matematyki, a w dodatku nie pochodził z Opola) oraz monografią profesorów Dziewulskiego i Hawranka z 1975 r., takich opracowań nie mamy. Historycy tłumaczą, że powodem tej luki jest brak materiałów źródłowych. To prawda, wiele z nich zaginęło, metryki aktu chrztu Mieszka pewnie nie odnajdziemy, ale ukazujące się kolejne zeszyty Romana Sękowskiego (jest ich już osiem), zawierające materiały źródłowe własne, są dowodem na to, że można do nich dotrzeć.

Brak opracowań dotyczących historii Opola jest, zdaniem profesor, jednym z powodów zatrważającej niewiedzy o mieście, jaka uwidoczniła się szczególnie w momencie rozpoczęcia obchodów jego 800-lecia. Opolanie, pytani przez dziennikarzy o szczegóły z historii miasta, mylili np. Wieżę Piastowską z ratuszem, nie wiedzieli, kto jest patronem Opola (św. Wojciech!), i kim był Karol Musioł... Jubileuszowe działania promocyjne, m.in. audycje radiowe i telewizyjne, gry miejskie oraz teksty ukazujące się w lokalnej prasie i Internecie tę sytuację nieco poprawiły.

Po lekturze najnowszej książki Anny Pobóg-Lenartowicz opolanie na wymienione i inne pytania dziennikarzy z pewnością by odpowiedzieli – także na pytanie, czym różni się opole od Opola... Jak podkreśliła autorka, w pracy nad tą książką towarzyszyło jej przekonanie, że historia Opola jest jedna – nie ma historii niemieckiej czy polskiej.

Ta historia zaczęła się w połowie IX wieku, bo wtedy anonimowy mnich z klasztoru św. Emmerama w Ratyz-

bonie, opisując kraje leżące na północ od Dunaju, odnotował wśród nich m.in. *Opolini civitates XX*. To pierwsza wzmianka o plemieniu Opolan.

Opole, jak zauważyła profesor Pobóg-Lenartowicz, zawsze było spokojnym miastem. Jego mieszkańcy nie angażowali się w organizowanie buntów czy protestów – nie licząc sytuacji od nich niezależnych, takich jak np. wojna 30-letnia, wojny religijne, powstania śląskie czy II wojna światowa. A od pierwszej połowy XVIII wieku było miastem... browarów.

– Browar Karasha na przykład – stał na rogu dzisiejszych ulic: Strzelców Bytomskich i Powstańców Śląskich, w budynku, w którym później działał zakład Opolanki. Tam, gdzie jest dziś Toropol – stał drugi co do wielkości w Opolu browar Zamkowy rodziny Friedlanderów, administracja którego mieściła się w dzisiejszej szkole muzycznej... Na dzisiejszym placu Kopernika mieliśmy największy w całej ówczesnej Rejencji Opolskiej browar – własność Pringsheima...

Architektura, przemysł, życie religijne, życie kulturalne, administracja, sądownictwo, sport, osadnictwo żydowskie, kłęski żywiołowe... To tylko niektóre ze sfer życia dawnych i dzisiejszych opolan, o których pisze autorka *Popularnej historii miasta*. Pisze jednak przede wszystkim o ludziach, którzy w tym mieście żyli i zaznaczyli swoją w nim obecność – od pierwszych Piastów po współczesnych nam artystów, sportowców i pisarzy.

Jak na mediewistkę przystało, podczas spotkania w Muzeum UO prof. Anna Pobóg-Lenartowicz chętnie opowiadała o Opolu średniowiecznym, obalając przy okazji wiele mitów: – Studenci mi nie wierzą, kiedy im mówię, że pozycja kobiety w średniowieczu była porównywalna z pozycją kobiety dzisiaj. To była dla kobiet bardzo dobra epoka: miały wiele praw, w tym prawo do dziedziczenia na równi z mężczyznami, były od nich bardziej wykształcone, w związku z czym zajmowały się np. buchalterią, same rozporządzały własnym majątkiem.

Więcej na ten temat – w tekście prof. Anny Pobóg-Lenartowicz na str. 79).



Uczestnicy konferencji (fot. Sylwester Koral)

JOANNA CZAPLIŃSKA

## NIEOBYCZAJNE MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE VII Symposium Opoliense efektem współpracy filologów i prawników

W dniach 10-11 maja odbyło się VII Symposium Opoliense pod tytułem *Nieobyczajność, rozwiązłość, wyuzdanie w literaturze, kulturze i prawie*. Ta międzynarodowa konferencja z udziałem wielu zagranicznych gości stanowiła kontynuację organizowanych przez Zakład Sławistyki Zachodniej i Południowej (wcześniej Katedrę Sławistyki) cyklicznych sympozjów poświęconych literaturom słowiańskim. Tym razem organizatorzy postanowili poszerzyć formułę zarówno o inne neofilologie, jak i o nauki o prawie, opierając się na przeświadczeniu, że badania interdyscyplinarne, zwłaszcza w szeroko pojętych dziedzinach nauk humanistycznych i społecznych, stanowią o ich atrakcyjności.

Prowokacyjny tytuł sympozjum miał nie tylko zachęcić do przyjrzenia się otaczającym nas – współcześnie i w przeszłości – obrazom nieobyczajności i nieobyczajnym czynom, ale był też ripostą na dominujące w ostatnich latach w naukach humanistycznych tematy konferencji, zwłaszcza w polskich ośrodkach akademickich, poświęcone tematyce chorób, starości czy śmierci.

Organizatorzy konferencji wyszli więc z założenia, że skoro był Tanatos, czas też na Erosa, by dopełnić freudowską nierozłączną parę.

Propozycja komitetu organizacyjnego spotkała się z szerokim odzewem, w konferencji wzięło udział niemal 70 przedstawicieli ośrodków akademickich z Czech, Słowacji, Rumunii, Nigerii, Serbii, Węgier, Włoch oraz Polski. Wbrew pozorom, sprośności pojawiające się w treściach wystąpień, były przedmiotem akademickiego dyskursu, a nie celem samym w sobie. I tak np. wystąpienie **dr. Wojciecha Szafrąńskiego** *Od „nałożnictwa” do „gospodarstwa kurewskiego”* niosło studzący zapach podtytułu o „przestępstwach moralnych” w projektach do ostatniej próby kodyfikacji prawa polskiego Pierwszej Rzeczypospolitej. Wygłoszony przez dziekana Wydziału Prawa i Administracji **dr. hab. Piotra Steca**, **prof. UO**, referat o *sex toys* w mniejszym stopniu dotyczył samych rekwizytów erotycznych, w większym zaś – granicy pomiędzy prawem jednostki do zachowania prywatności i państwa do kontrolowania zachowań niepożądanych, a uprawnieniem



Dziekan Wydziału Filologicznego prof. Joanna Czaplinska i dziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. Piotr Stec – organizatorzy tegorocznego sympozjum (fot. Sylwester Koral)

przedsiębiorcy do oferowania produktów zaspokajających perwersyjne niekiedy potrzeby klientów (brzmi *sexy*, nieprawdaż?).

Aczkolwiek w wystąpieniach neofilologów nierzadko pojawiały się wulgaryzmy, stanowiły one jedynie cytaty, obrazujące wykorzystywanie niecenzuralnego słownictwa w literaturze bynajmniej nie tylko współczesnej (o której mówił m. in. **prof. Lubomír Machala** z Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu), ale też w literaturze ludowej (np. **dr Jana Pácalová** ze Słowackiej Akademii Nauk). Wiele referatów dotyczyło problematyki tabu, tu wymienić można choćby referat **mgr. Daniela Chukwumeki** z Godfrey Okoye University w Enugu (Nigeria) czy germanistów (**dr hab. Joanny Szczek**, **dr Anny Gondek**, **dr Marceliny Kałasznik**).

Nie sposób zreferować wszystkich wystąpień, niemniej nietrudno w nich odnaleźć wspólny mianownik, którym była refleksja nad przekraczaniem granic obyczajowych, moralnych, prawnych, podlegających zmianom wraz z rozwojem społecznym. Trudno przy tym narysować prostą linię, która wskazywałaby na coraz większą

dyspensę wobec pewnych zachowań czy czynów, gdyż związane z daną epoką definicje nieobyčajności, rozwiązań i wyuzdania wbrew pozorom nie przesuwają się linearnie ku coraz większej tolerancji, lecz układają się – jak w przypadku pozostałych zjawisk społecznych i kulturowych – w sinusoidę obrazującą dynamikę pojmowania (nie)moralności przez kolejne pokolenia czy obszary kulturowe.

Warto nadmienić, iż integralną częścią sympozjum była prezentacja niedawno powołanej na Wydziale Prawa i Administracji Katedry UNESCO z zakresu prawa ochrony dóbr kultury oraz związane z powołaniem owej katedry plany naukowe.

Organizatorami sympozjum był Wydział Filologiczny oraz Wydział Prawa i Administracji i, zgodnie z zapowiedziami uczestników spotkania, temat bynajmniej nie został wyczerpany i znajdzie kontynuację podczas konferencji organizowanych zarówno przez Uniwersytet Opolski, jak i zaprzyjaźnione uniwersytety zagraniczne.

KATARZYNA MAZUR-KULESZA

## ŚWIATŁEM I KOLOREM

### Noc w Muzeum UO



Prof. Edward Syty wygłosił wykład *Światło w sztuce* (fot. Andrzej Szczepaniak)

11. Noc Muzeów w Opolu, zorganizowana 19 maja br., przebiegała pod hasłem *Światłem i kolorem*. Z tej okazji muzea przygotowały interesujące atrakcje dla zwiedzających. W tę szczególną noc wszystkie placówki muzealne zaprosiły zwiedzających w swe podwoje, by mogli obejrzeć ciekawe zabytki, wystawy oraz wysłuchać prelekcji łączących się z kulturą i sztuką Opolszczyzny, a także wybranych zakątków świata.

Osoby odwiedzające Muzeum UO uczestniczyły w pokazach, wykładach otwartych, zwiedzały stałą wystawę muzealną, a także nowe dwie wystawy: *Z kręgu kultury chińskiej*, oraz *Napotkane przy drodze. Kapliczki, krzyże i figury przydrożne w fotografii Adolfa Mikulca*. Na interesującą, nocną ofertę w Muzeum UO złożyły się trzy wykłady. Pierwszy, rozpoczynający Noc Muzeów, łączył się tematem *Kolorowy świat Tajwanu* i pokazem eksponatów związanych z kulturą i zwyczajami chińskimi. Wykład oraz pokaz opracował i przedstawił **dr hab. Teobald Kupka**, **prof. UO**, z Wydziału Chemii UO. Uczestni-

cy muzealnej nocy mogli również wysłuchać ciekawych wykładów o świetle i kolorze w sztuce. Specjalnie dla zwiedzających Muzeum UO **prof. dr hab. Edward Syty** z Wydziału Sztuki UO przygotował i wygłosił wykład *Światło w sztuce*. Ten bardzo interesujący wykład wzbogacony został projekcją ilustrującą najwybitniejsze dzieła polskich i zagranicznych malarzy i artystów, którzy w swej twórczości wykorzystywali różne rodzaje światła, np. pochodne, odbite i jego odmiany, rozproszone w przestrzeni.

Prezentacja instalacji *Szum* z komentarzem artysty **Krzysztofa Klusika**, absolwenta Wydziału Sztuki UO, także zgromadziła zainteresowanych, którzy mogli podziwiać eksperymentalny projekt autora, polegający na kreowaniu wrażeniowych instalacji świetlnych poprzez oddziaływanie na obraz światła o różnym natężeniu. W blasku pochodni Opolskie Bractwo Wojciechowe, przy studni św. Wojciecha, częstowało wodą życia.

GABRIELA JELITTO-PIECHULIK, MARIOLA MAJNUSZ-STADNIK, AGNIESZKA KLIMAS

## REGIONALNY FENOMEN ŚLĄSKA

Polsko-niemieckie przedsięwzięcie uniwersytetu i Studierendenwerk z Trewiru



Polscy i niemieccy studenci przed Górnos Śląskim Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Lubowiczach

W dniach 8–15 maja br. Instytut Filologii Germańskiej, w ramach ponad 25-letniej współpracy z Studierendenwerk z Trewiru, przeprowadził interdyscyplinarny, międzynarodowy projekt studencki pn. *Różnorodność kulturowa Śląska w języku, literaturze i tradycjach*.

W przedsięwzięciu uczestniczyło dziesięcioro studentów opolskiej germanistyki oraz dziesięcioro studentów trewirskich uczelni wyższych pod merytorycznym kierunkiem pracowników naukowo-dydaktycznych naszego Instytutu Filologii Germańskiej: **dr Mariola Majnusz-Stadnik** i **mgr Agnieszki Klimas**. Celem przedsięwzięcia było wspólne poznawanie i udokumentowanie różnych, historycznych i aktualnych aspektów i wymiarów kultury polskiej, niemieckiej, śląskiej oraz żydowskiej. Śląsk od wieków był miejscem spotkania i wzajemnego oddziaływania wielu różnych kultur i wpływów.

Heterogeniczność tego multikulturowego obszaru, gdzie wspólnie swe życie wiedli i nadal wiodą Niemcy, Polacy, Rosjanie i Czesi, a do II wojny światowej również liczna społeczność żydowska, stała się regionalnym przykładem tego, co w dużo większej skali reprezentuje Unia Europejska. Motto Unii: *In varietate concordia*, czyli zjednoczeni w różnorodności, było dla nas inspiracją. Różnorodność kulturowa wzbogaca, inspiruje, pozwala przekraczać ograniczające przekonania i nawyki. Specyfiką Śląska jest to, że stanowiąc mieszanekę mniejszości narodowych i etnicznych, kultur, tradycji i języków, nadal tworzy jedną całość, a zadaniem owego projektu było uchwycenie tego regionalnego fenomenu.

Pierwszym przystankiem w tej kulturoznawczej podróży było Muzeum Wsi Opolskiej – tutaj opolsko-trewirska grupa, poza obcowaniem z opolskim folklorem,

zaznajomiła się z innym wymiarem śląskiej różnorodności kulturowej, tj. z kulinariami polskimi i opolskimi. Studenci nie tylko spróbowali śląskich specjałów, takich jak *kartoffelsalat*, *armeritter* czy kluski śląskie, ale również sami je przygotowali, biorąc udział w warsztatach kulinarnych.

Jednym z wielu przykładów dawnego wielokulturowego oblicza Śląska Opolskiego jest sięgający swą historią początku XIX wieku cmentarz żydowski w Opolu, na którym spoczywają obok siebie rabini, kupcy, lekarze, aptekarze, adwokaci, przedsiębiorcy. Młodzież sporządziła dokumentację fotograficzną tego panteonu opolskich Żydów, która posłużyła w następnej części do prezentacji różnych stron opolskiej specyfiki kulturowej na przestrzeni dziejów.

Wielokulturowość Śląska z perspektywy literackiej została zobrazowana na przykładzie urodzonego w górnos Śląskich Lubowiczach i zmarłego w Nysie – Josepha von Eichendorffa, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli niemieckiej poezji późnego romantyzmu. Studenci mogli zwiedzić ruiny pałacu Eichendorffów w Lubowiczach, którego historię przybliżył **Paweł Ryborz**, kierownik Górnos Śląskiego Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa, mieli też okazję zapoznać się z twórczością samego Eichendorffa, którego poezja do dziś jest uznawana za niezwykle aktualną i uniwersalną. Próby skorygowania obrazu Eichendorffa wyłącznie jako poety niemieckiego romantyzmu podjęła się **dr Gabriela Jelitto-Piechulik**, przedstawiając zaangażowanie polityczno-społeczne Eichendorffa jako urzędnika pruskiego, który stanął m.in. w obronie możliwości używania języka polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim po roku 1841. W ramach serii prelekcji postać urodzonego na Śląsku niemiecko-żydowskiego pisarza Arnolda Zweiga i jego dotyczące Katowic, Głogowa i Wrocławia impresje z początku XX wieku przybliżyła mgr Agnieszka Klimas.

W Archiwum Państwowym w Opolu grupa studentów, dzięki zaangażowaniu **dr Małgorzaty Blach-Margos**, zgłębiła tajniki czytania starych rękopisów niemieckojęzycznych tzw. neogotyku. Dodatkowo zaplanowano dwudniowy wyjazd do Krakowa i kopalni soli „Wieliczka” – studenci mieli okazję poznać historię i tradycje miasta, zwiedzili też najważniejsze zabytki dawnej stolicy Polski.

Podsumowaniem tygodniowego projektu było forum dyskusyjne 14 maja, w Miejskiej Bibliotece Publicznej, podczas którego studenci przedstawili efekty swojej pracy grupowej, dzieląc się refleksjami dotyczącymi historii,

literatury, zabytków i tradycji Śląska Opolskiego. Wiedzą na temat naszego regionu podzielił się z nimi poseł **Ryszard Galla** oraz **dr Jarosław Bogacki** z Instytutu Filologii Germańskiej UO.

Za stronę organizacyjną projektu odpowiadał, jak zawsze, **mgr inż. Andrzej Kimla**, wicekanclerz Uniwersytetu Opolskiego. Projekt sfinansowano przy wsparciu Deutsch-Polnisches Jugendwerk z siedzibą w Poczdamie.

KLAUDIA GABRYEL, MAŁGORZATA JOKIEL, FELICJA KSIĘŻYK, DANIELA PELKA

## TYDZIEŃ PO NIEMIECKU



Warsztaty w ramach Tygodnia Germanistyki Opolskiej

W dniach 19–23 marca br. w Instytucie Filologii Germańskiej naszego uniwersytetu odbył się kolejny, już dziewiąty, *Tydzień Germanistyki Opolskiej*. W wydarzeniu koordynowanym przez **mgr Klaudię Gabryel** i **dr hab. Danielę Pelkę** wzięło udział kilkuset uczniów naszego regionu zainteresowanych poszerzeniem swoich umiejętności językowych oraz ciekawych nowych doświadczeń związanych z językiem niemieckim.

19 marca studenci, pod kierunkiem **mgr Agnieszki Klimas** i **mgr. Sebastiana Maślanki**, przygotowali dla gości program *Studenckie spotkania ze Śląskiem*, podczas którego zaprezentowany został historyczny krajobraz regionu, jego literackie i kulturowe bogactwo oraz różnorakie oblicza tożsamości jego mieszkańców. W tym dniu

odbyły się również warsztaty językowe przygotowane przez studentów specjalności Germanistik mit Niederländisch pod kierunkiem **mgr. Przemysława Paluszka**. Uczestnicy warsztatów mieli możliwość zetknięcia się z różnorodnością kultury niderlandzkiej oraz wykazania się zdobytą wiedzą – w krótkim quizie.

Kolejnego dnia odbyła się tradycyjna już Olimpiada Interpunkcyjna, a jej laureaci, zakwalifikowani do drugiego etapu, wzięli udział w Konkursie Poprawnej Niemczyzny. Na najlepszych uczestników rozgrywek przygotowanych przez **dr hab. Felicję Księżyk** i **dr hab. Danielę Pelkę** czekały dyplomy oraz upominki – książki o tematyce germanistycznej i materiały promocyjne Uniwersytetu Opolskiego.

21 marca zaprosiliśmy naszych gości na pełną humoru, wirtualną podróż po Szwajcarii. Studenci pod kierunkiem mgr Klaudii Gabryel w nietypowy sposób przybliżyli publiczności ten kraj – jego kulturę, historię i geografę, a quiz końcowy sprawdził uwagę i spostrzegawczość publiczności. Po południu studenci pod kierunkiem **dr Gabrieli Jelitto-Piechulik** przedstawili prezentację pt. *Czego uczy nas historia?*, podczas której za pomocą historyjek scenicznych i gier słownych zaprezentowali teksty pisarzy niemieckojęzycznych, oscylujące wokół tematyki wojny trzydziestoletniej. A później, w swego rodzaju podróży w czasie, przywołali obrazy kobiet biorących udział w ważnych wydarzeniach historycznych.

W ciągu dwóch następnych dni Instytut Filologii Germańskiej gościł blisko 50 prelegentów z kraju i zagranicy (Niemcy i Czechy), którzy przybyli do Opola na kolejną, organizowaną już od blisko ćwierćwiecza międzynarodową konferencję. Witając gości, dyrektor **prof. dr hab. Maria Katarzyna Lasatowicz** zwróciła uwagę na fakt, że początkowo konferencja była adresowana do młodych naukowców, zgłębiających tajniki językoznawstwa, literaturoznawstwa, kulturoznawstwa i glottodydaktyki. Z biegiem czasu, a także wraz z rozwojem naukowym jej uczestników, do grona referentów dołączyli także uznani już w kraju i świecie badacze.

Wygłoszenia wykładów plenarnych podjęli się: **prof. Věra Höppnerová** z Uniwersytetu Ekonomicznego w Pradze i **prof. Michail Kotin** z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Dalsza część konferencji odbywała się w trzech sekcjach tematycznych. W zakresie językoznawstwa i glottodydaktyki referenci poświęcili swoje rozważania następującym zagadnieniom: współczesne wyzwania dydaktyki języka niemieckiego jako obcego (**dr Katarzyna Sowa-Bacia** – Kraków, **dr Jolanta Sękowska** – Lublin, **dr Anna Jaremkiewicz-Kwiatkowska** – Rzeszów, **dr Łukasz Plęś** – Łódź, **Julia Hartinger** – Zwickau); normy komunikacyjne (**Barbara Maj-Malinowska** – Kielce, **dr Anna Bielewicz-Dubiec** – Gorzów Wlkp., **dr Marcelina Kałasznik** – Wrocław); zjawiska lingwistyczne w ujęciu kontrastywnym (**dr Piotr Bartelik** – Zielona Góra, **dr hab. Joanna Szczęk** – Wrocław, **dr Jarosław Aptacy** – Poznań, **Marek Dziony** – Opole); germanistyka interkulturowa (**dr hab. Daniela Pelka** – Opole, **dr Joanna Dubiec-Stach** – Gorzów Wlkp., **Małgorzata Derecka** – Olsztyn); język prasy (**dr Katarzyna Wójcik** – Lublin, **dr Agnieszka Józwiak** – Wrocław, **dr Dominika Gortych** – Poznań, **dr Dorota Miller** – Rzeszów, **dr hab. Anna**

**Dargiewicz** – Rzeszów); analiza lingwistyczno-translatoryczna tekstów (**dr hab. Gabriela Rykalová** – Opava, **Sebastian Maślanka** – Opole, **dr Marta Woźnicka** – Poznań, **dr Gabriela Nitka** – Rzeszów).

Prace sekcji literaturoznawczo-kulturoznawczych skupiały się na następujących kwestiach: literatura obszarów pogranicza na przykładzie Śląska, kresów wschodnich oraz Tyrolu Południowego (**Izabela Kurpiela** – Opole, **dr Beata Giblak** – Nysa, **dr Adam Kubik** – Heidelberg); oblicza totalitaryzmu (**dr Tadeusz Skwara** – Warszawa, **dr Andrey Kotin** – Zielona Góra, **Karolina Jabłońska** – Toruń); wybrane aspekty literatury austriackiej, w tym w szczególności twórczość Arno Geigera (**Monika Wójcik-Bednarz** – Opole), Stefana Zweiga (**dr Anna Wilk** – Łódź), dramaty Thomasa Bernharda (**Ewelina Trojanowska** – Toruń) oraz Ferdinanda Bronnera (**dr Małgorzata Blach-Margos**), publicystyka Petera Handke (**dr Piotr Majcher** – Kraków); literatura niemieckojęzyczna w różnych regionach świata (w Szwajcarii, na przykładzie Ricardy Huch – dr Gabriela Jelitto-Piechulik, Opole), obraz Afryki Zachodniej w niemieckiej literaturze okresu kolonializmu (**dr Karolina Rapp** – Zielona Góra); szczegółowa analiza problematyki w wybranych utworach twórców niemieckojęzycznych: Klaus Manna (**dr Marcin Gołaszewski** – Łódź), Dietera Hirschberga (**dr Beata Kołodziejczyk-Mróz** – Kraków), Ernsta Jüngera (**dr Wolfgang Brylla** – Zielona Góra), Berty Nösekabel (**dr Tobiasz Janikowski**), Jurka Beckera (**dr Joanna Graca**), Arnolda Zweiga (**Agnieszka Klimas** – Opole). **Dr Karolina Sidowska** (Łódź) dokonała analizy porównawczej twórczości literackiej i plastycznej dwóch autorów: Brunona Schulza i Alfreda Kubina.

Uczestnicy konferencji prezentowali zarówno planowane jak i zakończone projekty rozpraw doktorskich lub habilitacyjnych oraz innego rodzaju przedsięwzięcia badawcze. Warsztatowa formuła konferencji umożliwiła wymianę myśli naukowej i wzbogacenie realizowanych projektów o nowe aspekty lub wskazówki metodologiczne.

Dopełnieniem części naukowo-dyskusyjnej konferencji był program artystyczny poświęcony Josephowi von Eichendorffowi, przygotowany przez studentów I roku studiów magisterskich opolskiej germanistyki.



KLAUDIA KARDYNAŁ

## CZTERY DNI W WYMARŁYM ŚWIECIE

Międzynarodowa konferencja paleontologów w Krasiejowie



Uczestnicy konferencji przed Parkiem Nauki i Ewolucji Człowieka w Krasiejowie

W dniach 18–21 maja br. odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa 3<sup>rd</sup> *International Meeting of Early-staged Researchers in Palaeontology*. Spotkanie to zgromadziło profesorów i doktorów, ale przede wszystkim studentów studiów licencjackich, magisterskich i doktoranckich z Polski, Czech, Finlandii, Holandii, Hiszpanii, Niemiec, Litwy, Rumunii, Rosji, Serbii, Słowenii, Węgier, Włoch, Turcji, Ukrainy i USA.

Konferencja odbywała się głównie w Parku Nauki i Ewolucji Człowieka w Krasiejowie. Naukowa część była poprzedzona wycieczką po Opolu, wizytą w Muzeum UO i imprezą powitalną w budynku Starej Szkoły w Krasiejowie, siedzibie Stowarzyszenia Miłośników Krasiejowa. Całe wydarzenie zostało przygotowane przez słuchaczy Studium Doktoranckiego Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO z Zakładu Paleobiologii i Ewolucji – **Elżbie-**

**tę M. Teschner, Klaudię Kardynał, Piotra Janeckiego, Kamila Gruntmejera i Dawida Mazurka** przy wsparciu Europejskiego Centrum Paleontologii UO. W skład Komitetu Naukowego weszli specjaliści z poszczególnych poddziedzin paleontologicznych: **Aleksandra Bitner, Adam Bodzioch, Petr Budil, Diego Castanera, Chiara Corbino, Zoltan Csiki-Sava, Massimo Delfino, Omid Fesharaki, Alejandra García-Frank, Maurizio Gatta, Martin Gross, Maria Helena Henriques, John-Paul Hodnett, John Jagt, Dorota Konietzko-Meier, Gyorgy Less, Adrian Marciszak, Xabier Pereda Suberbiola, Miriam Pérez De Los Ríos, Carmelo Petronio, Michał Rakociński, Ana Rodrigo Sanz, Ljupko Rundić, Leonardo Salari, Rico Schellhorn, Letizia Silvestri, Claire Terhune, Elena Yazykova**. W przygotowaniu konferencji pomogli nam studenci specjalności *palaebiologia*

w języku angielskim prowadzonej na kierunku biologia w Katedrze Biosystematyki na Uniwersytecie Opolskim a zarazem pracownicy JuraPark Krasiejów: **Anna Jończyk, Anna Szymutko, Piotr Urbanowski, Sabina Zaręba i Mateusz Wojczyk**.

Konferencja rozpoczęła się wycieczką po Opolu, w towarzystwie **Wiktorii Wojtkiewicz** oraz **Magdaleny Samborskiej**, które pokazały gościom nasze piękne miasto. A w Muzeum UO **prof. Elena Yazykova** oprowadziła wszystkich po wystawie *Paleontologiczne skarby Opolszczyzny*. Następnie uczestnicy przenieśli się do Krasiejowa, do siedziby Stowarzyszenia Miłośników Krasiejowa, gdzie zostali przywitani przez władze lokalne, wysłuchali też minikoncertu muzycznego w wykonaniu młodych mieszkańców Krasiejowa oraz Ozimka.

W kolejnym dniu rozpoczęła się część naukowa konferencji poprzedzona powitaniem przez dyrektora JuraParku Krasiejów, **Marka Korniaaka**, podczas której uczestnicy wysłuchali 12 wykładów (w tym dwóch specjalnych), a także uczestniczyli w sesji posterowej (17 posterów). Zwieńczeniem tego dnia było zwiedzanie JuraParku oraz ognisko. Następnego dnia wygłoszono kolejnych 17 wykładów, uczestnicy konferencji mogli też obejrzeć – jako pierwsi na świecie – premierowy pokaz filmu o wykopaliskach *Mammuthus trogontherii* na Uralu (Rosja).

Tematyka referatów była bardzo zróżnicowana. Zaproszeni goście opowiedzieli nam o swoich zainteresowaniach badawczych i formach ich popularyzacji. Naukowa część imprezy została otwarta jeszcze w piątek przez pierwszego z gości specjalnych – **Carole T. Gee** (Uniwersytet w Bonn, Niemcy), która przedstawiła zasady pisania artykułów naukowych, abstraktów, przygotowania prezentacji i sposobów ich przedstawienia na konferencjach. Kolejny gość specjalny, **Martin Košťák** (Uniwersytet w Pradze), opowiedział o wymarłych głowonogach jako naturalnych archiwach wiedzy o paleoekologii. **Eric W. A. Mulder** (Muzeum Przyrodnicze w Twente, Holandia) pokazał nam na podstawie ewolucji czaszki, jak blisko jest od ryby do człowieka. Kolejny wykład specjalny dotyczył występowania krwiożerczych jaszczurek w oceanach świata (czyli mozazaurów) oraz niektórych zagadnień stratygrafii zdarzeniowej, co omówił barwnie **John W. M. Jagt** (Muzeum Historii Naturalnej w Maastricht, Holandia). O swojej pracy opowiedział także **Dick Mol** (Muzeum Historii Naturalnej w Rotterdamie, Holandia), znany w świecie łowca mamutów, który przedstawił nie-

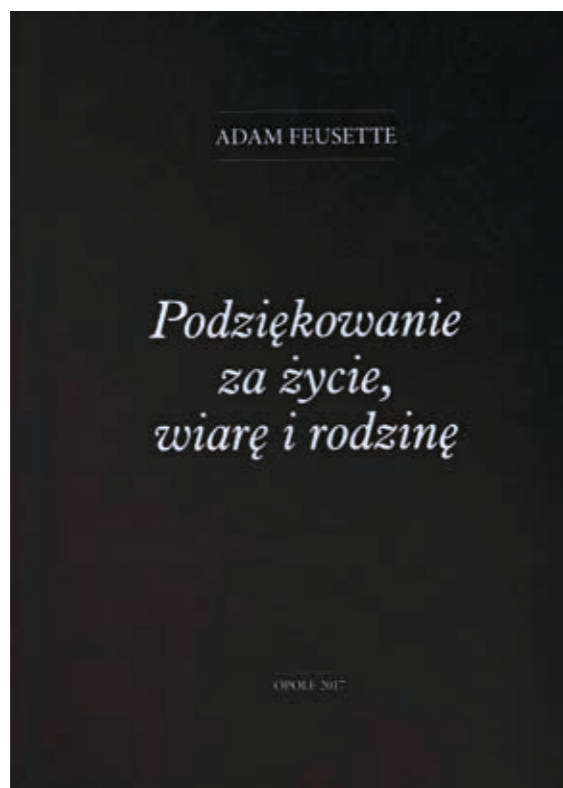
samowitą historię znalezienia, zbadania i eksponowania najdłuższych na świecie ciosów mastodonta z Milii z północnej części Grecji.

Podczas uroczystej kolacji, zamykającej konferencję, wręczono nagrody w kategoriach najlepszy referat i najlepszy poster. Zwycięzcy zostali wyłonieni w trakcie głosowania, a dodatkowo zespół zaproszonych wykładowców wręczył nagrody specjalne za najbardziej zawodowo przygotowane prezentacje i postery. Uczestnicy zgodnie podkreślali ogromną potrzebę kontynuacji idei konferencji dla młodych naukowców, deklarując swoją obecność w kolejnych edycjach oraz wszelką pomoc i współpracę, a także znakomitą organizację i wybór miejsca. Podjęto również decyzję, że kolejna edycja konferencji odbędzie się w miasteczku Cuenca w Katalonii (Hiszpania).

Ten niewątpliwym sukces konferencji nie jest oczywiście wyłącznie naszym udziałem, dlatego pragniemy podziękować wszystkim, którzy się do niego przyczynili: Komitetowi Naukowemu, który zadbał o bardzo wysoki poziom merytoryczny, prelegentom, którzy w sposób barwny i przystępny opowiedzieli nie tylko o badaniach naukowych, stowarzyszeniu Delta, które udostępniło nam Park Nauki i Ewolucji Człowieka w Krasiejowie i zadbało o atrakcje wieczorne – w szczególności dyrektorowi JuraParku Krasiejów Markowi Korniakowi oraz kierownikowi Działu Marketingu **Jolancie Labus** za organizację imprez i opiekę nad uczestnikami mieszkającymi w hostelu. Osobne podziękowania należą się Stowarzyszeniu Miłośników Krasiejowa, a w szczególności **Sylwii Widawskiej**, która była dobrym duchem tej konferencji i bardzo pomogła nam w pierwszym dniu podczas imprezy powitalnej. Dziękujemy też patronom, którzy zadbałi o materiały promocyjne oraz udzielili wsparcia finansowego: prezydentowi Opola, marszałkowi oraz wojewodzie opolskiemu oraz stowarzyszeniu Kraina Dinozaurów, a także przedsiębiorstwu Chespa za rewelacyjny druk materiałów konferencyjnych.

JERZY DUDA

## OPOLSKA SAGA RODZINNA

Okładka książki Adama Feusette'a *Podziękowanie za życie, wiarę i rodzinę*

Powojenne dzieje Opola nadal domagają się pełniejszego opracowania, jest to zadanie dla historyków, ale nie tylko. Z wielką atencją należy powitać każdy tekst, przywracający pamięć minionych lat, zawierający opis wydarzeń społecznych, gospodarczych czy politycznych, ocenianych z dzisiejszej perspektywy. Można odnieść wrażenie, że wspomnienia ludzi dojrzałych są bardziej wyraziste od opisywanej rzeczywistości, bo wsparte doświadczeniem, przeżyciami przydającymi im nowych wartości.

Tak też należy spojrzeć na świeżo wydane, obszerne wspomnienia Adama Feusette'a, wybitnego pedagoga, wieloletniego znakomitego dyrektora sławnego Zespołu

Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących im. Kazimierza Gzowskiego w Opolu. We wstępie czytamy: *Pamięć o czasach minionych winna być przecież pielęgnowana w rodzinach, w zespołach rodzin, w swoich małych ojczyznach. Wspomnienia obejmują okres od połowy XIX wieku do dziś.*

Autor urodził się w Bolechowie, miasteczku kresowym, zamieszkałym przez siedem tysięcy ludzi, leżącym w powiecie Dolina w województwie stanisławowskim. Rodzice – Florianna z domu Stasikiewicz i Ludwik Feusette – od pokoleń związani byli z Bolechowem. Należeli do pokolenia, które w rodzinnym mieście musiało przetrwać w latach II wojny światowej trzy okupacje, jedną gorszą od drugiej. Zagrożeni przez bandy UPA, w 1944 r. zostali zmuszeni do ekspatriacji.

O tym, jak wyglądały realia pierwszej sowieckiej okupacji, może świadczyć następujące zdarzenie z 1940 roku: *Ojciec mój poszedł do urzędu sowieckiego dokonał rejestracji syna, tak jak stanowiło radzieckie prawo obowiązujące na Ukrainie. Przewidując kłopoty związane z przekazaniem urzędnikowi w mundurze Armii Czerwonej nazwiska ze względu na pisownię francuską, ojciec napisał je na kartce papieru. Urzędnik obraził się na takie zachowanie ojca i usiłował wypełnić stosowne dokumenty ... tak jak to nazwisko usłyszał wypowiedziane. A zrozumiał w brzmieniu „Fajszeta” – zamiast Feusette. Ojciec zwrócił urzędnikowi uwagę na błąd. A ten zdenerwował się, przyłożył ojcu pistolet do głowy, dając wybór: albo bierze akt urodzenia, albo on natychmiast zastrzeli ojca za obrazę radzieckiego urzędnika, żołnierza. Sprawa wyszła na jaw dopiero w 1958 roku, gdy w liceum, do którego uczęszczał autor, zażądano aktu urodzenia, uznano bowiem, że bezprawnie posługuje się nazwiskiem Feusette. Konieczne było przeprowadzenie przewodu sądowego w tej sprawie.*

Zdarzenie to skłania do refleksji. Rodzina Adama Feusette'a pochodziła z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, ale jej przodkowie przybyli na tę ziemię z innych stron świata, bo Kresy były domem dla wszystkich: *po-granicza kultur i wiar, języków i narodów, gdzie przez wieki stykali się z sobą ludzie zmuszeni czasem przez los, a niekie-*

*dy i nie przez swoje wybory, żyć obok innych, razem i osobno współistnieć i dziwić się nawzajem... Gdzie stały czasem w sąsiedztwie: kościół łaciński, cerkiew unicka i synagoga, gdzie sąsiedowali przez wieki w mieście pełnym miejsc świętych dla kilku nacji: Polaków, Rusinów, Niemców, Żydów<sup>1</sup>.*

I za tą cudowną różnorodnością tej krainy tak bardzo, zwykle milcząco, tęsknili urodzeni tam. Bo ludzie z Kresów to ci, którzy od dzieciństwa, od zabawy na podwórzu, uczyli się tego, że ludzie są różni, i że ta inność jest po prostu najzwyczajniejszą cechą każdego człowieka.

Bolesna i trudna była ekspatriacja, jeszcze nie do Polski, tylko do Generalnego Gubernatorstwa. Najpierw krótki pobyt u rodziny w Rzechowie koło Tarnowa, potem Limanowa, Rogów koło Skierniewic, Białystok, Morąg, na końcu Opole. Ludwik Feusette, ojciec Adama, był znakomitym mechanikiem, twórcą wynalazków i usprawnień. Ciągła zmiana miejsc pobytu związana była nie tylko z poszukiwaniem nowych wyzwań zawodowych, ale także z okupacyjną działalnością ojca w Armii Krajowej i lękiem przed aresztowaniem.

Ciekawe były lata szkolne Autora – ciągła zmiana szkół, ale w pamięci pozostała wdzięczność dla wielu nauczycieli, wymienionych w książce z nazwiska, z doświadczenia których korzystać będzie w przyszłości w swojej pracy. Tę listę otwiera Anna Naczas z Białego-stoku, a zamykają opolscy nauczyciele z liceum: Witalis Brągiel, Stefan Iwaszkiewicz, Tadeusz Sygnatowicz. Każdemu z nich poświęcił wiele ciepłych słów.

Po maturze i krótkim epizodzie pracy w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej były studia. Matematyka na Wydziale Matematyczno-Fizycznym i Chemii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Najbardziej zapamiętane zajęcia z profesorami: Jerzym Mioduszeńskim, Bolesławem Gleichgewichtem, Andrzejem Ziębą i Władysławem Kruk-Ołpińskim. W trakcie studiów była także praca w opolskim Szpitalu Dziecięcym i ciepło wspomniane spotkania z legendą opolskiej pediatrii – dr Aleksandrą Pospieszalską.

W 1964 roku – obrona pracy magisterskiej i podjęcie pracy nauczycielskiej w Zespole Szkół Elektrycznych im. Tadeusza Kościuszki w Opolu. W listopadzie – przeniesienie do Technikum Budowlanego i Szkoły Rzemiosł Budowlanych przy ulicy Konduktorskiej w Opolu. To była

miłość od pierwszego wejrzenia, trwała aż do przejścia na emeryturę w 2005 roku. W latach 1964–1969 praca – równolegle, w niepełnym wymiarze godzin – w charakterze nauczyciela akademickiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej, a w latach 1971–1974 w filii wrocławskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Opolu.

Praca w przeniesionym do nowych obiektów (ufundowanych przez Polonię kanadyjską) Technikum Budowlanego, przekształconego w Zespół Szkół Budowlanych im. Kazimierza Gzowskiego, początkowo w charakterze nauczyciela, następnie dyrektora – to pasmo wielkich osobistych sukcesów. W tym czasie wychowankowie szkoły brylowali w prestiżowych ogólnopolskich Olimpiadach Wiedzy Budowlanej, zdobywali tytuły laureatów i prawo wstępu bez egzaminów wstępnych na wszystkie uczelnie techniczne w kraju. Było to wynikiem ścisłego powiązania pracy nauczycieli szkoły i naukowców z Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu. Dzięki temu uczniowie poznawali niejako z pierwszej ręki najnowsze technologie i nowoczesne rozwiązania techniczne. Pod opieką nauczycieli brali udział w opracowywaniu dokumentacji technicznej zabytków architektonicznych województwa polskiego.

Zespół Szkół Budowlanych im. Kazimierza Gzowskiego był w latach 90. minionego wieku organizatorem ogólnopolskich biegów ulicznych; ostatni odbył się w 1996 roku, rok przed wielką powodzią. Tradycja biegów przetrwała, ich organizację przejęło miasto.

W 1990 roku nauczyciele i uczniowie Zespołu wspólnie z księdzem Zygmuntem Lubienieckim przygotowali pierwszą Wigilię Samotnych i Bezdomnych, na którą przyszło kilkadziesiąt osób; dzisiaj zjawiają się setki (ta pierwsza odbyła się w niewielkiej sali restauracyjnej, dzisiaj wigilie organizowane są w hali sportowej).

O tym wszystkim, a także o jeszcze wielu innych wydarzeniach możemy przeczytać w książce Adama Feusette'a. Jako dyrektor Zespołu był twórcą autorskiego programu dydaktyczno-wychowawczego, który zapewnił szkole sławę i tytuł jednej z najlepszych szkół zawodowych w kraju. W Zespole na równi traktowano rzetelne, profesjonalne przygotowanie zawodowe, jak i wychowanie obywatelsko-społeczne uczniów. Wielką próbą dla skupionej wokół szkoły społeczności była powódź stulecia w 1997 r., podczas której obiekty szkolne zostały zalane pod strop. Władze miasta zdecydowały o wyburzeniu budynków, jednak udało się temu zapobiec. A potem wspólnym wysiłkiem wychowanków, na-

<sup>1</sup> Adam Wierciński, *Przywracanie pamięci*, Opole 1993, s. 9.

uczycieli i rozlicznych przyjaciół szkoły w ciągu ośmiu miesięcy przywrócono budynkom dawną świetność.

Przejście dyrektora na emeryturę w 2005 r. nie oznaczało zasłużonego odpoczynku. Bo Adam Feusette niemal natychmiast powołał Stowarzyszenie Absolwentów i Nauczycieli Zespołu Szkół, o którym napisał: *wspaniałe świadectwo łączności nie tylko zawodowej, ale i takiej między ludzkiej pracowników szkoły, uczniów i absolwentów*. W 2009 r. opolska kurator oświaty Halina Bilik powołała go na szefa Społecznej Rady Konsultacyjno-Programowej przy Kuratorze Oświaty; wtedy przygotował obszerny raport o stanie szkolnictwa zawodowego w województwie opolskim. Aktywnie działał i nadal wspomaga kościelne rady, prowadzące prace konserwacyjno-remontowe opolskich kościołów św. Piotra i Pawła i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Na prośbę biskupa ordynariusza Andrzeja Czai został liderem Kapituły Odnowy Katedry Św. Krzyża w Opolu, organizującej i prowadzącej wielką renowację tej świątyni.

Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i działalności społecznej otrzymał wysokie odznaczenia państwowe, m.in. Krzyż Kawalerski OOP, Medal Komisji Edukacji Narodowej, wielokrotnie Nagrody Ministra Oświaty i Wychowania i Nagrody Opolskiego Kuratora Oświaty.

Książka Adama Feusette'a jest cennym świadectwem roli expatriantów z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej w dziele odbudowy i zagospodarowywania tzw. Ziemi Odzyskanych przyznanych Polsce po II wojnie światowej. Pozbawieni wszystkiego Kresowianie przybywali do tego nieznanego sobie świata i natychmiast włączali się w tworzenie nowych wartości. Wzruszająco o tym pisał pierwszy rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. Franciszek Antoni Marek: *To nie zamożni Niemcy przynieśli ludowi śląskiemu światło nauki i wiedzy, lecz ubodzy Polacy ograbieni i wypędzeni przez Rosjan. To dziesiętkowani przez hitlerowskiego najeźdźcę i okupanta profesorowie lwowscy nie tylko przejęli Uniwersytet Wrocławski i Politechnikę Wrocławską, ale założyli także Śląską Akademię Medyczną w Rokitnicy, Politechnikę Śląską w Gliwicach i Akademię Sztuk Pięknych w Katowicach. Dziełem kresowych teologów były w dużej mierze seminaria duchowe w Opolu i w Nysie. Profesorowie wrocławscy, przeważnie lwowskiego pochodzenia, założyli także Wyższą Szkołę Pedagogiczną, która w 1954 roku przeniesiona została z Wroc-*

*ławia do Opolu, by po czterdziestu latach awansować do rangi Uniwersytetu Opolskiego*<sup>2</sup>.

Zapisom o życiu zawodowym i społecznej działalności towarzyszy opowieść o dziejach rodziny, ciepła, pełna słońca i dobroci, o rodzicach, najbliższej rodzinie... Z wielką dumą pisze autor o żonie Helenie, o synu Piotrze, ordynatorze Oddziału Kardiologii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu.

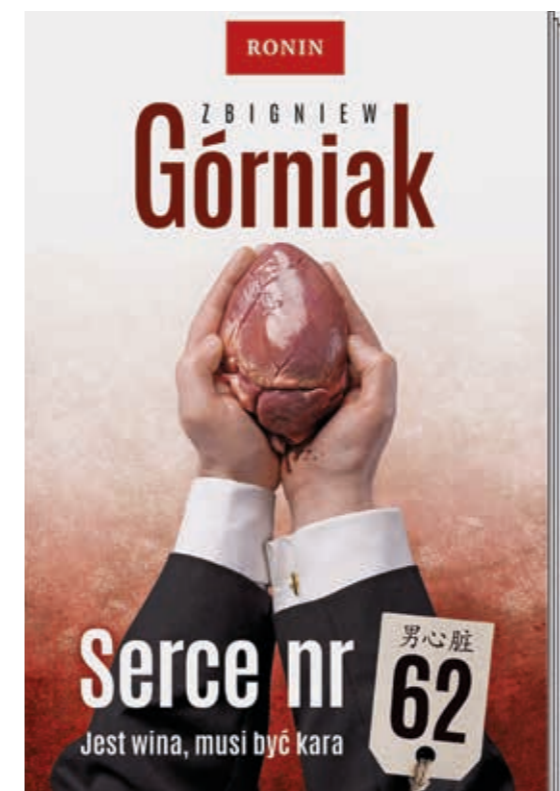
Piękna to księga, napisania barwnie, wciągająca bez reszty. A nade wszystko należy spojrzeć na nią jako na cenny przyczynek do dziejów oświaty w Opolu i na Śląsku Opolskim, ważny przyczynek do historii miasta.

<sup>2</sup> Franciszek Antoni Marek, *Tradycje oświatowe Górnego Śląska, w: Oświata i nauka na Śląsku Opolskim (1945–1995)*, red. prof. dr hab. Stanisław Gawlik, Opole 1995, s. 25.

PÓŁKA SUŁKA

WITOLD SUŁEK

## SERCE, JAZZ I ARCHAICZNY TURGIENIEW



Zbigniew Górniak, *Serce nr 62*, Wydawnictwo RONIN, 2018

Od dłuższego czasu, z przekonaniem, że trafię w ten sposób do większej grupy czytelników i zaspokoję więcej gustów, prezentuję w rubryce kilka książek. I tak będzie także tym razem. Do tego pojawi się znowu opolanin (rozkęcili się opolscy twórcy, co cieszy, a ta radość nie wynika tylko z lokalnego patriotyzmu) – Zbigniew Górniak, który wydał niedawno nową powieść, i to udaną. Może nas nieco mylić okładka sugerująca thriller medyczny, powieść sensacyjną czy kryminał, a książka nie jest żadną z nich, chociaż zawiera elementy wszystkich wymienionych gatunków. Nie są one jednak osią tej

współczesnej powieści obyczajowej. I – jak to u autora, który jest przecież także dziennikarzem o mocnym momentami stylu – nie pozbawiona jest satyrycznego ostrza. Ustami swoich bohaterów Górniak komentuje, na szczęście nie przesadnie, chociaż może się wydawać, że dosyć jednostronnie (co wynika ze światopoglądu tych postaci) współczesną sytuację społeczno-polityczną. Od razu jednak dodam, że wyśmienite i wzruszające są tutaj drobiazgi z codziennego życia; autor, ustami swoich bohaterów, wspomina te wszystkie przedmioty, mody, muzykę, która myślę, że miała o wiele większe znaczenie niż obecnie.

Nie ma tu jednak politykierstwa i demagogii. Są to teksty, jakie usłyszeć można zapewne w wielu domach, wypowiedane naturalnie, co czyni je wiarygodnymi. Nie ma tu postaci wyidealizowanych, budzących łatwą sympatię (we mnie największą budzi zdecydowanie Parapet – pod tym pseudonimem ukrywa się zresztą rzeczywista osoba; takich person jest tutaj więcej i wprawny czytelnik na pewno je rozpozna), a losy ich i życiowe decyzje nie poddają się jednoznacznej i prostej ocenie, co bez wątplenia jest walorem książki.

Co do samej fabuły, zdradzę tylko, że oparta jest na relacji ojca i córki, od lat żyjących z dala od siebie. On – milioner, który dorobił się od tzw. pucybuta, co autor świetnie opisuje, ukazując, jak ten rodzaj kariery wyglądał w Polsce czasu przemian aż do dzisiaj, bo akcja toczy się współcześnie, chory na serce (tytuł *Serce nr 62* staje się tu nieco jaśniejszy). I ona, aktywistka działająca w międzynarodowej organizacji tropiącej i ujawniającej przestępczy rynek handlu ludzkimi organami. Czy się spotkają? Czy będą łyż szczęścia, czy rozpacz?

Nie powiem. Nie zdradzę też, jak zakończy się cała historia. Warto samemu sprawdzić, bo jest napisana wprawnym, dobrym stylem, dzięki czemu czyta się ją jednym tchem.

Druga książka, którą bardzo polecam, to biografia Krzysztofa Komedy Magdaleny Grzebałkowskiej pt. *Komeda. Osobiste życie jazzu*. Ci, którzy czytali choćby bio-

grafię Beksińskich, wiedzą zapewne, że książki autorki to nie typowe biografie składające się z dat i faktów, ale wieloaspektowe i ukazujące w szerokim spektrum społeczno-kulturowym nie tylko głównego bohatera książki, ale i obrazy epoki, sylwetki przyjaciół, znajomych, ludzi związanych z nim zawodowo i prywatnie. Tak jest też i tym razem, co poniekąd sugeruje już tytuł. Mamy obraz tamtego czasu i miejsce w nim Komedy, którego rola jest nie do przecenienia, bo przecież nie tylko typową muzykę jazzową komponował, ale także filmową. Przewijają się więc w tej opowieści i muzycy, i aktorzy, reżyserzy... Warto pamiętać, że w zespole Komedy grali muzycy, którzy dzisiaj są wielkimi międzynarodowymi gwiazdami, jak Stańko czy Namysłowski. Grywał też i nagrywał dla zagranicznych twórców, więc godne uznania jest, że autorka w poszukiwaniu materiałów zjeżdżała pół świata: Stany, Rosję, Skandynawię. Ta rzetelność podejścia do tematu, warsztat i język jest dodatkową zachętą do sięgnięcia po jej książkę – podkreślam to na wypadek, gdyby ktoś jeszcze się wahał.

Największym jednak zaskoczeniem jest wydanie debiutanckiej powieści Turgieniewa *Rudin*. Jako że czytanie klasyki uważam za rzecz niezbędną dla higieny ducha i nie tylko ducha, mając jednak świadomość, jak dzisiaj jest to rzadkie, mam obawy co do powodzenia rynkowego tej książki. Ale i szczęśliwy, że się ukazała, bo pod tym względem ciągle w kraju naszym kiepsko. Napisać o powieści Turgieniewa coś oryginalnego będzie trudno, bowiem oparta jest na klasycznym schemacie: młody, gniewny rewolucjonista kontra racjonalnie, trzeźwo myślący oponent, plus kobieta oczywiście. Wydaje się, że ta historia jest przewidywalna – okazuje się, że bynajmniej. Z tą książką jest bowiem, powiem nieco filozoficznie, tak jak z czytaniem klasycznej filozofii czy poezji. Niby to wszystko znamy, a jednak w niuansach odkrywamy rzeczy nowe, a czasami coś, co wydawało się oczywiste, przestaje takim być. Lub, co najczęstsze, okazuje się, że prawa rządzące ludzką naturą coraz to inne tylko szaty przywdziewają i nie uczymy się prawie nic, albo też niczego zmienić nie jesteśmy w stanie.

No i to z językiem pięknym obcowanie! Bo jakżeż inaczej brzmi rzecz wiadoma, straszna czy piękna, w zależności od tego, jak jest opowiedziana. Może nawet w tym JAK tkwi sedno. Że pewne rzeczy stają się jasne i trafiają do wnętrza, pobudzając czułe struny i myśli, a inne, rażąc prostactwem, choćby i nieglupie, odrzucamy. Turgieniew, jak mówią niektórzy, jest archaiczny. Życzę nam wszystkim takiej archaiczności.

BEATA ŁABUTIN

## BYŁ BAL, BYŁA AUKCJA

### 40 tys. funtów dla niedosłyszących dzieci – pomogła im absolwentka UO



Na zdjęciu od lewej: Marlena Anderson i Dorota Sztorc – członkinie komitetu organizacyjnego Balu Polskiego w Londynie oraz Alicja Krukowska

Podczas tegorocznej edycji Balu Polskiego w Londynie, organizowanego co roku od 47 lat przez tamtejszą Polonię, zebrano imponującą sumę 50 tys. funtów. Została ona podzielona pomiędzy dwie organizacje. Aż 40 tys. funtów trafi do Specjalistycznego Ośrodka Diagnostyki i Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży z Wadą Słuchu w Opolu.

Warto podkreślić, że studenci i pracownicy Wydziału Sztuki Uniwersytetu Opolskiego po raz kolejny nie pozostali obojętni na potrzeby innych i postanowili wspomóc szczytny cel, przeznaczając na aukcję podczas balu kilka swoich prac. Wszystkie zostały kupione.

– Dzięki tym tak bardzo potrzebnym pieniądзом będziemy mogli rozpocząć przebudowę i adaptację pomieszczeń dla podopiecznych naszego ośrodka – cieszy się **Alicja Krukowska**, kierowniczka Specjalistycznego Ośrodka Diagnostyki i Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży

z Wadą Słuchu w Opolu opolskiego oddziału Polskiego Związku Głuchych.

#### Wola pomocy, piękny efekt

Uroczystość przekazania czeku odbyła się 2 czerwca br. w Sali Myśliwskiej na zamku w Mosznej. Tam przedstawiciele komitetu organizacyjnego balu przekazali pani Alicji czek na 40 tys. funtów brytyjskich, czyli około 200 tys. złotych.

Było to możliwe m.in. dzięki zdecydowaniu i wielkiej woli pomocy członkini komitetu organizacyjnego Balu Polskiego **Doroty Sztorc**, która urodziła się, mieszkała i studiowała w Opolu.

– Jako opolanka z krwi i kości bardzo chciałam wspomóc instytucję z własnego podwórka – mówiła podczas uroczystości na zamku w Mosznej Dorota Sztorc, absol-

wentka Uniwersytetu Opolskiego. – Od kilkunastu lat mieszkam i pracuję w Londynie, jednak sercem wciąż jestem opolanką. Dlatego jestem szczęśliwa, że udało się zebrać pieniądze dla opolskiej instytucji, do której mam także osobisty sentyment.

– Jako dziecko praktycznie codziennie odwiedzałam moją babcię, której mieszkanie przy ulicy 1 Maja w Opolu sąsiadowało z siedzibą stowarzyszenia osób niedosłyszących. Widywałam pacjentów – dzieci należące do stowarzyszenia, ich rodziców. Kiedy pojawiła się możliwość, by im pomóc finansowo, uznałam, że to szansa, którą trzeba koniecznie wykorzystać – mówiła nam Dorota kilka miesięcy temu, gdy rozpoczynały się przygotowania do balu. – Absolwent Uniwersytetu Opolskiego, świetny muzyk Grzegorz Wilk, zagrał dla nas bezinteresownie podczas balu w 2017 roku; jest osobą niedosłyszącą i doskonale sobie z tym radzi. Pomyśleliśmy, że ładnym gestem byłaby pomoc idąca w stronę właśnie niedosłyszących – tłumaczyła Dorota. – Warto pomóc dzieciom niedosłyszącym, tym bardziej że istnieje możliwość przeprowadzki siedziby stowarzyszenia z drugiego piętra na parter, co jest ogromnie ważne dla rodziców niepełnosprawnych maluchów. Nowy lokal na parterze przy ulicy 1 Maja będzie większy i wygodniejszy niż ten dotychczasowy na drugim piętrze.

#### Łańcuch ludzi dobrej woli

Podczas uroczystości Dorota Sztorc podkreśliła, że po ubiegłorocznej wstępnej rozmowie z panią Alicją, podczas której pytała o cele i potrzeby prowadzonego przez nią ośrodka, nie miała już żadnych wątpliwości, że właśnie kierowana przez nią organizacja powinna być tegorocznym beneficjentem Balu Londyńskiego. – Z panią Alicją współpracowało nam się przez blisko rok fantastycznie, rzadko spotyka się osoby tak oddane swojej pracy, tak zaangażowane na rzecz podopiecznych. Równie świetny jest cały jej zespół – podkreśliła.

Dorota Sztorc zwróciła się ze specjalnymi podziękowaniami także do **prof. dr hab. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak**, prorektor UO. – Pani profesor od początku naszej akcji związanej z pomocą dla opolskich dzieci otoczyła nas opieką, służyła wsparciem, pomocą i radą – powiedziała. – Jestem dumna, że jestem absolwentką Uniwersytetu Opolskiego, tak pręźnie rozwijającej się uczelni.

Wielką pomoc okazała również opolska pracownia architektoniczna RAW Studio, gdzie powstał – nieodpłatnie – całkowity projekt przebudowy i adaptacji lokalu. – Zakładając pracownię, obiecaliśmy sobie z żoną, że jeśli będziemy się angażować charytatywnie, to przede wszystkim na rzecz dzieci – mówił nam **Radosław Wana-go**, architekt, który opracował funkcjonalne rozwiązania w nowej, przebudowywanej siedzibie.

Alicja Krukowska jeszcze w tym roku planuje rozpoczęcie prac remontowych, a w przyszłym przenosiny ośrodka do nowej siedziby. Pod opieką organizacji jest około 150 dzieci i młodzieży z całego województwa, od niemowląt po osoby w wieku emerytalnym.

#### Goście, goście...

Na uroczystości w Mosznej pojawiło się wielu gości – pracownicy ośrodka (m.in. lekarze, psychologzy), podopieczni i ich rodziny korzystające z terapii, przedstawiciele instytucji, które wsparły polonijne przedsięwzięcie.

Tegoroczny Bal Polski odbył się 3 lutego w Londynie. Jego patronem został ambasador Polski w Wielkiej Brytanii **Arkady Rzegocki**, a gościem honorowym była senator **Anna Maria Anders** (jej ojciec był pierwszym patronem balu emigracji). Obecni byli również ambasador Węgier – **Kristóf Szalay-Bobrovniczky**, Earl of St. Andrews i Countess of St. Andrews, **lord i lady Belhaven i Stenton** oraz **Ryszard Kornicki** – przewodniczący Komitetu Pomnika Lotników Polskich.

Bal, podczas którego odbyła się aukcja dzieł sztuki, poprowadziła **Joanna Moro**. Wystąpił na nim **Grzegorz Wilk** z zespołem Wolf Band oraz **Magdalena Tul**.

REDAKCJA WYDAWNICTW WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



**JASIŃSKI ANDRZEJ OFM,**  
*Księga Proroka Ezechiela. Nowy Komentarz,*  
*Ez 11-15,* Opole 2018, 490 s.,  
cena 37,80 zł

Tom jest kolejną częścią Nowego Komentarza do Księgi Ezechiela. Składa się z dwóch części: właściwego komentarza oraz artykułów tematycznych (ekskursy).



**LIS MAREK (red.),**  
*Mosty, nie mury. 5 lat pontyfikatu Franciszka*  
(seria: Opolska Biblioteka Teologiczna,  
nr 162), Opole 2018, 164 s.,  
cena 17,85 zł

Książka jest owocem refleksji pracowników i doktorantów Wydziału Teologicznego UO nad pierwszymi latami posługi papieża Franciszka, jego wizją Kościoła i troską o jedność – przez wierność kulturze spotkania i dopominanie się o szerokie otwieranie drzwi Kościoła, także poprzez podkreślanie znaczenia miłosierdzia.



**CZERSKI JANUSZ,**  
*Apokalipsa Świętego Jana. Część I. Ap 1-3,*  
Opole 2018, 202 s.,  
cena 18,90 zł

Jest to opracowanie kolejnego komentarza do Apokalipsy, na podstawie najnowszych badań i opracowań na ten temat.

REDAKCJA WYDAWNICTW WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE

**WIDOK NORBERT** (red.)

*Święte wizerunki w przekazie Dobrej Nowiny* (seria: Opolska Biblioteka Teologiczna, nr 161), Opole 2017, 238 s.,  
cena 26,78 zł

Publikacja zawiera teksty poświęcone zagadnieniom odnoszącym się do świętych wizerunków jako fenomenu pobożności i duchowości chrześcijańskiej.

**KOCHEL JAN**

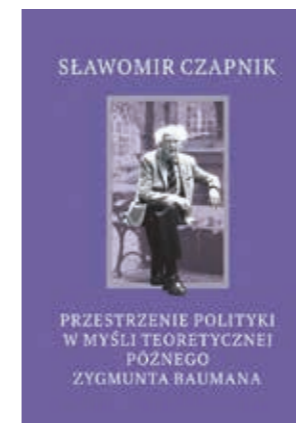
*Wprowadzenie do antropologii pedagogicznej. W kręgu pedagogiki katolickiej*, (seria: Człowiek – Rodzina – Społeczeństwo, nr 29), Opole, 2018, 158 s.,  
cena 15,75 zł

Rozdział I. Człowiek wychowywany – fundamenty.  
Rozdział II. Człowiek wychowywany – etapy rozwoju.  
Rozdział III. Człowiek wychowujący siebie.  
Rozdział IV. Człowiek wychowujący innych.

Przygotował: **Piotr Juszczyński**

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE

**CZAPNIK SŁAWOMIR**

*Przestrzenie polityki w myśli teoretycznej późnego Zygmunta Baumana*, (Studia i Monografie nr 553), ISBN 978-83-7395-775-6, Opole; Wyd. UO, 2018, format B5, 352 s., oprawa miękka,  
cena 34,65 zł

Książka jest przeznaczona dla wszystkich zainteresowanych myślą Zygmunta Baumana, zwłaszcza zaś jej aspektem teoriopolitycznym. To pierwsza monografia, nie tylko w języku polskim, która porusza sprawy polityki w kontekście idei zmarłego przed rokiem polskiego myśliciela. Jej nowatorski i pionierski charakter docenili recenzenci wydawniczy, dwaj wybitni profesorowie z Uniwersytetu Wrocławskiego – Andrzej W. Jabłoński i Adam Chmielewski.

**KONIECZNY JERZY** (red. nauk.),

*Pomiędzy kryminalistyką i procesem karnym. Z zagadnień analizy śledczej*, ISBN 978-83-7395-780-0, Opole: Wyd. UO, 2018, format B5, 156 s., oprawa miękka,  
cena 13,65 zł

Analiza informacji należy aktualnie do najintensywniej rozwijanych zagadnień w dziedzinie kryminalistyki i procesu karnego. W obszarze tym, w teorii i praktyce, wyodrębniły się dwa zasadnicze nurty: analiza kryminalna i analiza śledcza. O ile ta pierwsza doczekała się już ugruntowanego dorobku, o tyle analiza śledcza, szczególnie w Polsce, znajduje się w bardzo początkowej fazie rozwoju. Książka przedstawia sens tej części kryminalistyki, przybliża jej podstawy teoretyczne, a także ukazuje konteksty praktyczne, w wybranych aspektach współczesnej przestępczości. Praca adresowana jest do prawników akademickich, teoretyków bezpieczeństwa państwa, sędziów, prokuratorów, adwokatów, funkcjonariuszy służb policyjnych i specjalnych.

**NIEROBA ELŻBIETA,**

**KOPCZAK-WIRGA ANNA**, (red. nauk.),  
*Sztuka podróżowania, czyli turysta w świecie kultury*, ISBN 978-83-7395-776-3, Opole: Wyd. UO, 2018, format B5, 186 s., oprawa miękka,  
cena 15,75 zł

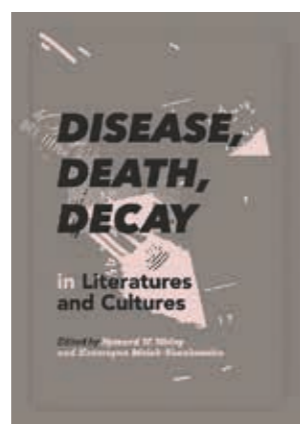
Książka stanowi zbiór tekstów ukazujących turystykę kulturową z rozmaitych perspektyw, ze szczególnym uwzględnieniem turystyki muzealnej. Jesteśmy świadkami jej dynamicznego rozwoju, co znajduje odzwierciedlenie w podejmowanej przez teoretyków i praktyków dyskusji na temat związków pomiędzy turystyką kulturową a muzealną. Muzeum jako instytucja, jako destynacja turystyczna czy jako egzemplifikacja zmian zachodzących w kulturze współczesnej jest również obecne w prezentowanych w niniejszym tomie tekstach. Większość autorów to socjologowie, ale zaproszenie do współpracy przyjęli również specjaliści z zakresu kulturoznawstwa i historii, dzięki czemu czytelnik ma okazję uchwycić tytułową Sztukę podróżowania z różnych perspektyw teoretycznych – wykorzystujących odmienny aparat pojęciowy oraz metody badawcze. Książka jest skierowana do badaczy kultury: socjologów, kulturoznawców, historyków, a także przedstawicieli branży turystycznej oraz pracowników muzeów.

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

## NOWOŚCI WYDAWNICZE



**CZERWIŃSKI ADAM, JANDZIAK ANNA, KRZESAJ MARCIN** (red. nauk.), *Informacja – dobro publiczne czy prywatne? Od nadmiaru do umiaru*, ISBN 978-83-7395-780-0, Opole: Wyd. UO, 2018, format B5, 236 s., oprawa miękka, **cena 19,95 zł**



**WOLNY RYSZARD, MOLEK-KOZAKOWSKA KATARZYNA** (red. nauk.), *Disease, Decay in Literatures and Cultures*, ISBN 978-83-7395-786-2, Opole: Wyd. UO, 2018, format B5, oprawa miękka, **cena 24,15 zł**

## Ponadto ukazały się:

„Opolskie Studia Administracyjno-Prawne” t. XVI/1[1], (red. nauk.) Kaczorowski W., ISSN 1731-8297, Opole: Wyd. UO, 2018, format B5, 176 s., oprawa miękka, cena 14,70 zł

## NOTY O AUTORACH

**Paweł Cieśla** – członek Rady Wykonawczej Forum Studenckiego Ruchu Naukowego Uniwersytetu Opolskiego.

**Dr hab. Joanna Czaplńska, prof. UO** – bohemistka, dziekan Wydziału Filologicznego UO, kierownik Zakładu Sławistyki Zachodniej i Południowej. Zainteresowania naukowe: literatura czeska drugiej połowy XX wieku i najnowsza, literatura emigracyjna i zjawisko emigracji w szerokim aspekcie, najnowsze kierunki rozwoju prozy europejskiej, kultura popularna.

**Dr Magdalena Dańko** – absolwentka Sorbony, a także paryskiego Instytutu Lingwistyki i Fonetyki Ogólnej i Stosowanej, adiunkt w Katedrze Języka Francuskiego UO.

**Wojciech Dindorf** – absolwent fizyki WSP w Opolu (1957), zwycięzca ubiegłorocznego, krajowego Konkursu Popularyzator Nauki, w kategorii Animator. Wykładowca fizyki doświadczalnej na WSP i WSI w Opolu, Uniwersytecie w Wiedniu (1996–2000); egzaminator międzynarodowej matury z fizyki w jęz. angielskim, hiszpańskim i francuskim (od 1984).

**Jerzy Duda** – emerytowany nauczyciel, b. kurator oświaty i wychowania w Opolu, autor wielu publikacji dotyczących historii oświaty w woj. opolskim.

**Klaudia Gabryel** – asystentka w Zakładzie Języka Niemieckiego Instytutu Filologii Germańskiej UO.

**Dr hab. Grzegorz Gajos** – absolwent Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, adiunkt w Pracowni Projektowania Graficznego i Pracowni Fotografii Wydziału Sztuki UO. Zajmuje się fotografią, projektowaniem graficznym, grafiką, wideo oraz eksperymentalnym zapisem dźwięku.

**Ks. dr hab. Konrad Glombik, prof. UO** – specjalista w zakresie teologii moralnej, kierownik Katedry Teologii Moralnej i Duchowości Wydziału Teologicznego UO.

**Andrzej Hamada** – nestor opolskich architektów, urodzony w Gdańsku znawca historii Opola, w którym mieszka od ponad 60 lat.

**Dr Gabriela Jelitto-Piechulik** – adiunkt w Zakładzie Historii Literatury i Kultury Niemiec XIX i XX wieku w Instytucie Filologii Germańskiej UO.

**Dr Małgorzata Jokiel** – adiunkt w Zakładzie Języka Niemieckiego Instytutu Filologii Germańskiej UO.

**Prof. dr hab. Włodzimierz Kaczorowski** – pracownik naukowy Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego. Jego badania naukowe dotyczą głównie dziejów powszechnych i Polski XV–XIX wieku, zwłaszcza parlamentaryzmu, wymiaru biologicznego w badaniach historyczno-prawnych oraz biografistyki.

**Dr Grzegorz Kłys** – pracownik naukowo-dydaktyczny Pracowni Zoologii Kręgowców Samodzielnej Katedry Biosystematyki. Zainteresowania naukowe: uwarunkowania mikroklimatyczne w systemach podziemnych w kontekście występowania organizmów żywych, zagadnienia bio- oraz zoogeograficzne zachodniej części Pamiru-Ałaju. (Tadżykistan), ekologia fauny kręgowej Polski, fauna jaskiniowa.

**Sylwester Koral** – fotoreporter, przez wiele lat związany z opolskim oddziałem „Gazety Wyborczej”, pracownik Biura Promocji i Informacji UO.

**Prof. dr hab. Marcei Kosman** – historyk (dzieje kultury polskiej nowożytnej, kultura polityczna), pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Autor kilkunastu książek, m.in. *Na tropach bohaterów „Krzyżaków”*; *Na tropach bohaterów „Quo vadis”*; *Wojciech Jaruzelski wobec wyzwań swoich czasów. O kulturze politycznej w Polsce przełomu tysiącleci*; *Dějiny Polska*.

**Dr hab. Bartłomiej Kożera, prof. UO** – emerytowany pracownik naukowy Instytutu Filozofii Uniwersytetu Opolskiego. Tematyka badań: filozofia średniowieczna i jej współczesne kontynuacje, filozofia Boga i filozofia religii, filozofia społeczna.

**Agnieszka Klimas** – asystentka w Zakładzie Historii Literatury i Kultury Niemiec XIX i XX wieku Instytutu Filologii Germańskiej UO.

## NOTY O AUTORACH

**Dr hab. Felicja Księżyk** – zastępca dyrektora Instytutu Filologii Germańskiej UO.

**Prof. dr hab. Krzysztof A. Kuczyński** – niemcoznawca, germanista, kierownik Katedry Badań Niemcoznawczych Uniwersytetu Łódzkiego. Interesuje się niemiecko-austriacko-polskimi relacjami kulturalnymi oraz literaturą niemiecką na Śląsku, w tym wielkim dziełem translatorskim Karla Dedeciusa, a także twórczością Carla i Gerharta Hauptmannów. Autor wielu książek, m.in. autor pierwszej monografii o Karlu Dedeciusie – *Czarodziej z Darmstadt* (1999).

**Sławomir Kuźnicki** – poeta, krytyk, tłumacz; wydał 4 tomy wierszy (ostatnio – *Kontury*) oraz monografię *Magaret Atwood's Dystopian Fiction: The Fire Is Being Eaten* (2017); pracuje jako adiunkt w Instytucie Filologii Angielskiej UO, gdzie zajmuje się dystopiami, feminizmami i *rock studies*.

**Beata Łabutin** – wieloletnia dziennikarka opolskiego oddziału „Gazety Wyborczej”, pracownik Biura Promocji i Informacji UO.

**Dr Mariola Majnusz-Stadnik** – adiunkt w Zakładzie Języka Niemieckiego Instytutu Filologii Germańskiej UO.

**Dr inż. Dominika Malchar-Michalska** – adiunkt na Wydziale Ekonomicznym UO.

**Dr Przemysław Malinowski** – adiunkt w Zakładzie Prawa Gospodarczego, Handlowego i Upadłościowego Wydziału Ekonomicznego UO.

**Katarzyna Mazur-Kulesza** – kustosz w Muzeum UO, absolwentka historii i studiów podyplomowych z informacji naukowej i bibliotekoznawstwa oraz zarządzania zasobami ludzkimi na UO i studiów podyplomowych z muzeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

**Tomasz Różycki** – poeta, laureat Nagrody Kościelskich, którą otrzymał za poemat *Dwanaście stacji* (2004), utwór nominowany także do Nagrody Literackiej Nike 2005. Jego wiersze tłumaczone były na wiele języków europejskich. Jest asystentem w Katedrze Języka Francuskiego.

**Dr hab. Daniela Pelka** – adiunkt w Zakładzie Języka Niemieckiego Instytutu Filologii Germańskiej UO.

**Prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz** – pracownik naukowy Instytutu Historii UO. Zainteresowania: monastycyzm średniowieczny (ze szczególnym uwzględnieniem kanoników regularnych, cystersów i dominikanów), dzieje Księstwa Opolskiego (do 1532 r.), historiografia średniowieczna, nauki pomocnicze historii.

**Dr hab. Piotr Stec, prof. UO** – dziekan Wydziału Prawa i Administracji, kierownik Zakładu Prawa i Postępowania Cywilnego. Zainteresowania naukowe: prawo cywilne, prawo własności intelektualnej, komercjalizacja wyników prac naukowych, prawo porównawcze.

**Witold Sulek** – opolski księgarz, poeta, pisarz. Autor tomu wierszy *Plantacja* oraz książki dla dzieci *Bajka o małym losiu*. Publikował w pismach „STRONY”, „RED”, książkach zbiorowych. Animator kultury, aktor Teatru Fieter z Ozimka.

**Dr Bartosz Suwiński** – poeta, krytyk literacki. Poezję, prozę, szkice krytyczne i artykuły naukowe drukował m.in. w „Twórczości”, „Odrze”, „Toposie”, „Frazie” i wielu tomach pokonferencyjnych.

**Dr Adam Wierciński** – historyk literatury, krytyk, publicysta. Zainteresowania naukowe: historia literatury, historia i kultura dawnej Polski, kultura języka. Autor kilku książek (m.in.: *Przywracanie pamięci*, 1993, 1997; *Głowy opolskie*, 1999, 2008; *O „nijaczeniu”* języka, 2006) oraz kilkuset tekstów naukowych, publicystycznych i paraliterackich.

**Dr hab. Agata Zagórska, prof. UO** – kierownik Zakładu Studiów Strategicznych i Polityki Społeczno-Ekonomicznej, członek Komisji Nauk Prawnych i Ekonomicznych Prezydium Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, członek Komisji Rozwoju Ekonomii Społecznej w województwie opolskim.

## IMPRESSUM

Wydawca: Uniwersytet Opolski (nakład: 500 egz.)

Adres redakcji: 45-040 Opole, pl. Kopernika 11, Collegium Maius UO, pok. 17, tel. 77 541-60-17, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl

Redaktor naczelna: Barbara Stankiewicz-Buchowska

Zdjęcia: Jarosław Mokrzycki, Tadeusz Parcej, Sylwester Koral, Grzegorz Gajos

Opieka merytoryczna: prof. Stanisław S. Nicieja

Projekt graficzny/skład: Grzegorz Gajos

Druk: Drukarnia KOLUMB, Katowice / Siemianowice Śląskie

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji, skrótów, dawania własnych tytułów, śródtytułów, nagłówków, przypisów itp.,

a w przypadku zdjęć i rysunków – własnego kadrowania.



uni  
www.  
uni.opole.pl